TSUE o frankowiczach:
brutalny cios w banki czy słuszna kara za chciwość

WALUTY SUROWCOWE – INWESTYCYJNA OKAZJA DEKADY

ZBROJENIOWY MEGATEST NA STEPACH UKRAINY | POLSKI RYWAL CHATGPT | AMERYKA JAK FINANSOWY TITANIC?

# GAZETA BANKOWA

NAJSTARSZY MAGAZYN EKONOMICZNY W P

LIPIEC 2023 // NR 7/1267 // CENA 14,90 ZŁ (W TYM 8% VAT)

Bankowy Menedżer Roku 2022

GRZEGORZ OLSZEWSKI

PREZES ALIOR BANKU:

# My chcemy być BANKIEM

*Konkurencja nie powinna być problemem dla żadnego przedsiębiorstwa. Oczywiście pod jednym warunkiem: że konkurenci działają na tych samych warunkach. Bigtechy musiałyby sobie odpowiedzieć na pytanie, czy taka forma działalności, jaka obowiązuje w Polsce, im odpowiada; czy są w stanie u nas zainwestować, spełniać wymogi kredytowe, kapitałowe*

Temat numeru

## Bigtechy kontra banki

**Google, Facebook, Amazon, Apple, Microsoft** – to technologiczni giganci określani często jako bigtechy. Wspólną ich cechą jest to, że chcą i muszą dalej rosnąć oraz szukać nowych obszarów ekspansji. Takim polem, na które bigtechy już zaczynają wchodzić, jest sektor usług finansowych.

**Na ile można pozwolić** im na wypychanie banków i przejmowanie ich kompetencji?

**Jak zabezpieczyć prywatność klientów** wielkich firm technologicznych?

**Czy bigtechy gwarantują** odpowiednią jakość usług finansowych?

ISSN 0860-7613 INDEX 359033

Najlepszy Bank 2023
Zwycięskie banki komercyjne i spółdzielcze

TechnoBiznes 2023
Liderzy Konkursów Technologicznych

PRZYSZŁOŚĆ JEST
# Z MIEDZI

Globalny lider w produkcji miedzi i srebra. Gigant, wizjoner odkrywca w branży wydobywczej i produkcyjnej. Od ponad 60 lat wydobywamy i przetwarzamy cenne zasoby ziemi, skutecznie budując pozycję lidera branży. Dzięki wiedzy i doświadczeniu naszych pracowników tworzymy produkty, które umożliwiają zrównoważony rozwój świata.

**www.kghm.com**

KGHM
POLSKA MIEDŹ


eprasa.pl 7562c3db44

GAZETA BANKOWA

**REDAKCJA**
ul. Finlandzka 10, 03-903 Warszawa
tel. (22) 616 36 00
redakcja@gb.pl

**REDAKTOR NACZELNY**
Maciej WOŚKO mwosko@gb.pl

**ZASTĘPCA REDAKTORA NACZELNEGO**
Stanisław KOCZOT

**SEKRETARZ REDAKCJI**
Krzysztof KOTOWSKI

**STALI WSPÓŁPRACOWNICY**
Robert BOMBAŁA, Małgorzata DYGAS, Kamil GIEROBA (wGospodarce.pl), Agnieszka ŁAKOMA (wGospodarce.pl), Robert OLESIŃSKI (wGospodarce.pl), Krzysztof PĄCZKOWSKI (wGospodarce.pl), Anna NICZYPEROWICZ, Grażyna RASZKOWSKA, Dariusz STYCZEK, prof. Grzegorz SZULCZEWSKI, Maksymilian WYSOCKI (wGospodarce.pl)

**RADA PROGRAMOWA**
prof. Grażyna Ancyparowicz, GWSH; dr hab. Dominik Bierecki, Spółdzielczy Instytut Naukowy w Sopocie, kancelaria Jedliński, Bierecki i Wspólnicy w Gdyni; Tomasz Chróstny, prezes UOKiK; prof. Leszek Dziawgo, Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu; prof. Andrzej Gospodarowicz, Uniwersytet Ekonomiczny we Wrocławiu; dr hab. Beata Kozłowska-Chyła, Uniwersytet Warszawski/PZU S.A.; prof. Alojzy Z. Nowak, Uniwersytet Warszawski; Zdzisław Sokal, doradca Prezydenta RP; Henryk Uzdrowski, Grupa Fratria; prof. Małgorzata Zaleska, SGH, przewodnicząca Komitetu Nauk o Finansach PAN; prof. Jerzy Żyżyński, Uniwersytet Warszawski

**WYDAWCA**
Fratria sp. z o.o.
ul. Legionów 126-128,
81-472 Gdynia
www.fratria.pl

**PREZES**
Romuald ORZEŁ

**DRUK**
Walstead Kraków Sp. z o.o.

**DYREKTOR KREATYWNY**
Michał KORSUN michal.korsun@fratria.pl

**DYREKTOR ARTYSTYCZNY**
Maciej BURZYKOWSKI maciej.burzykowski@fratria.pl

**STUDIO GRAFICZNE**
Andrzej SKWARCZYŃSKI andrzej.skwarczynski@fratria.pl
Lidia SŁOWIKOWSKA-SMOLIŃSKA lidia.slowikowska@fratria.pl

**FOTOEDYCJA**
Anna ŁABĘCKA anna.labecka@fratria.pl
Robert GOŁASZEWSKI robert.golaszewski@fratria.pl

**KOREKTA**
Anna WOLF

**PRODUKCJA I DYSTRYBUCJA**
Mariola BARCIKOWSKA mariola.barcikowska@fratria.pl

**DYREKTOR DS. MARKETINGU, KOMUNIKACJI ORAZ ORGANIZACJI EVENTÓW**
Joanna MAZUR joanna.mazur@fratria.pl

**DYREKTOR DS. ROZWOJU BIZNESU**
Katarzyna MARCHEWKA – katarzyna.marchewka@fratria.pl,
tel. 603 097 503

**PATRONATY MEDIALNE**
marketing@fratria.pl

**BIURO REKLAMY**
e-mail: reklama@fratria.pl
tel. (22) 463 49 93

**PRENUMERATA REDAKCYJNA**
prenumerata@fratria.pl, tel. (22) 616 36 00
Regulamin oraz warunki prenumeraty na stronie www.gb.pl

Wpłat za prenumeratę prosimy dokonywać na konto:
nr konta: PL91 1240 5354 1111 0010 7713 6290

Publikacja jest chroniona przepisami prawa autorskiego. Wykonywanie kserokopii lub powielanie inną metodą oraz rozpowszechnianie bez zgody wydawcy w całości lub w części jest zabronione i podlega odpowiedzialności karnej. Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych oraz zastrzega prawo redagowania nadesłanych tekstów. Ogłoszenia i reklamy nie stanowią materiału pochodzącego od Wydawcy. Bezumowna sprzedaż numerów bieżących i archiwalnych po cenie niższej od ustalonej przez Wydawcę jest zabroniona, nielegalna i grozi odpowiedzialnością karną.

Zdjęcia na okładce:
Andrzej Wiktor; Shutterstock

PARTNER

REKLAMA/19/0423/F

EDYTORIAL

# Edukacja dla odporności

Kongresowy czerwiec jak co roku: eksperci, uczestnicy rynków i przedstawiciele różnych branż gospodarki na debatach oraz panelach dyskusyjnych podsumowują półrocze, wskazując trendy i plany na kolejnych sześć miesięcy roku. W tym samym czasie kryzysowa i wojenna rzeczywistość nie szczędzi nam nagłych zwrotów akcji, które wiele z ogłaszanych prognoz obracają w nierealne i niespełnione wizje.

Kryzys postpandemiczny, czyli gospodarcze skutki COVID-19, które wzmocniła wojna na Ukrainie; kryzysy energetyczny i surowcowy; inflacja i powracające jak echo w europejskich mediach problemy związane z migrantami – to główne determinanty strategii gospodarczych na ten rok. Jak doskonale to jednak wybrzmiało podczas jednej z debat na VI Forum Wizja Rozwoju w Gdyni, na zagrożenia i szanse wynikające z osiąganych przez polską gospodarkę wyników można patrzeć zarówno pesymistycznie, podkreślając słabości, jak i pozytywnie – widząc sukcesy, które notujemy od początku roku. Znalezienie rozsądnego środka daje szanse na funkcjonowanie w niezwykle zmiennym, nieprzewidywalnym i zaskakującym otoczeniu geopolitycznym oraz regulacyjnym. Polski biznes od lat udowadnia, że po prostu trzeba robić swoje, nie oglądając się na kryzysy. I tym najpewniej wygrywamy w starciu z czarnymi łabędziami.

Czy wyrok TSUE w sprawie tzw. kredytów frankowych był takim czarnym łabędziem? Nie. Od lat można było się spodziewać, że prędzej czy później problem uderzy w system bankowy, jeśli ten nie rozwiąże go rozsądnie. Uparte oczekiwanie na ruch rządu i parlamentu, wsparcie z budżetu państwa, okazało się dla banków ślepym zaułkiem, który tłumaczyć może jedynie bezczynność. Dziś wiemy już, że wymiar sprawiedliwości ma wszelkie narzędzia, by orzekać na korzyść kredytobiorców. Czas zatem na działanie, choć daleki jestem od namawiania frankowiczów do podpisywania ugód w ciemno, bo banki w wielu przypadkach wciąż grają nieczysto. Z pewnością wyrok TSUE staje się swoistą cezurą dla polskiego systemu bankowego – mam nadzieję, że pozytywną, zakładając, że po 15 czerwca 2023 r. wreszcie banki wezmą na siebie odpowiedzialność za produkty proponowane konsumentom.

Gdy widzę pierwszą od lat „edukacyjną" akcję marketingową banków pt. „Ugoda lepsza niż proces", to żałuję, że wcześniej nie widziałem podobnej kampanii „Nie zadłużaj się pod korek" albo „Raty kredytu mogą wzrosnąć. Sprawdź, czy będzie cię stać?".

Edukacja dla odporności – wciąż wraca w niemal każdej materii dyskutowanej w czasie wspomnianych na początku kongresów i forów. Być może to właśnie jest ten złoty środek między hurraoptymistycznym czytaniem wyników ekonomicznych a gospodarczym czarnowidztwem. Edukujmy, byśmy byli odporni na kryzysy, nieprzewidziane i drastyczne wydarzenia oraz na zaklęcia ekspertów.

**MACIEJ WOŚKO**
Redaktor naczelny „Gazety Bankowej"



eprasa.pl 7562c3db44

TEMAT NUMERU:

## My chcemy być bankiem

Konkurencyjna gospodarka zawsze jest dobra dla konsumenta, jest też dobra to dla uczestników rynku, ponieważ motywuje do tego, żeby się rozwijać. Oczywiście pod jednym warunkiem: że konkurenci działają na tych samych warunkach. Czy bigtechy są w stanie u nas zainwestować, spełniać wymogi kredytowe, kapitałowe? A może chciałyby działać na innych zasadach, załóżmy nie na podstawie polskiej licencji bankowej? Nie będą posiadały jednak wówczas gwarancji depozytów BFG. A Polacy wysoko sobie cenią bezpieczeństwo – Grzegorz Olszewski, prezes Alior Banku, Bankowy Menedżer Roku 2022

str. 6

TEMAT NUMERU:

## Gigantów skok na finanse?

Bigtechy już teraz odgrywają ważną rolę na rynku finansowym, szczególnie w dziedzinie płatności. A to dopiero początek, bo tak naprawdę nie podjęły jeszcze strategicznej decyzji o wejściu w kompetencje banków. Gdy to zrobią, problemów może być bez liku

str. 12

WYDARZENIA:

## Rachunek za broń

Jedną z konsekwencji wojny na Ukrainie jest skok nakładów na bezpieczeństwo na świecie i nieobserwowany od dziesięcioleci ruch w światowym sektorze zbrojeniowym. Nie ulega wątpliwości, że wzrost wydatków na zbrojenia i bezpieczeństwo oznaczać będzie w dłuższej perspektywie problemy ze stabilnością makroekonomiczną

str. 26



eprasa.pl 7562c3db44

PRZEMYSŁ:

## Ropa i gaz trzymają się mocno

Paliwa kopalne pozostaną w światowej gospodarce jeszcze długo, a więc i inwestycje w ich poszukiwania oraz wydobycie są konieczne

str. 62

TECHNO BIZNES:

## Internetowy skok polis

Jak ubezpieczenia stały się w trzy lata największym segmentem na rynku sprzedaży usług on-line w Polsce

str. 76

KONKURSY BANKOWE:

## Odporne jak banki

Wyłoniliśmy najlepsze banki komercyjne i spółdzielcze, a także najlepszych bankowych menedżerów

str. 82

FINANSE:

## Lokomotywy zysków

Czołowe spółki z warszawskiego parkietu mogą się pochwalić doskonałymi wynikami finansowymi za I kwartał tego roku

str. 94

# SPIS TREŚCI


**od redakcji** ... 3

**wywiad gospodarczy**

Grzegorz Olszewski, prezes Alior Banku, Bankowy Menedżer Roku 2022: My chcemy być bankiem ... 6

**temat numeru**

**Bigtechy kontra banki**

Gigantów skok na finanse? ... 12
Polska na celowniku bigtechów ... 18
Sonda. Banki nie stoją na straconej pozycji ... 22

**wydarzenia**

Branża zbrojeniowa: Rachunek za broń ... 26
Militaria: Polski bóg wojny ... 32
Wyrok TSUE: Frankowicze górą, banki płacą ... 34
Makroekonomia: Inflacja w dół, konsumpcja w górę ... 36
Finanse USA: Ameryka jak finansowy Titanic? ... 40
Rynki finansowe: Widmo kryzysu pojawia się i znika ... 44
Nieruchomości: O jeden podatek bliżej ... 48
Motoryzacja: Rajd cenowy ... 51
Rynek paliwowy: Stary pomysł na nowy kryzys ... 54
Biennale Architektury Wenecja 2023: Architektura i ideologia ... 58

**felietony**

Piotr Patkowski: Transparentna działalność lombardowa ... 38
Małgorzata Zaleska: Emerytura – „tragedia" czy „zbawienie"? ... 52
Ryszard Czarnecki: Neutralny jak Turkmenistan ... 61
Grzegorz Szulczewski: Zielony prezes ... 98

**przemysł**

Surowce energetyczne: Ropa i gaz trzymają się mocno ... 62
KGHM: Huta Miedzi w Legnicy czysta jak nigdy ... 66

**techno biznes**

Sztuczna inteligencja: Polacy rzucą wyzwanie liderom ... 68
Branża ICT: Gospodarcze zawirowania nie tak groźne dla sektora IT ... 72
Technologie w ubezpieczeniach: Internetowy skok polis ... 76

**konkursy**

TechnoBiznes: Technologia nabiera tempa ... 80
TechnoBiznes: Laureaci 2023 ... 81
Konkursy bankowe: Odporne jak banki ... 82
Konkursy bankowe: Wyniki powyżej średniej, ale rośnie niepewność zmian ... 84

**finanse**

Rynek walutowy: Waluty surowcowe na dnie ... 90
Giełda: Lokomotywy zysków ... 94
Folder Finanse ... 97




eprasa.pl 7562c3db44

**Bigtechom trudno będzie przeprowadzić rewolucję w Polsce, odebrać bankom ich klientów**

Grzegorz Olszewski
prezes Alior Banku

fot. Andrzej Wiktor



eprasa.pl 7562c3db44

# My chcemy być bankiem

W Polsce gospodarka finansowana jest głównie przez kredyt bankowy. Banki mają u nas znaczenie strategiczne – mówi **Grzegorz Olszewski**, prezes Alior Banku, Bankowy Menedżer Roku 2022

ROZMAWIALI
**MACIEJ WOŚKO I STANISŁAW KOCZOT**

***Banki dobrze poradziły sobie z fintechami, wykorzystały ich duże możliwości. Ale czy dadzą sobie radę z bigtechami, które coraz śmielej wchodzą w rynek usług finansowych? Na przykład Apple wprowadził (we współpracy z Goldman Sachs) nową usługę w USA: oprocentowany rachunek oszczędnościowy. Podobnych przykładów jest więcej. Bigtechy wykorzystują olbrzymią bazę klientów, oferując im coraz więcej usług, także finansowych. Jak duża jest to konkurencja dla banków? Czy banki w ogóle dostrzegają ten problem?***

Grzegorz Olszewski, prezes Alior Banku: Konkurencja nie powinna być problemem dla żadnego przedsiębiorstwa. Konkurencyjna gospodarka zawsze jest dobra dla konsumenta, jest też dobra dla uczestników rynku, ponieważ motywuje do tego, by się rozwijać. Oczywiście pod jednym warunkiem: że konkurenci działają na tych samych warunkach. Sektor bankowy w Polsce jest stabilny, ponieważ posiada odpowiednie kapitały, depozyty klientów są bezpieczne. W Polsce mamy system gwarantowania depozytów przez Bankowy Fundusz Gwarancyjny BFG, który jest kluczowy z punktu widzenia klienta. Takiego bezpieczeństwa nie gwarantują instytucje, które świadczą usługi finansowe nieobjęte mechanizmem BFG. Oczywiście zapewnienie bezpieczeństwa wiąże się z dodatkowymi kosztami, np. emisja obligacji MREL zwiększa poziom kapitału w bankach, a tym samym zdolność do absorpcji potencjalnych strat w przyszłości, ale oznacza też koszt, który trzeba ponieść. Bigtechy musiałyby sobie odpowiedzieć na pytanie, czy taka forma działalności, jaka obowiązuje w Polsce, im odpowiada. Wejście na nasz rynek nie jest wcale takie proste. Rynek jest bardzo konkurencyjny, mamy imponującą bankowość mobilną, internetową, rozwinięte usługi kredytowe, asset management... Czy bigtechy są w stanie u nas zainwestować, spełniać wymogi kredytowe, kapitałowe? A może chciałyby działać na innych zasadach, załóżmy nie na podstawie polskiej licencji bankowej? Nie będą posiadały jednak wówczas gwarancji depozytów BFG. A Polacy wysoko cenią sobie bezpieczeństwo.

***Jednym słowem, nie obawia się pan konkurencji bigtechów?***

Nie obawiam się, ponieważ banki mają zdolność do rozwoju, do korzystania z rozwiązań oferowanych przez bigtechy. Na naszą korzyść przemawia też silne przekonanie klientów, że ich środki powierzone bankom są bezpieczne. Jeśli w najbliższym czasie nie zmieni się nic istotnego w systemie bankowym w Polsce, w sposobie gwarantowania depozytów, to uważam, że pozycja banków pozostanie bardzo silna. Bigtechom trudno będzie przeprowadzić rewolucję w Polsce, odebrać bankom ich klientów.

***A może rynek bankowy jest po prostu bardzo mocno uregulowany, może nawet przeregulowany? Może koszty funkcjonowania na nim są zbyt wysokie? Bigtechy to wiedzą, w związku z tym na razie nie opłaca się im tu wchodzić.***

Modele biznesowe fintechów zweryfikowały na pewno wyższe stopy procentowe. Jednak dla bigtechów nie jest to duży problem, ponieważ mają olbrzymie zdolności inwestycyjne, posiadają ogromne środki.



eprasa.pl 7562c3db44

Dla fintechów koszt kapitału jest dzisiaj wysoki. Na przykład odroczone płatności przestały być dla nich biznesowo racjonalne. Notabene dzięki temu pojawiła się większa możliwość dla Alior Banku wejścia na rynek z usługą Alior Pay, udostępnioną naszym klientom pod koniec 2022 r. Alior Pay jest limitem kredytowym, w ramach którego klient może odraczać płatności dokonane kartą, BLIK-iem w sklepach stacjonarnych i internetowych lub przelewy z rachunku w Alior Banku. Natomiast jeśli mówimy o regulacjach, to uważam, że warto byłoby się zastanowić, czy finansowanie klientów indywidualnych może być mniej regulowane.

> Jeśli w najbliższym czasie nie zmieni się nic istotnego w systemie bankowym w Polsce, w sposobie gwarantowania depozytów, to pozycja banków pozostanie bardzo silna

***Dlaczego akurat ten segment rynku?***

Ponieważ konkurencja ze strony firm, które nie funkcjonują według polskiej licencji bankowej lub nie są po prostu bankami, działa według bardziej zliberalizowanych reguł, jeśli chodzi o udzielanie kredytów. Poza tym nastąpiła bardzo istotna zmiana społeczna: kiedyś instytucje pożyczkowe były kojarzone z sektorem pozabankowym. Adresowały swoje usługi do osób, które z jakichś powodów znalazły się poza obszarem zainteresowania banków. Dzisiaj firmy dostarczające płatności krótkiego finansowania zakupów to już nie jest „chwilówka", ale coś, co jest „trendy", szczególnie dla młodego pokolenia. Długofalowe konsekwencje tej zmiany sposobu myślenia mogą być takie, że młodzi ludzie, ale także osoby aktywne zawodowo, zaczną w coraz szerszym zakresie korzystać z łatwiej dostępnych usług finansowania. Może nastąpić proces przekredytowania pewnych grup społecznych. Problem polega na tym, że o ile banki dokonują naprawdę solidnej oceny zdolności kredytowej, są regulowane i nadzorowane, o tyle usługi oferowane przez fintechy takich regulacji nie posiadają. Zabiegami marketingowymi można doprowadzić do tego, że będą kojarzone pozytywnie, ale potencjalnie okażą się bardzo złym rozwiązaniem.

***Bigtechy mają tendencję do rozrastania się, nie są w stanie się zatrzymać, wchodzą na kolejne rynki. Rynek finansowy to dla nich chyba naturalny, kolejny etap, biorąc pod uwagę chociażby ich potencjał finansowy.***

Bigtechy posiadają bardzo duże kapitały, wystarczające, by wchodzić w inne sektory, choćby takie jak usługi finansowe. Nie jest to jednak sektor łatwy, nie tylko w Polsce, lecz także w Europie i w Stanach Zjednoczonych. Działalność bankowa generuje ryzyka, nie jest prosta. Posiada pewną specyfikę, która wiąże się przede wszystkim z gwarancją deponowanych środków. W przypadku zakupów e-commerce liczą się głównie cena i proces – musi być szybko, łatwo i wygodnie – oraz dostępność opinii czy wiarygodność. W przypadku bankowości proces jest bardziej złożony. Do tego sektor bankowy w Polsce ma większe znaczenie niż w wielu innych krajach. U nas gospodarka finansowana jest głównie przez kredyt bankowy, co powoduje, że banki mają znaczenie strategiczne. Bardzo istotne jest to, żeby sektor bankowy w Polsce zachował kapitał narodowy. To szczególnie ważne w sytuacjach spowolnienia gospodarczego, o czym przekonaliśmy się w poprzednich latach, kiedy nasze banki nie ograniczały w znacznym stopniu dostępu do finansowania, dzięki czemu wiele firm przetrwało i do dzisiaj bardzo dobrze funkcjonuje. Nie mieliśmy też do czynienia z sytuacją, w której depozyty polskich obywateli były zagrożone. Mam wrażenie, że przechodziliśmy przez spowolnienia gospodarcze zawsze bardziej suchą nogą niż na Zachodzie. Ma w tym swój udział sektor bankowy. Obawiam się, że takie zrozumienie potrzeb gospodarki ze strony bigtechów, funkcjonujących w globalnej perspektywie, byłoby zdecydowanie mniejsze. Owszem, jestem sobie w stanie wyobrazić – przy mocno zliberalizowanych przepisach – międzynarodowy bank działający wyłącznie mobilnie, nieposiadający w Polsce żadnego pracownika, oferujący spersonalizowane usługi finansowe dzięki wykorzystaniu sztucznej inteligencji. Technologicznie jest to dzisiaj absolutnie możliwe. Pytanie, czy jest to bezpieczne. Według mnie – nie.

***No właśnie. Polski sektor bankowy jest dobrze zdigitalizowany, choćby w porównaniu z Europą Zachodnią. Kolejnym krokiem jest wykorzystanie sztucznej inteligencji. Sam Altman, twórca hitu inwestycyjnego, czyli ChatGPT, podczas przesłuchania w amerykańskim Kongresie wezwał polityków do uregulowania sztucznej inteligencji. Altman przyznał, że nie będzie w stanie kontrolować stworzonego przez siebie wynalazku. Skoro biznes nie potrafi tego zrobić, odpowiedzialność przerzuca się na polityków. A jak to wygląda w sektorze bankowym?***

Sztuczna inteligencja – z jednej strony – daje duże szanse zbudowania w banku procesów korzystnych dla klienta. Na przykład nasza InfoNina, czyli wirtualna asystentka oparta na sztucznej inteligencji,



eprasa.pl 7562c3db44

fot. Andrzej Wiktor

obsługuje już niemal 100 proc. połączeń. Bot jest w stanie rozpoznać ponad 650 intencji klienta i aż 90 proc. ich zapytań jest kierowanych od razu do właściwego procesu informacyjnego lub konsultanta, kiedy bot nie obsługuje danej tematyki. Sztuczna inteligencja jest dla nas ogromnym wsparciem, buduje bardziej efektywny model, ponieważ posiada zdolność obsługi klientów w krótszym czasie. Myślę, że jest to przykład dobrego wykorzystania nowych technologii w bankowości. Muszę tutaj jednak dodać, że gdy za pomocą ChatGPT sprawdzałem informacje, to wygenerowane odpowiedzi były co najmniej częściowo nieprawdziwe. Miałem wystarczającą wiedzę, by je ocenić i odrzucić, ale wyobraźmy sobie sytuację, w której użytkownik nie ma takiej możliwości weryfikacji i treści otrzymane od ChatGPT traktuje jako źródło prawdziwej wiedzy... Jakie będą tego konsekwencje, kto by zapłacił za błędy, gdyby fałszywe rekomendacje generowane przez sztuczną inteligencję dotyczyły usług finansowych? Dzisiaj większość kosztów – jeżeli sądy stwierdzą, że banki są winne – ponoszą banki. Kto więc będzie odpowiedzialny za błędy sztucznej inteligencji? W jaki sposób będą tworzone dla niej granice działania? I czy w ogóle jakieś granice zostaną wyznaczone? Według mnie takie ramy muszą powstać, ponieważ sztuczna inteligencja może kreować nieprawdziwe informacje w przestrzeni publicznej, w mediach społecznościowych, może wpływać na funkcjonowanie gospodarki, na konkurencyjność przedsiębiorstw, na wyniki wyborów w każdym kraju, na decyzje związane z naszym zdrowiem. Konsekwencje działań sztucznej inteligencji mogą być nieodwracalne. Bo co z tego, że np. po trzech dniach fałszywa, ale wyglądająca na prawdziwą, informacja o kłopotach jakiegoś banku okaże się fejkiem, skoro klienci już zdążą wypłacić z niego środki zagrażające jego płynności.

> Istotne jest to, by sektor bankowy w Polsce zachował kapitał narodowy. To szczególnie ważne w sytuacjach spowolnienia gospodarczego, o czym przekonaliśmy się w poprzednich latach

***Kto powinien się podjąć wprowadzenia takich regulacji? Czy, tak jak sugeruje Altman, powinni zrobić to politycy? Trudno sobie wyobrazić, że zrobi to sam sektor finansowy.***

Powinny to zrobić odpowiednie organy funkcjonujące w państwach demokratycznych. W przypadku Unii mogą się pojawić regulacje europejskie. Na pewno sektor prywatny sam z siebie tego nie zrobi. Chodzi o to, by – z jednej strony – regulacje nie zahamowały rozwoju sztucznej inteligencji, bo np. w sytuacji niedoboru pracowników może ona rozwiązać wiele naszych problemów, poprawić efektywność gospodarki, utrzymać jej wzrost. Z drugiej strony nie możemy pozwolić na to, by z jakiegoś niezidentyfikowanego miejsca na świecie ktoś wpływał na konkurencyjność naszej gospodarki lub na kwestie



eprasa.pl 7562c3db44

fot. Andrzej Wiktor

dotyczące wyborów politycznych. Środowisko naukowe wzywa zdecydowanie do stworzenia regulacji, gdyż sztuczna inteligencja może się wymknąć spod kontroli. To środowisko może być bardzo dobrym arbitrem, jeśli chodzi o uregulowanie sztucznej inteligencji w Polsce.

***Panuje dosyć powszechna opinia, że łatwość korzystania z nowych cyfrowych narzędzi to domena głównie ludzi młodych, niemających potrzeby korzystania z banków, niewymagających tak dużego poczucia bezpieczeństwa, jakie one oferują. Czy właśnie to pokolenie będzie głównym klientem usług finansowych oferowanych przez duże firmy technologiczne? Czy w tej grupie wiekowej staną się one konkurencją dla banków?***

W Alior Banku 97 proc. transakcji, nie licząc transakcji kartowych, wykonywanych jest zdalnie. Mamy zróżnicowaną strukturę wiekową klientów. 75 proc. kontaktów z naszym bankiem dokonuje się przez kanały zdalne. Korzysta z nich coraz większa grupa z każdego pokolenia. Pamiętajmy, że udostępnienie kanałów zdalnych i bezpieczne z nich korzystanie przez seniorów powoduje, iż niezależnie od sytuacji zdrowotnej mają oni dostęp do usług bankowych, nie stają się wykluczeni. Natomiast jeśli chodzi o ludzi młodych: dla każdego młodego pokolenia kwestia bezpieczeństwa nie jest najważniejsza. Staje się ona istotna z wiekiem, kształtuje się zależnie od tego, jakie role społeczne przyjmujemy, na jakim etapie życiowym jesteśmy. Tak naprawdę dopiero wtedy zaczynamy zadawać sobie pytania: czy pieniądze, które wpływają na nasze konto, są bezpieczne? Jakie są warunki kredytu? Aspekt bezpieczeństwa nabiera znaczenia wraz ze wzrostem zamożności. Uważam, że jeśli nie nastąpi jakaś bardzo istotna zmiana dotycząca systemu gwarantowania depozytów w Polsce,

> Sektor bankowy w Polsce jest stabilny, ponieważ posiada odpowiednie kapitały, depozyty klientów są bezpieczne



eprasa.pl 7562c3db44

to w sposób naturalny osoby chcące zdeponować środki będą się kierowały do banków. Co nie zmienia faktu, że instytucje świadczące usługi finansowe niebędące bankami będą łatwiej „przyswajalne" przez młodych ludzi. Ale z drugiej strony, widząc, jak dużą zdolność ma sektor bankowy do adaptacji rozwiązań technologicznych, uważam, że jesteśmy w stanie bardzo szybko uzupełniać luki pojawiające się w naszych usługach i przyciągnąć nowych klientów.

***Może banki stają się po prostu takimi konglomeratami technologicznymi...***

Tak się mówi, ja jednak twierdzę, że bank jest bankiem, i my chcemy być bankiem. To konsumenci mają swoje potrzeby, swoje oczekiwania i zgodnie z nimi, na ile regulacje nam pozwalają, my się do nich dostosowujemy. Dzisiaj jest to konieczność, takie są reguły rynku. Jeśli chodzi o bigtechy, to widzę bardzo dobre pole do współpracy z nimi sektora bankowego, chociażby w usługach chmurowych. Banki zyskają większą zdolność do ochrony przed cyberoszustwami, większe możliwości analizy danych, szybszego dostarczania technologii... W Polsce jest miejsce i dla banków, i dla bigtechów; mogą się wzajemnie uzupełniać.

***Wyniki finansowe sektora bankowego są dobre, jednak w narracji części jego przedstawicieli słychać bardzo mocne akcenty pesymizmu. Czy sytuacja polskiego sektora bankowego jest gorsza, niż się wydaje?***

Fałszywe jest stwierdzenie, że skoro wyniki sektora bankowego są dobre, to jest źle. Odwrotnie – dobre wyniki wspierają gospodarkę, zwiększają bezpieczeństwo depozytów. W Polsce dzisiaj jest dobry moment na budowanie kapitału przez banki. Jestem optymistą. Uważam, że mamy bardzo dobre perspektywy rozwoju gospodarczego. Sektor bankowy będzie odgrywał istotną rolę w zakresie finansowania na przykład transformacji energetycznej. Oczywiście istnieją duże ryzyka chociażby w postaci orzeczenia TSUE dotyczącego tzw. kredytów frankowych. Pytanie, czy nie zainfekuje ono innych umów, innych obszarów gospodarczych. Przed tym absolutnie powinniśmy w jakiś sposób się bronić.

***W jakim sensie orzeczenie TSUE dotyczące tzw. kredytów frankowych może zainfekować inne obszary gospodarki? 15 czerwca TSUE zdecydował, że dyrektywa unijna 93/13 stoi na przeszkodzie temu, by bank miał prawo żądać od konsumenta rekompensaty wykraczającej poza zwrot wypłaconego kapitału oraz poza zapłatę ustawowych odsetek za zwłokę. Jednym słowem, banki nie mają prawa do żądania od byłego kredytobiorcy wynagrodzenia za bezumowne korzystanie z kapitału po unieważnieniu umowy. Dlaczego uważa pan, że jest ono groźne dla całej gospodarki? I w jaki sposób, pana zdaniem, możemy się bronić przed jego skutkami?***

> Wyrok TSUE generuje spory problem, gdyż pozwala odchodzić od zasady proporcjonalności, po latach stwierdzać nieważność zawartych umów, cały koszt przenosić na dostawcę usług czy produktów

Zainfekowanie gospodarki może nastąpić na dwóch płaszczyznach. Pierwsza jest ekonomiczna. To już się dzieje, dotyczy bowiem obniżenia kapitałów w bankach obciążonych kredytami we frankach. Niższe kapitały to mniejsza zdolność do finansowania gospodarki. Mówimy o sytuacji, w której koszty wynikające z korzyści dla jednej grupy klientów zostaną rozłożone na całe społeczeństwo. Druga płaszczyzna dotyczy sfery społeczno-politycznej. Pokazuje, w jakim kierunku idzie orzecznictwo TSUE. Myślę o filozofii podejścia do relacji między dostawcą usług lub produktów a klientem. Wyrok generuje spory problem, gdyż pozwala odchodzić od zasady proporcjonalności, po latach stwierdzać nieważność zawartych umów, cały koszt przenosić na dostawcę usług czy produktów. Dziś mówimy o bankach w Polsce, ale ten problem będzie też dotyczył innych sektorów gospodarki. W konsekwencji doprowadzi to do spadku innowacyjności i konkurencyjności całej gospodarki Unii Europejskiej.

***Co orzeczenie TSUE może zmienić w sektorze bankowym? Czy jest to epizod, z którym banki szybko sobie poradzą, jedne lepiej, inne gorzej? Czy raczej mamy do czynienia z pewnym przełomem w polskiej bankowości, swego rodzaju cezurą – przed wyrokiem TSUE i po wyroku TSUE?***

Na szczęście u nas, w Alior Banku, problem kredytów frankowych jest minimalny. Ale wyrok jest wyzwaniem dla podmiotów z dużym portfelem takich kredytów. Szczególnie w kontekście rosnących wymagań MREL oraz w kontekście zapowiedzi wdrożenia nowego Wskaźnika Finansowania Długoterminowego (WFD). KNF oszacowała koszty – jakie poniesie sektor – na 100 mld zł, z czego około 40 mld zł już zostało wyrezerwowane. Natomiast od tempa i finalnej skali kosztów zależeć będzie to, w którą stronę pójdą zmiany w polskim sektorze bankowym. Nie można wykluczyć, że będą impulsem do dalszej konsolidacji sektora. ●



eprasa.pl 7562c3db44

# temat numeru

Fakty & Procesy & Prognozy

fot. Shutterstock



eprasa.pl 7562c3db44

# Gigantów skok na finanse?

Giganci technologiczni już teraz odgrywają ważną rolę na rynku finansowym, szczególnie w dziedzinie płatności. A to dopiero początek, bo tak naprawdę nie podjęli jeszcze strategicznej decyzji o wejściu w kompetencje banków. Gdy to zrobią, problemów może być bez liku

PIOTR ROSIK

Oszczędzasz z Apple'em? Takie pytanie jeszcze kilka lat temu mogłoby się wydawać niedorzeczne. Komputery z nadgryzionym jabłkiem zawsze cieszyły się szacunkiem i powodzeniem, z uwagi na najwyższą jakość wykonania i fantastyczny „experience" dla użytkownika. Potem przyszedł czas szaleństwa na tle nowej generacji telefonu komórkowego, czyli smartfona o nazwie iPhone. Wraz z nim Apple wprowadziło system płatności, który zyskał szerokie uznanie, czyli Apple Pay – około 75 proc. posiadaczy iPhone'ów ma uruchomioną tę usługę. Teraz pojawiło się konto oszczędnościowe „z jabłuszkiem".

Czy ono także powtórzy sukces innych produktów firmy założonej przed laty przez Steve'a Jobsa? A co z innymi bigtechami, które coraz śmielej poczynają sobie na rynku finansowym? Na ile można pozwolić im na wypychanie banków i przejmowanie ich kompetencji? Jak zabezpieczyć prywatność klientów wielkich firm technologicznych? Czy bigtechy gwarantują odpowiednią jakość usług finansowych? Jak zachowają się podczas kolejnego kryzysu finansowego, który przecież kiedyś niechybnie nadejdzie?

## Bank z nadgryzionym jabłkiem

Dużo się w tym roku dzieje na rynku finansowym, jeśli patrzy się na niego przez pryzmat działań bigtechów. Uwagę przykuł np. koncern Apple, który w istocie wszedł w obszar usług bankowych, uruchamiając we współpracy z Goldman Sachs bezpłatne dolarowe konto oszczędnościowe. Oprocentowanie przekracza 4 proc. w skali roku. Na rachunku można zgromadzić do 250 tys. dol. Z konta mogą korzystać użytkownicy Apple Card przy wykorzystaniu



eprasa.pl 7562c3db44

aplikacji Wallet. Start tej usługi odbił się szerokim echem w branży finansowej. Apple ma bazę około 2 mld klientów. W ciągu pierwszego tygodnia od inauguracji założono 240 tys. kont oszczędnościowych „z jabłuszkiem", wpłacając na nie prawie 1 mld dol. Co prawda kilka tygodni później pojawiły się niepokojące informacje, że niektórzy posiadacze tych rachunków mają kłopot z wypłaceniem pieniędzy, ale pożar został szybko ugaszony. I trzeba przyznać, że konto oszczędnościowe Apple'a generalnie odnosi sukces. Niemal równocześnie amerykańska firma wprowadziła inną nowość: Apple Pay Later. To usługa tzw. płatności odroczonych, działająca również w ramach apki Wallet. Daje możliwość zaciągnięcia pożyczki w przedziale 50–1000 dol. Spłaty można dokonać w czterech ratach w ciągu maksymalnie sześciu tygodni.

Szturm Apple'a na te segmenty rynku finansowego, na które do tej pory bigtechy się nie zapuszczały, jest symboliczny. W ciągu ostatnich lat giganci technologiczni zaczęli się ścigać i między sobą, i z innymi podmiotami na tym niezwykle żyznym biznesowo poletku, zgarniając coraz więcej obszarów dla siebie. Wedle danych Banku Rozrachunków Międzynarodowych (Bank of International Settlements, BIS) w 2018 roku 11,3 proc. dochodów bigtechów pochodziło z rynku finansowego, a przecież od tamtego czasu sporo się zmieniło. Przede wszystkim zaatakowały one segment płatności elektronicznych (m.in. Apple Pay, Google Wallet, Meta Pay). Krok po kroku poczynają sobie coraz śmielej. Amazon wszedł w biznes pożyczek korporacyjnych oraz ubezpieczeń (Amazon Insurance Store). Chińskie bigtechy niemalże zdetronizowały na swoim lokalnym – ale jakże wielkim – podwórku systemy kart, oferując rozwiązania WeChat Pay i Alipay. Wielkim sukcesem okazało się narzędzie do oszczędzania Yu'e Bao firmy Alibaba, stając się największym na świecie funduszem rynku pieniężnego już w 2019 roku. Od niedawna Tencent prowadzi wirtualny bank, we współpracy z tradycyjnymi bankami komercyjnymi. Południowoamerykański gigant Mercado Libre oferuje nie tylko płatności i usługi parabankowe, lecz także usługi asset management (zarządzanie aktywami).

Bigtechy sporo inwestują w fintechy. Google w latach 2020–2022 dokonało 39 takich inwestycji i jest liderem, z dużą przewagą nad firmą Amazon (14). Jednakże w ujęciu wartościowym inwestycje bigtechów w sektorze fintech z powodu pandemii oraz wysokich stóp procentowych spadły dość mocno, bo w latach 2018–2019 lokowały tam średnio 2,6 mld dol., a w latach 2020–2022 poniżej 2 mld dol. – wynika z danych CB Insights.

Oczywiście nie wszystko bigtechom na polu finansów wychodzi. Facebook przewodził grupie korporacji, które próbowały wyemitować globalną superwalutę Libra (Diem), jednak ten plan spalił na panewce. Google zamknęło swój projekt bankowy Plex. Jednakże o wiele więcej im się udaje, niż się nie udaje. Poza tym ich potencjał finansowy jest tak duży, że mogą pozwolić sobie na porażki, które dla innych, słabszych podmiotów zakończyłyby się katastrofą.

## „Too big to stop"

Bigtechy nie tylko wychodzą z własnymi inicjatywami, lecz również poniekąd uzależniają banki od swoich usług. Są niejako „too big to stop", czyli zbyt duże, by je powstrzymać od wchodzenia na kolejny rynek. W lutym tego roku Departament Skarbu USA opublikował raport „The Financial Services Sector's Adoption of Cloud Services", w którym ostrzegł, że w dobie zbliżania się do siebie banków i bigtechów, np. w zakresie biznesu w chmurze, to te drugie – czyli Amazon, Google, Microsoft i spółka – mogą zdominować ten segment rynkowy. Raport firmy Cornerstone Advisors „What's Going On in Banking" pokazuje, że już teraz dwie trzecie amerykańskich banków i kas pożyczkowych korzysta z usług w chmurze.

Zanim jeszcze pojawiło się konto oszczędnościowe Apple'a, ministrowie finansów z krajów bloku G20 wyrazili obawę, że branża usług finansowych staje się niepokojąco zależna od bigtechów. Na jesieni 2022 r. brytyjski regulator Financial Conduct Authority (FCA) stwierdził, że bigtechy „będą ponad miarę eksploatowały ekosystem finansowy oraz uszkodzą panujące na nim zasady zdrowej konkurencji".

Bigtechy nie tylko wychodzą z własnymi inicjatywami, lecz również poniekąd uzależniają banki od swoich usług. Są niejako „too big to stop", czyli zbyt duże, by je powstrzymać od wchodzenia na kolejny rynek

Dr Marcin Czaplicki ze Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie uważa, że bigtechy są dużo większe od największych banków, a jednocześnie nie są tak mocno regulowane, w szczególności pod względem działalności finansowej. – Bigtechy często mogą i wykorzystują swoją pozycję monopolistyczną, np. poprzez tak zwany gatekeeping, czyli utrudnianie dostępu do swojej platformy konkurencji. Jednocześnie mają duży atut w postaci dostępu do szerokiego grona użytkowników swoich podstawowych usług. Tym samym oczywiście mogą oferować nowe usługi, zwiększając wybór konsumentów, ale jednocześnie są bardzo dużym zagrożeniem,



eprasa.pl 7562c3db44

Baza klientów na całym świecie to fundament do wejścia w obszar usług finansowych. Na zdjęciu centrala Apple w mieście Cupertino w stanie Kalifornia (USA)

fot. Droneandy/Shutterstock

gdyż mogą wykorzystywać pozycję monopolistyczną, a przede wszystkim omijać regulacje, także te w zakresie raportowania, przez co w sektorze finansowym może narastać niezidentyfikowane przez nadzorców ryzyko o charakterze systemowym – ostrzega Marcin Czaplicki.

Prof. Lech Kurkliński, dyrektor Ośrodka Badań i Analiz Systemu Finansowego Alterum, uważa, że siła rynkowa bigtechów, przy postępującej cyfryzacji, jest znaczna. – Wkroczenie nowych, wielkich graczy rynkowych z pewnością zmienia warunki konkurencji. Jeśli dodamy do tego brak transparentności i problemy z publiczną kontrolą, to kwestia zagrożeń nabiera znaczenia – twierdzi.

Czy użytkownicy usług finansowych bigtechów są odpowiednio chronieni w zakresie prywatności? – To zależy. Bigtechy działają w różnych krajach, na wszystkich kontynentach. Z tego wynikają także różnice w poziomie rozwoju oraz uregulowania ich działalności. Wypróbowaną w praktyce zasadą [ang. rule of thumb – red.] jest jednak to, że regulowane instytucje finansowe, w szczególności banki, obciążone są na tyle silną i dokładną kontrolą ze strony nadzorcy, że przynajmniej w porównaniu z nimi klienci bigtechów są mniej chronieni – tłumaczy Marcin Czaplicki.

Prof. Kurkliński ma wątpliwości, czy dane powierzone bigtechom są bezpieczne. – Dotychczasowe doświadczenia, np. przypadek Facebooka i Cambridge Analytica, nierzadko były negatywne. Natomiast sfera finansów jest w szczególności wrażliwa na poufność danych i prywatność, z czym same banki nie zawsze sobie w pełni radziły. Wielcy gracze w tej materii mogą stanowić bardzo poważne zagrożenie. I nie chodzi tu tylko o świadome wykorzystanie pozycji, lecz także o cyberryzyka – wskazuje naukowiec.

**2 mld**

wynosi globalnie liczba klientów korporacji Apple

## Regulatorzy pod ścianą

Szef BIS Agustin Carstens w lutym tego roku po spotkaniu ministrów finansów grupy G20 podkreślał, że jest potrzebna zmiana w myśleniu o uregulowaniu obecności bigtechów na rynku finansowym. Dlatego, że ich wielkość oraz zasięg biznesowy powodują, iż stają się w błyskawicznym tempie kluczowymi graczami.

W jakim kierunku powinny więc podążać regulacje bigtechów na rynku finansowym? Niektórzy eksperci wskazują, że być może regulatorzy rynku powinni je zmusić do podziału i wydzielenia biznesów finansowych – takie rozwiązanie zaproponował prof. Mihir A. Desai z Harvard Business School na łamach „The Wall Street Journal" w lutym 2023 roku. – To jest jedno z możliwych rozwiązań. Wskazuje na nie chociażby skala skomplikowania i sama wielkość tych instytucji. Trudno sobie wyobrazić, żeby nadzorca finansowy nadzorował te aspekty działalności, w których nie ma odpowiednich kompetencji. Z drugiej strony umieszczenie jedynie części działalności bigtechów pod okiem nadzoru może ułatwiać arbitraż regulacyjny, m.in. poprzez przesuwanie niektórych aspektów działalności do słabiej kontrolowanych podmiotów z grupy kapitałowej – mówi dr Czaplicki.

Prof. Kurkliński nie ma wątpliwości, że bigtechy powinny wydzielić spółki finansowe. – Dzięki temu łatwiejsze byłyby kontrola publiczna i wdrożenie regulacji ostrożnościowych. Ostatnie dekady w sferze bankowości wyraźnie pokazały, że rozsądne regulacje ostrożnościowe mogą mieć kluczowe znaczenie dla



eprasa.pl 7562c3db44

stabilności rozwoju nie tylko rynków finansowych, lecz także całej gospodarki światowej – uważa.

Obecnie nadzorcy finansowi często zabraniają bigtechom prowadzenia działalności finansowej, jednak o skuteczność takich zakazów coraz trudniej w niemal całkowicie zdigitalizowanym świecie z transgranicznym internetem. – Niektórzy zmuszają bigtechy do nawiązania długoterminowej współpracy z już funkcjonującymi na rynku podmiotami. Najtrudniejsza metoda, ale i umożliwiająca osiągnięcie długoterminowych korzyści, sprowadza się do objęcia całej grupy bigtechowej nadzorem, ale potrzeba do tego zarówno odpowiedniego know-how, jak i siły. Tymczasem bigtechy są podmiotami o aktywach często większych niż PKB pojedynczych państw – wskazuje dr Czaplicki.

## Deglobalizacja spowolniła ekspansję

Wobec dynamicznego rozwoju sztucznej inteligencji można się też zastanawiać, czy to ona pomoże bankom i innym tradycyjnym instytucjom finansowym odeprzeć atak bigtechów. Należy również pamiętać, że fintechy coraz częściej współpracują i łączą się z bankami, więc bigtechy nie są jedynymi dysponentami nowoczesnych, innowacyjnych technologii. – Fintechy od dawna towarzyszą działalności bankowej i czynią ją bardziej elastyczną oraz mniej skostniałą. W przypadku Polski niektóre z nich, takie jak BLIK, sprawiają, że nasz sektor bankowy należy do najbardziej innowacyjnych w Europie – wskazuje dr Czaplicki. – Sztuczna inteligencja, a także zaawansowane metody analizy danych, pozwalają na usprawnienie wewnętrznych procesów oraz lepszą interakcję z klientem i świadczenie mu usług lepszej jakości. Lepsze zrozumienie potrzeb klienta i bardziej innowacyjne podejście do oferty produktowej to niewątpliwie czynniki, za pomocą których banki mogą konkurować z bigtechami. Problemem może się okazać jednak baza klientów, która w przypadku bigtechów jest o wiele większa – tłumaczy dr Czaplicki.

# Bigtechy staną się konglomeratami finansowymi

**Dr hab. Mateusz Folwarski,** prof. Uniwersytetu Ekonomicznego w Krakowie

***Czy bigtechy są szansą, czy zagrożeniem dla rynku finansowego? Coraz częściej regulatorzy wskazują, że giganci zaburzają konkurencję. To zjawisko może się potęgować wraz z ich rozwojem.***

Dr hab. Mateusz Folwarski: I szansą, i zagrożeniem – to zależy, jak na to spojrzymy. Bigtechy odnoszą niewątpliwy sukces. Ich działalność już dawno wykroczyła poza standardowy zakres działalności firm technologicznych. Ich główna przewaga to posiadanie potężnej bazy danych oraz umiejętne zarządzanie tą bazą.

***Bigtechy mają jakąś strategię podboju rynku finansowego?***

Początkowo uzależniały nas od siebie, oferując usługi dla konsumentów „szyte na miarę" i będące odpowiedzią na nasze preferencje. Następnie weszły na rynek usług płatniczych, zdobywając nasze zaufanie i pokazując, że transakcje dokonywane z wykorzystaniem tych podmiotów są szybkie oraz bezpieczne. Teraz z pewnością pójdą dalej – stając się konglomeratami finansowymi. Dla rynku finansowego to szansa – taka konkurencja ze strony bigtechów wymusza na innych uczestnikach rynku intensywne działania innowacyjne, ale też zagrożenie, bo skoro banki są „too big to fail" oraz „too important to fail", to co dopiero bigtechy...

***Czy użytkownicy usług finansowych bigtechów są odpowiednio chronieni w zakresie prywatności?***

To chyba największe wyzwanie, które stoi przed bigtechami z punktu widzenia zdobycia oraz utrzymania klientów. Pytanie tylko, czy my się już do tego nie przyzwyczailiśmy, że one wiele o nas wiedzą. Jako użytkownicy ich usług często chcemy po prostu, by one nie były dla nas uciążliwe. Skoro bigtechy już o nas wszystko wiedzą, to niech personalizują dla nas usługi, ale w sposób bezproblemowy. To my sami chętnie dzielimy się z bigtechami informacjami, które potem one wykorzystują. Zgodnie z danymi Polskiego Instytutu Ekonomicznego miesięczny przeciętny przychód generowany przez dane jednego Polaka dla Google'a to ponad 10 zł, zaś dla Facebooka – ponad 8 zł.



eprasa.pl 7562c3db44

Na razie muszą one przy oferowaniu produktów korzystać często z pomocy tradycyjnych banków. Nie ma jednak wątpliwości, że z biegiem czasu zdobędą niezbędne know-how i uniezależnią się na rynku usług finansowych – uważa dr Czaplicki. – Jeżeli wciąż występować będzie luka regulacyjna na ich korzyść, to w połączeniu ze skalą ich podstawowej działalności mogą przejąć istotną część rynku w niektórych liniach produktowych. Będzie to tym łatwiejsze i szybsze, im słabsze będą lokalne banki – twierdzi.

Zdaniem prof. Kurklińskiego bigtechy nie podjęły jeszcze strategicznej decyzji o wejściu na rynek usług finansowych. – W ostatnich latach doszło do częściowego załamania procesu globalizacji, a główną rolę odegrała tutaj pandemia COVID-19 i wojna rosyjsko-ukraińska. Dodatkowo pojawiają się coraz większe zagrożenia spowodowane zmianami klimatycznymi i zmieniającą się percepcją ich konsekwencji. Narasta strach, preferowanie rozwiązań dających poczucie bezpieczeństwa. Sytuacja ta sprzyja tradycyjnym bankom, które są uznawane za bezpieczniejsze. Pytanie, jak w tej sytuacji klienci będą traktowali bigtechy, pozostaje otwarte. Do tej pory zaufanie do nich rosło, a w czasie pandemii spadało wolniej niż w przypadku innych podmiotów, jednak dynamika zewnętrznych wydarzeń może to zmienić i chyba zmienia. Dlatego bigtechy, widząc potencjalne różne rodzaje ryzyka, na razie nie angażują się zdecydowanie i mocno w sferę finansów – przekonuje prof. Kurkliński.

Wejście bigtechów „na poważnie" w sektor finansowy może mieć nie tylko biznesowe, lecz i geopolityczne konsekwencje. Prof. Kurkliński wskazuje na problem, który jest obecnie niejako „w cieniu", a wiąże się z tym, że bigtechy to głównie podmioty amerykańskie i chińskie. – Niestabilność geopolityczna na świecie jest ogromna. Tymczasem amerykańskie i chińskie bigtechy odgrywają i będą odgrywać bardzo ważną rolę w procesie cyfryzacji oraz globalizacji. To jest i będzie problem głównie dla nas, Europejczyków – podkreśla dyrektor Alterum. ●

***Świat pędzi, a nowe produkty i usługi powstają szybciej niż regulacje prawne. Jak regulować obecność wielkich firm technologicznych na rynku finansowym? Czy bigtechy powinny się podzielić i wydzielić spółki finansowe?***

W mojej opinii to jest konieczne. Z punktu widzenia regulatorów duży podmiot to duży problem, a mały podmiot – mały problem. Poza tym nie do końca widzę możliwość nadzorowania bigtechów na rynku finansowym. To bardzo złożone organizacje, które prowadzą swoją działalność na wielu płaszczyznach. Należy pamiętać, że działalność na rynku finansowym jest ściśle związana z uzyskaniem specjalistycznych licencji, bo to w istotny sposób wpływa na bezpieczeństwo całego sektora finansowego. Z drugiej jednak strony globalizacja i cyfryzacja rynku finansowego umożliwia łatwiejsze uzyskiwanie licencji w niektórych krajach. Dlatego UE od dawna stoi na stanowisku: dla takiej samej działalności, dla takiej samej licencji – takie same zasady. Ale to na razie tylko stanowisko.

***Jakie kroki wobec bigtechów na rynkach finansowych powinni podjąć regulatorzy?***

Pytanie, jakie mogą podjąć działania. Bigtechy opierają się na dwóch modelach: chińskim – gdzie dominuje kontrola państwa, oraz amerykańskim – gdzie dominuje siła korporacji. W mojej opinii, skoro działania bigtechów nie mają granic, to tylko globalne regulacje mogą być skuteczne. Pytanie, czy są one możliwe...

***Czy AI i fintechy mogą pomóc bankom oraz innym tradycyjnym instytucjom odeprzeć atak bigtechów?***

Tylko pod jednym warunkiem: fintechy i banki będą szybciej wdrażać innowacyjne rozwiązania aniżeli bigtechy. Pytanie, czy jest to w ogóle możliwe. W mojej opinii będzie to bardzo trudne, ponieważ banki to nie firmy technologiczne, a proces wdrażania w nich innowacyjnych rozwiązań jest dłuższy aniżeli w bigtechach.

***Jak pan ocenia usługi świadczone przez bigtechy w zakresie finansów?***

Tak jak wspominałem, bigtechy mają potężną bazę danych, którymi potrafią zarządzać. To ich przewaga nad tradycyjnymi instytucjami finansowymi. Dodatkowo od klientów pozyskują dane miękkie dużo taniej i szybciej niż banki. To dlatego usługi, które świadczą bigtechy, bardzo często odpowiadają naszym potrzebom zgłaszanym „na już", a nawet je wyprzedzają.

***Jak pan widzi przyszłość bigtechów na rynku finansowym?***

Dla tradycyjnych instytucji finansowych to one będą w niedalekiej przyszłości głównymi konkurentami. //

**Dr hab. Mateusz Folwarski, prof. UEK** – zastępca dyrektora Instytutu Finansów, w Katedrze Bankowości i Globalnego Systemu Finansowego Uniwersytetu Ekonomicznego w Krakowie. Współpracownik Centrum Analiz Klubu Jagiellońskiego. Ekspert ds. finansów i rynku bankowego.



eprasa.pl 7562c3db44

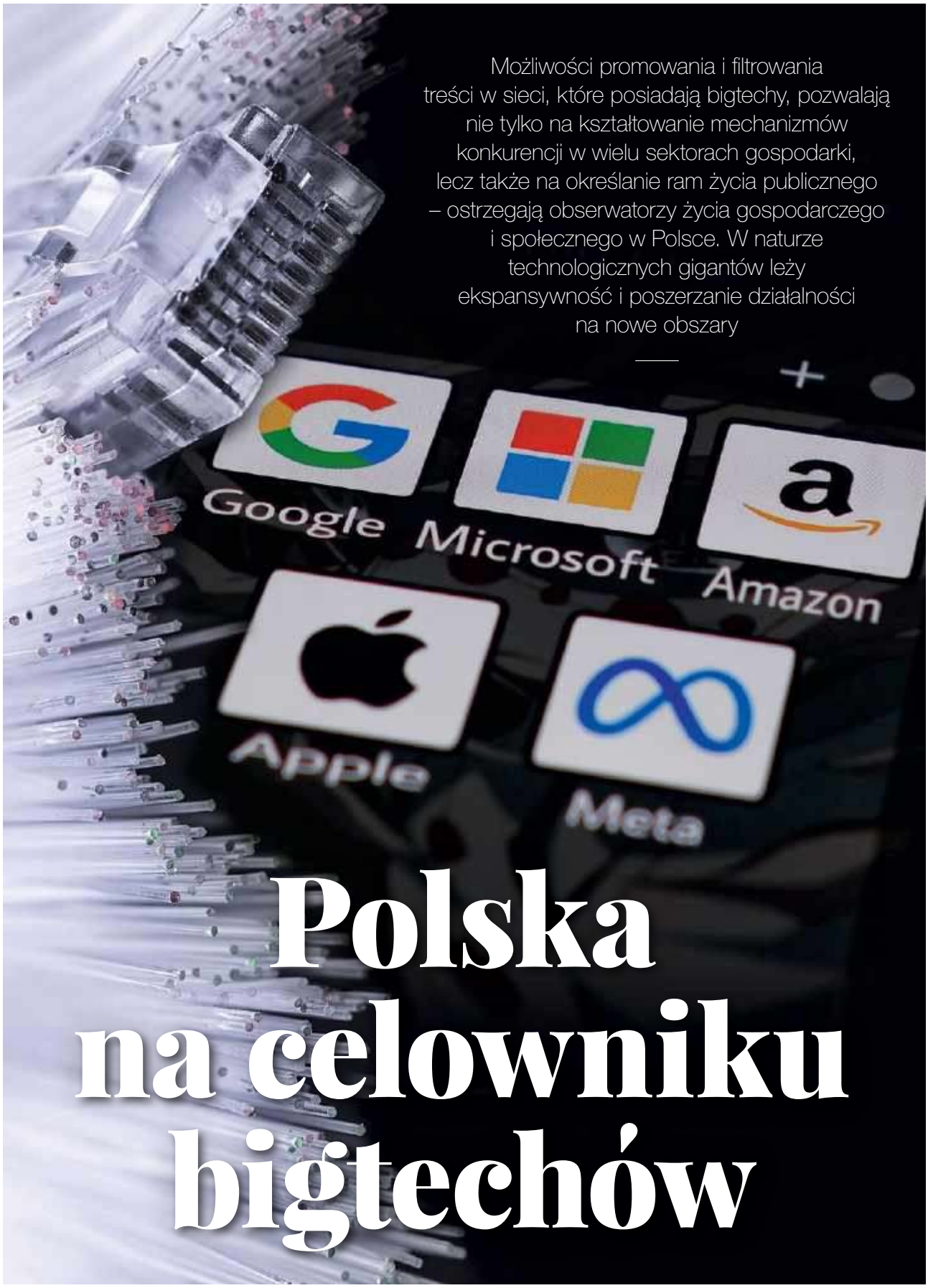


# Polska na celowniku bigtechów

Możliwości promowania i filtrowania treści w sieci, które posiadają bigtechy, pozwalają nie tylko na kształtowanie mechanizmów konkurencji w wielu sektorach gospodarki, lecz także na określanie ram życia publicznego – ostrzegają obserwatorzy życia gospodarczego i społecznego w Polsce. W naturze technologicznych gigantów leży ekspansywność i poszerzanie działalności na nowe obszary

fot. Poetra.RH/Shutterstock



eprasa.pl 7562c3db44

MAREK JAŚLAN

Google, Facebook, Amazon, Apple, Microsoft – to technologiczni giganci określani często jako bigtechy. Sięganie do oferowanych przez nie usług jest powszechne. Czy można sobie wyobrazić korzystanie z internetu bez wyszukiwarki Google, która stała się bazą do zbudowania potęgi na rynku reklamy internetowej? Tak samo powszechne jest korzystanie z systemu Windows czy pakietów biurowych Microsoftu. Amazon, który zaczynał w internecie jako e-księgarnia, już dawno wyszedł poza obszar e-commerce i dziś to potentat na rynek usług chmurowych (Amazon Web Services), gdzie konkuruje m.in. z Google'em czy Microsoftem. Jest też ważnym graczem w zakresie streamingu (Amazon Prime). Na tym ostatnim polu próbuje mu oraz Netflixowi dorównać Apple ze swoją Apple TV+. A Facebook, który przemianował się w Meta, to już nie tylko serwis społecznościowy, lecz gigant mający ambicję stworzenia nowego wirtualnego świata Metaverse, w którym chce oczywiście odgrywać główną rolę.

Wspólną cechą bigtechów, które niektórzy definiują jako „duże firmy technologiczne z ugruntowanymi platformami technologicznymi i rozbudowanymi sieciami klientów", jest to, że chcą dalej rosnąć i szukać nowych obszarów ekspansji. A że działają globalnie, mają wpływ również na rynek w Polsce.

W opublikowanej w ubiegłym roku obszernej analizie „Raport o stanie państwa. Polska w dobie wielkich transformacji" Instytut Logos zauważa, że monopolizacja i oligopolizacja rynku przez niewielką grupę spółek bigtech stanowi nie tylko zagrożenie dla konkurencji, lecz również może wpływać na stan świadomości w czasach, kiedy internet stał się dla większości Polaków głównym źródłem wiedzy na temat otaczającej nas rzeczywistości.

Autorzy opracowania wskazują, że na rynku wyszukiwarek internetowych Google posiada w naszym kraju udział na poziomie 97,45 proc. Rynek mediów społecznościowych zdominowany jest z kolei przez należący do Google'a serwis YouTube (25,9 mln użytkowników), Facebooka (18 mln użytkowników) oraz powiązany z nim kapitałowo portal Instagram (9,1 mln użytkowników).

„Możliwości promowania i filtrowania treści, które posiadają te nieliczne przedsiębiorstwa, pozwalają nie tylko na kształtowanie mechanizmów konkurencji w wielu sektorach gospodarki, lecz także na kształtowanie ram życia publicznego. Z tego względu coraz częściej są one określane mianem »nowych regulatorów« (new governors) – posiadają bowiem atrybuty do niedawna przynależne wyłącznie władzy publicznej. Dla ochrony wolnego rynku i demokracji niezbędna jest skuteczna regulacja tego rynku skoordynowana z podobnymi działaniami w innych państwach UE oraz konsekwentne egzekwowanie norm prawnych chroniących konkurencję i konsumentów" – przestrzegają autorzy raportu.

## Bigtechy patrzą na Polskę

Trzeba pamiętać, że Polska z punktu widzenia bigtechów nie należy do grupy najważniejszych rynków i dlatego przez długie lata utrzymywały w naszym kraju stosunkowo niewielkie biura i oddziały oraz rzadko realizowały tu swoje sztandarowe projekty. W ostatnich latach to się jednak trochę zaczęło zmieniać i przynajmniej niektóre z nich postrzegają nasz kraj jako coraz istotniejszy rynek.

Na przykład Amazon otworzył w ciągu ostatnich kilku lat dziesięć centrów logistycznych w Polsce, które zatrudniają ponad 20 tys. osób – koncern podaje, że w ramach centrów logistyki stworzył ponad 70 tys. bezpośrednich i pośrednich miejsc pracy.

Bigtechy chętnie przejmują też dobrze rokujące lokalne firmy technologiczne (start-upy), często same tworząc ekosystemy sprzyjające młodym innowacyjnym przedsiębiorcom i specjalistom z branży, by potem wykorzystać ten potencjał. Przykładem może być np. przejęcie dokonane w Polsce w 2013 r. przez Amazon firmy Ivona Software z Trójmiasta, rozwijającej technologię text-to-speech. Na tej bazie gigant stworzył swojego asystenta głosowego – Alexę. Zapewne ten sukces zachęcił Amazona do utworzenia w Polsce Centrów Rozwoju Technologii w Warszawie, Gdańsku i Krakowie. W Gdańsku koncern kontynuuje m.in. prace nad technologiami text-to-speech czy Natural Language Understanding.

„Amazon stara się być zawsze tam, gdzie rozwijają się nowe technologie. Właśnie dlatego otworzyliśmy nasze Centra Rozwoju Technologii w największych miastach w Polsce. Stale zwiększamy zatrudnienie we wszystkich naszych polskich placówkach i oferujemy atrakcyjne miejsca pracy studentom oraz absolwentom najlepszych okolicznych uczelni. Obecnie Amazon zatrudnia w Polsce ponad 25 tys. utalentowanych osób w swoich biurach korporacyjnych, dziesięciu nowoczesnych centrach logistyki e-commerce, Centrach Rozwoju Technologii w Gdańsku, Krakowie i Warszawie oraz w biurach Amazon Web Services i w dziale obsługi klienta" – mówiła Lucyna Chwastowska, dyrektorka zespołu odpowiedzialnego za globalny rozwój programu Alexa Text-To-Speech, gdy rok temu gigant podczas Dnia Otwartego prezentował Centrum Rozwoju Technologii w Warszawie.

## Ekspansja w chmurze

Także Google, które utworzyło swoje pierwsze biuro w Polsce w 2006 r., konsekwentnie rozbudowuje



eprasa.pl 7562c3db44

swą obecność w naszym kraju. Od 2015 r. funkcjonuje Campus Google for Startups na warszawskiej Pradze, a jesienią 2021 firma uruchomiła w stolicy Centrum Rozwoju Technologii Google Cloud, zapowiadając, że będzie to największe europejskie centrum skupiające najlepszych ekspertów i ekspertki od rozwoju technologii chmury obliczeniowej Google, z których korzystają klienci Google Cloud na całym świecie. W ubiegłym roku gigant kupił ten obiekt za ok. 2,7 mld zł, podkreślając, że w warszawskich biurach będzie dysponował przestrzenią dla 2,5 tys. pracowników, z potencjałem na dalszy jej rozwój w zależności od potrzeb. Wcześniej zaś, w 2021 r., koncern uruchomił w Warszawie region Google Cloud, obsługujący klientów z Polski i Europy Środkowo-Wschodniej. Nieoficjalnie wartość inwestycji szacowano nawet na 2 mld dol.

> Giganci technologiczni mają wiele przewag, takich jak dostępność najlepszych specjalistów, korzystanie z dużej bazy klientów, korzyści z efektu skali oraz dostęp do ogromnych zbiorów danych

W usługi chmurowe w naszym kraju inwestuje także Microsoft. Pod koniec kwietnia tego roku firma uruchomiła w Warszawie swój pierwszy w Europie Środkowo-Wschodniej region przetwarzania danych w chmurze. Stanowiło to finalizację ogłoszonej dwa lata wcześniej przez koncern z Redmond inwestycji o wartości miliarda dolarów. Chmurowy region Microsoft to trzy niezależne fizyczne lokalizacje w okolicach Warszawy, z których każda składa się z jednego lub więcej centrów danych.

## Czy bigtechy skusi polski sektor finansowy?

Czy w Polsce są powody, by siły bigtechów mogły się obawiać firmy z innych branż niż IT czy e-commerce, np. sektor finansowy?

Kamil Tatol, CEO w firmie Flying Bisons świadczącej m.in. usługi doradcze w obszarze wdrażania produktów i usług cyfrowych, nie ma wątpliwości, że wpływ gigantów technologicznych, takich jak GAMAM (Google, Apple, Meta, Amazon i Microsoft), na rynek IT oraz finansowy jest znaczący. – Łącznie podmioty te są wyceniane na prawie 10 bln dolarów, a ich produkty i usługi są wykorzystywane przez miliardy ludzi na całym świecie. Obecnie, w erze globalizacji, większość firm, szczególnie z sektora technologicznego, działa na międzynarodowym poziomie, co wpływa na gospodarki poszczególnych krajów, w tym Polski. Ma to również przełożenie na sektor finansowy – twierdzi ekspert.

W jego opinii w dzisiejszych czasach banki również zaliczają się do sektora technologicznego, który jest bardzo konkurencyjny. To ostatnie zaś niesie za sobą wiele zagrożeń dla firm, które nie rozwijają się wystarczająco szybko. – Giganci technologiczni mają wiele przewag, takich jak dostępność najlepszych specjalistów, korzystanie z dużej bazy klientów, korzyści z efektu skali czy możliwości lobbowania swoich rozwiązań oraz dostęp do ogromnych zbiorów danych. To wszystko sprawia, że mogą stanowić zagrożenie dla polskich firm z sektora finansowego, zdominować poszczególne kategorie usług. Niemniej jednak nie jest to zadanie proste. Świadczy o tym m.in. przykład Amazona, który nie zdołał zmonopolizować polskiego e-commerce i zachwiać pozycją Allegro. Podobnie może być z rynkiem finansowym – uważa Kamil Tatol.

W opublikowanym w maju 2021 r. raporcie „Ocena zmian na rynku płatności w Polsce" przygotowanym na zlecenie Programu Analityczno-Badawczego Fundacji Warszawski Instytut Bankowości, jego autorzy wskazywali, że konkurencję dla banków stanowią nie tylko instytucje płatnicze, lecz także fintechy, bigtechy oraz instytucje działające na bazie licencji bankowej (banki globalne, Revolut). W ich opinii banki powinny się jednak najbardziej obawiać właśnie bigtechów. Dysponują one bowiem odpowiednimi systemami i technologiami wykorzystywanymi na co dzień, mają doświadczenie w obsłudze klientów masowych, z których każdy dokonuje płatności, oraz możliwość świadczenia usług dodanych poprzez integrację i synergię ze swymi głównymi produktami (np. w zakresie handlu elektronicznego). Dodatkowo posiadają warunki do subsydiowania lub pełnego pokrywania różnego typu opłat przychodami z podstawowej działalności.

## Zamach na światłowody?

Widmo dominacji bigtechów wisi jednak nie tylko nad sektorem finansowym. Nikodem Bończa Tomaszewski, prezes Exatel, podczas prezentacji najnowszych rozwiązań państwowego telekomu zwrócił uwagę, że bigtechy dynamicznie wchodzą w telekomunikację, co stanowi zagrożenie dla całego sektora. Przykładowo Google inwestuje w podmorskie światłowody (np. między Europą i Afryką), a w dużych miastach USA oferuje usługi światłowodowego dostępu do internetu pod marką Google Fiber. Prezes Exatela zauważył, że bigtechy finansują takie projekty z zysków osiąganych w innych obszarach. Oznacza to, że te światłowody nie są budowane na podstawie tradycyjnego uzasadnienia



eprasa.pl 7562c3db44

## Jak największe korporacje technologiczne oddziałują na polski rynek?

Kamil Tatol,
CEO w firmie Flying Bisons

**1. Biznes.** Mówi się, że każda duża organizacja ostatecznie dąży do tego, by stać się „bankiem". Firmy pokroju Google czy Apple już lata temu wprowadziły usługi płatnicze, takie jak Google Pay i Apple Pay. Ingerują one mocno w sektor finansowy, zwłaszcza w kontekście bankowości mobilnej. Apple niedawno nawiązał partnerstwo z liderem branży finansowej – Goldman Sachs, oferując klientom oprocentowanie konta oszczędnościowego w wysokości 4,25 proc. Chociaż usługa ta jest obecnie dostępna tylko w Stanach Zjednoczonych, istnieje prawdopodobieństwo, że wkrótce trafi również do Europy. Inny ciekawy przykład to Starbucks, który – mimo że nie jest formalnie bankiem – posiada ogromne saldo w postaci niewykorzystanych środków na kartach podarunkowych.

**2. Technologia.** Giganci technologiczni są pionierami w dziedzinie innowacyjnych rozwiązań. Przykładem jest biblioteka React od Facebooka, która stała się najpopularniejszą technologią frontendową, wykorzystywaną zarówno na rynku IT, jak i w sektorze finansowym. Amazon, rozpoczynając jako internetowy sklep książkowy, znacznie rozszerzył swoje usługi, w tym o AWS Cloud (Amazon Web Services). Chmura tej firmy jest wykorzystywana przez wiele podmiotów z branży IT i finansowej.

**3. Standardy produktów i interfejsów.** Bigtechy kształtują standardy produktów i interfejsów, takie jak wytyczne dotyczące interakcji człowiek–komputer, np. Human Computer Interaction Guidelines od Apple czy Material Design od Google. To właśnie m.in. te firmy określiły zasady projektowania aplikacji mobilnych i w pewnym stopniu rozwiązań internetowych. Miliardy ludzi na całym świecie korzystają z produktów bigtechów, co wpływa na kształtowanie ich nawyków użytkowania oraz późniejsze oczekiwania, również wobec sektora bankowego. Polski rynek IT podejmuje wysiłki, aby nadążyć za globalnymi liderami i tworzyć równie wysokiej jakości rozwiązania, wykorzystując dobre praktyki i uwzględniając przyzwyczajenia użytkowników.

**4. Konkurencja o specjalistów.** Giganci technologiczni rywalizują o utalentowanych programistów, specjalistów z branży IT, ekonomistów i analityków z sektora finansowego. Oferują konkurencyjne wynagrodzenia i atrakcyjne warunki pracy. Wiele polskich firm z sektorów IT i finansowego musi konkurować z tymi gigantami, aby przyciągnąć oraz zatrzymać wykwalifikowaną kadrę, co stanowi wyzwanie dla wielu z nich. Warto jednak zauważyć, że w ostatnim, kryzysowym czasie bigtechy zdecydowały się na masowe zwolnienia, które mocno zachwiały rynkiem IT, nie tylko w Polsce, lecz również na całym świecie.

**5. Inwestycje w Polsce.** Firmy takie jak Microsoft, Google czy Amazon coraz częściej inwestują w Europie Środkowo-Wschodniej, w tym w naszym kraju. Dzięki temu wciąż powstają nowe biura i inicjatywy. Napędza to rodzimą branżę IT, co ma pośredni wpływ na sektor finansowy.

biznesowego, co byłoby możliwe dzięki spółkom telekomunikacyjnym. W związku z tym, jak uważa, dziś tradycyjny model działania telekomu jest niezwykle trudny do utrzymania. Jego zdaniem tradycyjni operatorzy często są spychani do roli dostawcy najprostszych i oferowanych jak najtaniej usług. W tej sytuacji realne jest to, że dojdzie do przejmowania światłowodów przez bigtechy, zarówno pod wodą, jak i na lądzie.

Jednocześnie to dziś właśnie bigtechy w największym stopniu wykorzystują infrastrukturę światłowodową telekomów, co te uważają za spory problem. Operatorzy telekomunikacyjni zwracają bowiem uwagę, że ponad połowa internetowego transferu danych wiąże się z usługami świadczonymi przez sześć największych globalnych firm technologicznych: Google (Alphabet), Facebook (Meta), Netflix, Apple, Amazon i Microsoft. Mimo to platformy te wnoszą „niewielki lub żaden wkład finansowy" w rozwój sieci telekomunikacyjnych. Dlatego telekomy próbują lobbować w Komisji Europejskiej, by na bigtechy nałożyć opłatę sieciową, aby w ten sposób partycypowały one w większym stopniu w tworzeniu tej infrastruktury. Pomysł jest kontrowersyjny, bo istnieją obawy, że ostatecznie bigtechy przerzucą ten dodatkowy koszt na klientów. Między innymi dlatego spotkał się on z oporami w większości krajów UE.

Czy istnieje sposób, by skutecznie przeciwstawić się ekspansji bigtechów? Kamil Tatol uważa, że dziś receptą dla każdej firmy jest obserwowanie na bieżąco, jak rozwija się technologia, w czym zazwyczaj pionierami są bigtechy lub innowacyjne start-upy. Jego zdaniem nieustanny rozwój oraz adaptacja do zmian to jedyny sposób, aby przetrwać w dzisiejszym, szybko zmieniającym się świecie. Również – a może właśnie przede wszystkim – w tym technologicznym.

Dziś w hamowaniu zapędów bigtechów niebagatelną rolę odgrywają też regulatorzy rynków, którzy przyglądają się m.in., jak zarządzają danymi, interesują się płaconymi przez nie podatkami oraz mają oko na kwestie z zakresu monopolizacji rynków i konkurencyjności. ●



eprasa.pl 7562c3db44

# Banki nie stoją na straconej pozycji

Firmy technologiczne bezceremonialnie wchodzą na terytorium biznesowe, które dotąd było wyłączną domeną banków. Bankowcy szukają na to odpowiedzi

fot. Shutterstock



eprasa.pl 7562c3db44

Bigtechy z łatwością weszły na rynek płatności mobilnych; w Chinach mają już 94 proc. udziału w rynku. Ale jak na razie, mimo olbrzymiej przewagi nad bankami pod względem bazy danych, umiejętności jej przetwarzania i analizowania, nie czynią postępów w dalszym podboju rynku usług finansowych. Rynek kredytowy i inwestycyjny to jednak zupełnie inna bajka. Banki są tu mocne z uwagi na doświadczenie, reputację, specjalistów i mają przy tym ciche poparcie regulatorów rynku, którzy nie bardzo wiedzą, jak traktować bigtechy – czy już jak banki, czy jeszcze tylko jako dostarczycieli technologii bankowych.

Eksperci pytani przez „Gazetę Bankową" zwracają uwagę na jeszcze jedną rzecz. W rezultacie tych zmian banki, chcąc nie chcąc, same stają się firmami technologicznymi. Nie ma już liczącego się banku bez zaawansowanej informatyki, robotów czy elementów AI. Nie stoją więc na straconej pozycji. Ale dynamika zmian na tym polu jest ogromna, trudno więc przewidzieć, kto za parę lat będzie górą. ●

**Kamil Cisowski**

ekspert DI Xelion

Konfrontacja spółek technologicznych i banków nie jest tematem przyszłości, a tym bardziej odległej. Legendarne słowa Billa Gatesa: „Bankowość jest potrzebna, banki nie" zostały wypowiedziane w 1994 r., niemal 30 lat temu. W 2023 r. żyjemy w świecie, w którym państwa potrafiły już hamować rozwój usług płatniczych świadczonych przez gigantów technologii – flagowym przykładem jest AliPay.

Temat płatności jest coraz bardziej dominowany przez tzw. bigtech. W Polsce znaczącą pozycję ma ciekawy i innowacyjny BLIK, ale Google Pay czy Apple Pay dominują większość rynków. Miejscem, gdzie technologia wciąż sobie nie radzi, jest tradycyjna bankowość, przede wszystkim udzielanie kredytów. Wydaje się, że inicjatywy w tym kierunku, podejmowane m.in. przez fintechy z obszaru kryptowalut, na razie spaliły na panewce. Zaryzykowałbym twierdzenie, że podobnie wygląda sytuacja z inwestycjami – świadectwem jest np. przypadek firmy RobinHood, obciążonej problemami reputacyjnymi.

Banki stały się chłopcem do bicia dla większości społeczeństw, być może szczególnie widoczne jest to właśnie w Polsce. To jedyna grupa przedsiębiorstw, którym ostro limitowane jest prawo do osiągania zysków. Z tej perspektywy ich pozycja w rywalizacji jest trudna – firmom technologicznym kibicuje się, gdy zwiększają rentowność. Ta swoista dyskryminacja zacznie jednak w naszej opinii zanikać, banki narastająco zamieniają się w firmy technologiczne, o czym bezustannie mówią prezesi podczas każdej konferencji wynikowej. Z czasem powróci też racjonalność – od końca Wielkiego Kryzysu Finansowego mija już prawie 14 lat. Udzielana wówczas przez rządy pomoc sektorowi finansowemu w sytuacji wyraźnego pogorszenia się standardów życia większości społeczeństwa wywołała powszechne poczucie niesprawiedliwości, banki znalazły się na reputacyjnym dnie, być może przesadą nie jest nawet twierdzenie, że utraciły status instytucji zaufania publicznego.

> Banki przygotowane do funkcjonowania w skrajnie nieprzyjaznym otoczeniu regulacyjnym, w walce ze spółkami technologicznymi odgrywają rolę Dawida, który zachowuje szanse na finalne zwycięstwo

W wyniku nałożonych na nie po kryzysie niezwykle rygorystycznych regulacji (w szczególności w Europie) ubiegła dekada była dla nich stracona. Indeks Stoxx 600 Banks wciąż znajduje się drastycznie poniżej swoich maksimów z 2007 r., na szczytach nadal nie znalazł się WIG-Banki. Zyski są jednak rekordowe, banki przygotowane do funkcjonowania w skrajnie nieprzyjaznym otoczeniu regulacyjnym, w naszej ocenie w trwającej walce ze spółkami technologicznymi odrywają rolę Dawida, który zachowuje szanse na finalne zwycięstwo.

**Michał Koleśnikow**

ekspert PKO BP

Zasoby i kompetencje posiadane przez duże firmy predestynują je do rozwoju nowoczesnych usług finansowych. Szczególnie jest to ich innowacyjność, rozpoznawalność marki, szeroka baza klientów, dostęp oraz doświadczenie w analizie ogromnej ilości danych, dostęp do kapitału, najwyższej technologii czy utalentowanych pracowników. Już wiele lat temu firmy te zaczęły udostępniać klientom różnego rodzaju usługi finansowe – na początku głównie związane z płatnościami, następnie również konta osobiste, kredyty, zarządzanie kapitałem czy ubezpieczenia. Dzięki wykorzystaniu posiadanych danych, w tym dokładnych danych o klientach, były w stanie oferować konkurencyjne usługi, często współpracując z bankami. Niemniej jednak działal-



eprasa.pl 7562c3db44

ność ta nadal stanowi niewielką część przychodów bigtechów.

Rozwój tradycyjnej działalności bankowej niekoniecznie jednak może być atrakcyjny dla bigtechów. W Unii Europejskiej jest ona bardzo mocno regulowana. Obciążenia związane z wymogami kapitałowymi, zarządzaniem ryzykiem, podatkami, ochroną konsumentów, obowiązkami informacyjnymi są wysokie. Działalność bankowa, np. w Polsce, charakteryzuje się stosunkowo niewielką stopą zwrotu z kapitału, prawdopodobnie nieatrakcyjną dla globalnych firm technologicznych. W niektórych innych regionach, np. w Chinach, powiązania pomiędzy tymi firmami a sektorem bankowym są znacznie silniejsze niż w UE.

> Rozwój tradycyjnej działalności bankowej niekoniecznie może być atrakcyjny dla bigtechów. W Unii Europejskiej jest ona bardzo mocno regulowana

Wydaje się, że przy dzisiejszych uwarunkowaniach wielkie koncerny technologiczne nadal będą rozwijały usługi finansowe, komplementarne do ich kluczowych produktów lub najbardziej rentowne. Taka strategia może zwiększać przychody i udziały w rynku ich tradycyjnych działalności, dostęp do danych i przejęcie najbardziej lukratywnych segmentów rynku finansowego. Jednocześnie skłania organy nadzorcze do większego uregulowania tej działalności, gdyż ze względu na swoją skalę zaczyna ona stanowić potencjalne zagrożenie dla całego systemu finansowego. Jeśli bigtechy uznają, że z pewnych powodów, np. wymogów regulacyjnych, pełna działalność bankowa jest konieczna do uzupełniania ich modelu biznesowego, być może zobaczymy przejęcia przez nie banków. Na razie prawdopodobnie jest to mało atrakcyjne z ich punktu widzenia.

Warto zauważyć, że również banki interesują się poszerzaniem zakresu usług, także na te, które tradycyjnie były domeną bigtechów czy innych firm technologicznych. Banki udostępniają bilety komunikacji miejskiej, opłaty za parkowanie, opłaty za autostrady, coraz śmielej wchodzą w handel internetowy, dostarczają klientom wiele innych usług o wartości dodanej. Oczywiście to niewielka skala przy tym, co oferują największe firmy technologiczne.

**Sergiej Druhyn**
ekspert Polskiego Instytutu Ekonomicznego

Firmy z sektora bigtech mogą posiadać przewagę nad konwencjonalnymi bankami w obszarze usług finansowych. Sukces opiera się na wykorzystaniu rozległych baz danych dotyczących preferencji ich klientów dla oferowania usług o wysokiej jakości, dostosowanych do ich potrzeb.

Firmy bigtech dokonują znacznych inwestycji do realizowania swojej działalności. Infrastruktura przyczynia się do szybkiej ekspansji na nowe rynki. Skala ich operacji, połączona z umiejętnością przetwarzania i analizowania ogromnej ilości danych, daje im możliwość dostarczania usług na lepszym poziomie niż tradycyjne instytucje finansowe.

Na niektórych rynkach firmy bigtech już dominują. Na przykład w Chinach odpowiadają one za 94 proc. płatności mobilnych. Chińskie firmy osiągnęły taki udział w rynku w ciągu zaledwie kilku lat, co w praktyce pokazuje, jak szybkie może być wejście tych firm na rynek. Według szacunków Banku Międzynarodowych Rozliczeń (BIS) globalnie firmy bigtech udzielą w 2023 roku kredytów o łącznej wartości ponad biliona dolarów; dla porównania, w 2015 roku ta wartość wynosiła zaledwie 22 mld dol.

Ekspansja w obszarze usług finansowych prowadzona przez korporacje bigtech niesie ze sobą również ryzyka. Po pierwsze, istnieje niebezpieczeństwo, że te korporacje mogą być zmuszone do udzielania preferencyjnych kredytów na rzecz swoich własnych operacji, co wiąże się z potencjalnie wyższym ryzykiem kredytowym. Ogromna baza klientów, połączona z zaawansowaną wiedzą na ich temat, może prowadzić do sytuacji nieuczciwej konkurencji na rynku bankowym. Możliwość manipulacji i dominacji przez korporacje bigtech, wykorzystujące swój obszerny zasób danych, stwarza poważne wyzwania dla równowagi rynkowej.

> Możliwość manipulacji i dominacji przez korporacje bigtech, wykorzystujące swój obszerny zasób danych, stwarza poważne wyzwania dla równowagi rynkowej

Wejście firm bigtech na rynek usług finansowych to wyzwanie dla regulatora. Różne obszary działania bigtechów oraz ich skomplikowane powiązania z tradycyjnymi bankami mogą sprawić, że trudno będzie jasno określić, jakie przepisy powinny wobec nich obowiązywać. Może to wymagać większego skupienia się nie tylko na samych firmach, lecz również na konkretnych działaniach, które prowadzą, szczególnie jeśli te działania mogą wpływać na stabilność finansową. Międzynarodowy zasięg tych korporacji wymaga zaś opracowania odpowiedniej legislacji na poziomie ponadnarodowym. ●

Zebrał i opracował Dariusz Styczek

REKLAMA/69/0523/F



eprasa.pl 7562c3db44

ORLEN

# CZYSTA, TANIA I BEZPIECZNA ENERGIA DLA WSZYSTKICH

# MAŁY ATOM, WIELKA SPRAWA

eprasa.pl 7562c3db44

# wydarzenia

Raporty & Analizy & Firmy

Pierwsze południowokoreańskie czołgi K-2 Black Panther trafiły już na wyposażenie polskich pododdziałów pancernych. Najpierw do 2025 r. otrzymamy 180 czołgów K2, natomiast dostawy 820 czołgów K2PL rozpoczną się w 2026 r. i w tym samym roku zostanie uruchomiona produkcja w Polsce



eprasa.pl 7562c3db44

# Rachunek za broń

Jedną z konsekwencji wojny na Ukrainie jest skok nakładów na bezpieczeństwo na świecie i nieobserwowany od dziesięcioleci ruch w światowym sektorze zbrojeniowym. Wzrost budżetów na obronność powoduje ujawnienie się popytu, którego dziś nikt nie jest w stanie szybko zaspokoić. Nie ulega wątpliwości, że wzrost wydatków na zbrojenia i bezpieczeństwo oznaczać będzie w dłuższej perspektywie problemy ze stabilnością makroekonomiczną

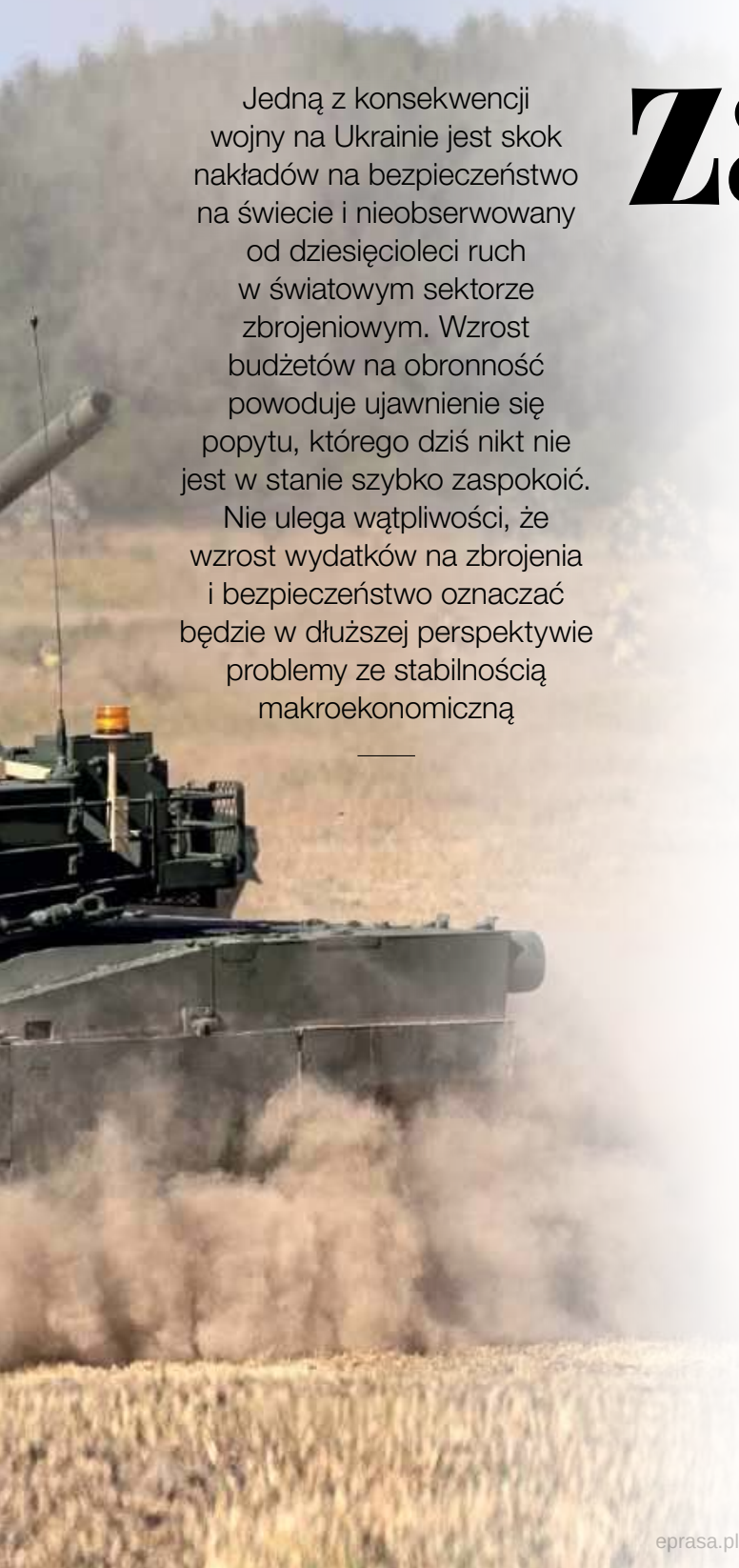

fot. Jakub Walasek/REPORTER

MAREK BUDZISZ

Japonia, w związku z wojną w Europie i intensywną polityką zbrojeń, zdecydowała o podniesieniu o trzy czwarte swego budżetu wojskowego do roku 2027, Francuzi do 2030 r. chcą wydać 416 mld euro więcej, a Wielka Brytania podjęła decyzję o przeznaczaniu 2,5 proc. swego PKB na potrzeby sił zbrojnych. Podobne informacje napływają z innych krajów europejskich, bo jedną z konsekwencji wojny na Ukrainie jest podniesienie nakładów na bezpieczeństwo. Europa zaczęła odchodzić od wieloletniej polityki cięcia wydatków na swe armie i teraz zbroi się na potęgę.

SIPRI, szwedzki instytut zajmujący się od lat analizą światowych wydatków wojskowych, w ostatnim raporcie argumentuje, że jedną z konsekwencji wojny jest 4-procentowy wzrost globalnych wydatków w tym obszarze w ubiegłym roku, które zamknęły się kwotą 2,24 bln dolarów. Trend ten, zdaniem specjalistów, obserwowany będzie również w tym roku, nawet mimo rosnących kosztów obsługi długu publicznego w związku ze zjawiskami inflacyjnymi i z sytuacją na rynkach finansowych. Więcej na zbrojenia mają wydawać Stany Zjednoczone (886 mld dolarów w 2024 r.), Chiny (329 mld) i Rosja, która według międzynarodowych ocen wydała w ubiegłym roku na potrzeby swej armii 86 mld dolarów i której władze zapowiadają zniesienie ograniczeń finansowych, jeśli chodzi o potrzeby wojskowe. Mimo wznowienia relacji dyplomatycznych z Iranem Arabia Saudyjska nie ma zamiaru dokonywać cięć w budżecie wojskowym i już zapowiedziała podniesienie do 7,5 proc. swego PKB wydatków związanych z obronnością. Jeśli państwa NATO zrealizują swe podjęte przed laty decyzje o zwiększeniu wydatków do 2 proc. PKB, z czym nadal są trudności, bo w ubiegłym roku wywiązało się z tego tylko 7 na 31 członków Sojuszu, to wydatki na potrzeby sił zbrojnych, głównie w Europie, wzrosną o 150 mld dolarów.



eprasa.pl 7562c3db44

W skali makro tego rodzaju zjawiska wywołają silną presję inflacyjną i mogą doprowadzić do zwiększenia podatków. Jak powiedział dziennikowi „The Financial Times" James Macdonald zajmujący się historią finansów wojennych: „Krótkie wojny można finansować za pomocą pożyczek", ale przedłużających się konfliktów albo długotrwałej polityki zbrojeń w ten sposób już się nie da realizować, a to oznacza prawdopodobieństwo zwiększenia ciężarów podatkowych w przyszłości. Tak było przed końcem zimnej wojny, kiedy w 25-leciu poprzedzającym upadek komunizmu obciążenia podatkowe w relacji do PKB wzrosły w państwach OECD z poziomu 25 proc. do 32 proc. Inflacji też w związku z zapowiedzianym wzrostem budżetów wojskowych nie uda się utrzymać na niskim poziomie, nawet jeśli rządy zdecydują się na ograniczenia administracyjne. W czasie II wojny światowej ceny rosły w Stanach Zjednoczonych średnio 8,2 proc. rocznie, mimo wprowadzonych przez rząd administracyjnych limitów oprocentowania pożyczek na sfinansowanie zbrojeń, których koszt nie mógł wówczas przekraczać 2,5 proc.

Nie ulega wątpliwości, że wojna na Ukrainie i wywołany w jej wyniku wzrost wydatków na zbrojenia i bezpieczeństwo będą oznaczały w dłuższej perspektywie utrzymujące się problemy ze stabilnością makroekonomiczną. Państwa zadłużone będą odczuwały większą presję i zmuszone zostaną zapewne do akceptowania wyższych kosztów polityki zbrojeń.

## Polityka i broń

Na tym tle będziemy też mieli do czynienia z ujawniającymi się pęknięciami w dobrze do tej pory funkcjonujących relacjach. Pierwsze już są widoczne. Paryż jest bardzo niezadowolony z kształtu ogłoszonej w październiku ubiegłego roku przez Berlin inicjatywy Sky Shield, wspólnej polityki zakupów systemów obrony powietrznej. Inicjatywę poparło już 17 państw, w tym Wielka Brytania, Szwecja i Finlandia. Niezadowolenie we Francji wywołało to, że kanclerz Niemiec Olaf Scholz chce kupić niemieckie systemy krótkiego zasięgu Iris-T, na co Bundestag już przeznaczył 900 mln euro, od Amerykanów Patrioty o średnim zasięgu, natomiast od Izraela naddźwiękowe rakiety Arrow 3, które są w stanie razić cele powietrzne na dystansie do 2,4 tys. km. Zdaniem niemieckich polityków trzeba kupować gotowe systemy, aby „załatać istniejące dziury" w europejskiej obronie przeciwlotniczej. Francuzi uważają jednak, jak powiedział otwarcie niedawno w czasie swego przemówienia w Bratysławie prezydent Emmanuel Macron, że tego rodzaju polityka zakupów sprzętu u producentów niemających swych fabryk w Europie jest „szykowaniem sobie problemów w przyszłości", bo na wypadek wojny trzeba mieć również zdolności w sektorze wytwórczym, a nie polegać na zewnętrznych dostawcach. Jeśli formuła zaproponowana przez Berlin zwycięży, a wiele wskazuje na to, że tak się właśnie stanie, to państwa uczestniczące w projekcie Sky Shield będą kupowały razem sprzęt, a potem wspólnie podejmą wysiłki niezbędne do zintegrowania go w jeden system. To będzie oznaczać, że inni producenci systemów przeciwlotniczych, tacy jak francuski Thales, zderzą się z sytuacją, w której rynek zostanie de facto, w wyniku decyzji politycznych, dla nich zamknięty.

**140 proc.**

wzrósł w 2022 r. eksport uzbrojenia Korei Południowej

Decyzje związane z pozyskaniem sprzętu wojskowego podejmowane są zawsze w warunkach presji politycznej. Norwegia np. zdecydowała w lutym tego roku o zakupie 54 niemieckich czołgów Leopard 2A7 za niemal 2 mld dolarów nie dlatego, że tego chcieli tamtejsi wojskowi. Ci woleli konstrukcje koreańskie, ale zdecydowali politycy, stawiając na wieloletnią współpracę z Berlinem.

„The Times of Israel", powołując się na rozmowę z Yairem Kulasem stojącym na czele specjalnej agencji SIBAT odpowiadającej za eksport izraelskiego uzbrojenia, ujawnił, że w najbliższym czasie „do jednego z państw europejskich" mogą trafić czołgi Merkava 2 i najprawdopodobniej Merkava 3. Tym państwem, jak się uważa, jest najprawdopodobniej Ukraina, a zapowiedzi dostaw związane są nie tylko z potrzebami trwającego konfliktu. Izrael, którego wartość eksportu uzbrojenia wyniosła w ubiegłym roku 12,5 mld dolarów, chce zająć dobrą pozycję startową na potencjalnie lukratywnym rynku, jakim będzie Ukraina. Tym bardziej, jeśli zwycięża koncepcja – a wiele wskazuje na to, że tak właśnie się stanie – przekształcenia Ukrainy w „Izrael Wschodu", czyli państwo posiadające dużą i dobrze wyposażoną armię, co będzie niezbędne w związku z utrzymującym się zagrożeniem ze strony Rosji. Latem ubiegłego roku, przed konferencją w szwajcarskim Lugano, władze Ukrainy szacowały, że na odbudowę po wojnie sił zbrojnych i ich modernizację sprzętową w związku z wdrażaniem standardów NATO będą potrzebowały nawet 250 mld dolarów. Przed szczytem Paktu Północnoatlantyckiego w Wilnie trwa właśnie „zrzutka" sojuszników Kijowa na finansowanie tych wydatków. Niemiecki Bundestag rozważa 5-letni plan pomocy wojskowej dla Ukrainy w wysokości 9 mld euro, a władze Norwegii zadeklarowały niedawno kolejne 7 mld. To zaś oznacza, że plan odbudowy, już po woj-



eprasa.pl 7562c3db44

Wojna jest dla sprzętu i producentów rozstrzygającym sprawdzianem, gdzie w realiach walki sprawdza się sprawność konstrukcji testowanych wcześniej na poligonach

fot. MON

nie, armii Ukrainy będzie realizowany i dla producentów uzbrojenia pojawi się nowy, niezwykle lukratywny rynek, na którym najwięksi gracze już się pozycjonują. W maju Rheinmetall i ukraiński koncern państwowy Ukroboronprom zapowiedziały stworzenie wspólnej spółki (w której Niemcy będą mieli większość), mającej początkowo zajmować się remontem walczących na froncie Leopardów, a potem ich ewentualną produkcją. Wcześniej brytyjski „The Daily Telegraph" informował o podróży do Kijowa przedstawicieli przemysłu zbrojeniowego, którzy mieli rozmawiać o wspólnych przedsięwzięciach polegających na produkcji na Ukrainie na brytyjskich licencjach sprzętu wojskowego. Premier Rishi Sunak dawał publicznie do zrozumienia, że Londyn ma zamiar wykorzystać swą pozycję zbudowaną w związku z zaangażowaniem Wielkiej Brytanii w dostawy broni dla Kijowa, w tym najnowszych systemów w rodzaju rakiet Storm Shadow, aby uzyskać mocną pozycję na ukraińskim rynku w przyszłości. Radio Wolna Europa informowało, że dyskutowana jest kwestia utworzenia joint ventures między firmami brytyjskimi i ukraińskimi.

## Kampania konsolidacji

Wojna na Ukrainie wywołała zmiany w polityce budżetowej państw Zachodu, co oznacza wzrost skali i wartości zamówień plasowanych w sektorze przemysłowym i badawczym, wyścig o zajęcie pozycji na nowych rynkach, ale również wymusi w dłuższej perspektywie inne zmiany. Od lat w NATO podnosi się kwestię, że europejscy członkowie Sojuszu mają na wyposażeniu zbyt wiele platform bojowych, co utrudnia integrację systemową, a w czasie wojny stać się może logistycznym koszmarem. Jeśli brać pod uwagę czołgi, myśliwce, łodzie podwodne, a nawet rodzaje stosowanej amunicji, to Europa, jak napisała w kwietniu na łamach specjalistycznego portalu War on the Rocks Paula Alvarez-Couceiro, ma pięciokrotnie więcej różniących się od siebie systemów niż Stany Zjednoczone. Osobnym problemem, który też trzeba będzie rozwiązać, są zdolności, jakimi dysponują europejscy producenci. Są one zdecydowanie zbyt małe. Francuzi, którzy wysłali na Ukrainę 18 armatohaubic Caesar, mówią, że będą potrzebowali co najmniej 18 miesięcy, aby wyprodukować nowe. Z czołgami jest jeszcze gorzej, bo – jak powiedział portalowi Defence News Mark F. Cancian, analityk z think tanku CSIS – Stany Zjednoczone, które mają największe zdolności w tym zakresie spośród wszystkich państw NATO, są w stanie rocznie wypuścić 100 maszyn. To zaś oznacza, że w branży zbrojeniowej będziemy mieć do czynienia w nadchodzących latach z dużym ruchem. Przyśpieszy proces konsolidacji, bo doświadczenia wojny na Ukrainie wskazują, że ewentualny konflikt, inaczej niż do tej pory sądzono, może nie być krótką wojną. To oznacza, że potrzeba będzie więcej sprzętu i amunicji, a kwestie logistyczne wychodzą na plan pierwszy. To z kolei wymusi redukcję liczby systemów bojowych znajdujących się na wyposażeniu armii i wypchnie z rynku część producentów.

**4 proc.**

wzrosły po wybuchu wojny na Ukrainie globalne wydatki na wojsko i zbrojenia. W 2022 r. zamknęły się kwotą 2,24 bln dolarów

*Źródło: Raport SIPRI*



eprasa.pl 7562c3db44

fot. Pap/Piotr Polak

Polskie karabinki MSBS „Grot" sprawdziły się w walkach na Ukrainie

Pojawią się też oczywiście nowe możliwości. Korea Południowa już zwiększyła w ubiegłym roku eksport swojego uzbrojenia o 140 proc., a w kolejnych latach ruch na międzynarodowych rynkach jeszcze wzrośnie. Premiowani będą ci producenci, którzy zawczasu zwiększali, jak Koreańczycy, swe możliwości i są w stanie szybko dostarczyć zamówiony sprzęt. Ci, którzy dopiero chcą inwestować i budować nowe fabryki, raczej nie wygrają w rozpoczynającym się wyścigu, bo nieczujące się bezpiecznie kraje chcą pozyskać sprzęt wojskowy „na już". Będziemy w związku z tym obserwować zadziwiające, wręcz niewyobrażalne do tej pory, zmiany sojuszy i geostrategicznych konfiguracji. Armen Grigorain, sekretarz Rady Bezpieczeństwa Armenii, powiedział niedawno mediom, że w związku z wojną na Ukrainie Rosja nie dostarcza Erywaniowi broni, nawet tej, za którą już zapłacono, a także zmniejszyła liczebność swojego kontyngentu wojskowego. Jednak, jak zaznaczył, członkostwo w prorosyjskim bloku wojskowym uniemożliwia Erywaniowi poszukiwanie „innych możliwości" w zakresie budowy systemu bezpieczeństwa. Premier Nikoł Paszynian, który w ubiegłym roku odmówił podpisania dokumentów po szczycie ODKB, powiedział, że „kwestia dalszego członkostwa" Armenii w ODKB, zdominowanej przez Rosję organizacji bezpieczeństwa, jest nadal „na porządku dnia". Erywań zastanawia się też, czy kolejna elektrownia atomowa, której oddanie do użytku planowane jest na rok 2036, nie powinna powstać we współpracy ze Stanami Zjednoczonymi i z innymi państwami Zachodu.

Jeśli bowiem Rosja, zaangażowana w wojnę, nie jest w stanie dostarczać zamówionego i zapłaconego sprzętu, a także zmniejsza wsparcie wojskowe, to kraje silnie związane z Moskwą, jak Armenia, zaczynają się rozglądać za nowymi partnerami. Dotyczy to nie tylko małych. Duzi klienci rosyjskiego sektora zbrojeniowego, w rodzaju Indii, także się zastanawiają, czy postawili na dobrego konia. Kwietniowa wizyta ministra Szojgu w Indiach zakończyła się co prawda wydaniem optymistycznego komunikatu o „umocnieniu" więzów współpracy wojskowej z Rosją, dla której New Delhi jest największym światowym klientem, ale rzeczywistość odbiega od oficjalnych enuncjacji. W czerwcu do stolicy Indii przyjechał stojący na czele Pentagonu Lloyd Austin, co skończyło się opracowaniem, jak donoszą media, „mapy drogowej" w zakresie współpracy wojskowej między obydwoma krajami. Spekuluje się o transferze najnowszych technologii amerykańskich do Indii, co może być środkiem zarówno do ściślejszego związania Delhi z blokiem Zachodu, jak i służyć wyparciu dostawców rosyjskich z tamtego rynku. Nie tylko Amerykanie są aktywni. Na kilka dni przed wizytą Austina do New Delhi przyjechał Boris Pistorius, niemiecki minister obrony, co skończyło się ogłoszeniem wartego 5,2 mld dolarów kontraktu na współpracę w budowie okrętów podwodnych.

Wojna na Ukrainie wywołała nieobserwowany od dziesięcioleci ruch w światowym sektorze zbrojeniowym. Wzrost budżetów na obronność powoduje ujawnienie się popytu, którego dziś nikt nie jest w stanie szybko zaspokoić. Wszyscy planują nowe inwestycje, zmienia się też geografia zakupów. Wojna, która zawsze jest czymś w rodzaju testu dla sprzętu i producentów, przy okazji stała się wielkim „salonem wystawienniczym", gdzie w realiach walki sprawdza się sprawność testowanych wcześniej na poligonach konstrukcji. Następują też zmiany w polityce zakupów, które dla jednych producentów oznaczają lata hossy, ale dla innych kurczenie się rynku. Trudno przesądzać, jaki będzie ostateczny jego kształt, ale już dziś można powiedzieć, że Rosja staje przed perspektywą utraty budowanej latami pozycji drugiego, po Stanach Zjednoczonych, eksportera broni. Francuzów również czekają chude lata, co nie tylko ma związek z polityką Paryża wobec Moskwy. Deklaracje Macrona, które w Europie Środkowej odbierane były jako nadmiernie prorosyjskie, właściwie zamknęły dla francuskich producentów ten rynek. Nie kupuje się bowiem broni od państwa, które może ze względu na własne motywy polityczne utrudniać dostawy zamówionego sprzętu. Jednak jak się wydaje, największy cios marzeniom o europejskich zdolnościach w tym zakresie zadali Niemcy, którzy postawili na tradycyjny sojusz ze Stanami Zjednoczonymi, a w zakresie sprzedaży broni bardziej ich interesuje własny niż europejski interes. ●

*Autor jest publicystą, znawcą Rosji*

REKLAMA/65/0223/F



eprasa.pl 7562c3db44

Photo by Michelle Kolkevich
Kearney, Chicago

# Efektywność i klientocentryczność – pomagamy klientom połączyć „ogień” z „wodą”

Dowiedz się więcej

**European Retail Banking Radar 2023**

KEARNEY

eprasa.pl 7562c3db4

Pierwsze amerykańskie wyrzutnie rakietowe HIMARS trafiły w maju na wyposażenie Wojska Polskiego

fot. Andrzej Skwarczyński

ARKADY SAULSKI

# Polski bóg wojny

Mimo że współczesne pole walki i stosowane na nim środki techniczne stale ewoluują, rola artylerii pozostaje niezmienna od XVIII w. Możliwość rażenia celów na znaczne odległości wciąż rozstrzyga o wynikach bitew i kampanii. Rozumie to też MON, wzmacniając Wojsko Polskie także na tym polu

Nazwy HIMARS czy armatohaubice Krab do wiosny 2023 r. znane były głównie pasjonatom militariów czy osobom zajmującym się obronnością i oczywiście wojskowym. Jednak wraz z wybuchem wojny na Ukrainie stały się powszechnie rozpoznawalne, bo występowały w doniesieniach o bitewnych zmaganiach. Doświadczenia ukraińskie, a wcześniej te z wojny Armenii i Azerbejdżanu, udowodniły, że artyleria nadal ma kluczową rolę do odegrania na współczesnych polach bitew, zwłaszcza jeśli dysponuje nowoczesnymi systemami obserwacji pola walki i naprowadzania ognia w czasie rzeczywistym.

## Uderzenie z daleka

Jak to się dzieje, że w XXI wieku, kiedy konflikty zbrojne toczą się nie tylko na lądzie, w powietrzu i na wodzie, lecz także w przestrzeni kosmicznej i cyberprzestrzeni, kluczowa pozostaje broń mająca swoje źródła w starożytności, a dzisiejsze jej formy to efekt ewolucji technologicznej? Do czego dziś służy artyleria na polu walki? Ekspert ds. wojskowości Juliusz Sabak zdefiniował jej znaczenie, wskazując w jednym ze swoich artykułów, że artyleria służy do „zniwelowania przewagi liczebnej przeciwnika". To definicja krótka i trafia w sedno, choć może wymagać rozwinięcia.

Dokumenty MON i jawne analizy czy wnioski z dyskusji z Biura Bezpieczeństwa Narodowego jasno wskazują, że w wypadku konfliktu zbrojnego w naszym najbliższym sąsiedztwie agresorem będzie Federacja Rosyjska. Choć armia rosyjska po półtorarocznej wojnie na Ukrainie jest osłabiona, dysponuje wciąż żelaznym atutem – potężną przewagą liczebną tzw. siły żywej (żołnierzy) oraz sprzętu (jego jakość nie jest elementem naszych obecnych rozważań). Kreml potrafi te przewagi wykorzystywać. Nie jest to żadna nowość – same doktryny NATO mające swe źródła w okresie zimnej wojny identyfikowały te przewagi i dostosowa-



eprasa.pl 7562c3db44

ły pod nie doktrynę walki z ZSRR. Artyleria, w dużym skrócie, ma rolę niwelowania tej przewagi, np. poprzez destrukcję sprzętu Rosji, nim ten w ogóle dojedzie na miejsce walk, ale też – rażenie infrastruktury krytycznej, zasobów, logistyki, co ma uniemożliwić sprawne wykorzystanie przewagi. O tym, że doktryna taka jest słuszna, przekonali się Ukraińcy, skutecznie wykorzystujący najpierw własną, postradziecką artylerię, a potem sprzęt z dostaw zachodnich.

Polska, korzystając z doświadczeń sąsiada, zmodyfikowała więc szereg założeń trwającego już wcześniej procesu modernizacji Sił Zbrojnych RP. Polska armia jednoznacznie „przestawia się" na technologie rodem z NATO, co dodatkowo zwiększa wydatki na obronność, przekraczające wymagane 2 proc. PKB już kilka lat temu, a mówi się, że jest możliwy poziom wydatków sięgający nawet 4 proc. PKB!

## Rakietowa nawała

Co szykuje MON dla polskiego wojska? W chwili gdy piszę te słowa, do Polski właśnie przybyły pierwsze elementy artylerii rakietowej z Korei Południowej – K239 Chunmoo. Jeżdżące na podwoziach z polskiego Jelcza baterie będą stanowić element o największym zasięgu rażenia, ustępując jedynie amerykańskim wyrzutniom HIMARS. Te z kolei także będą w długim okresie poruszać się na polskim podwoziu, choć należy zaznaczyć, że pierwsze, już kupione i obecne w Polsce wyrzutnie rakietowe (polski kryptonim – Homar A) poruszają się jeszcze na oryginalnym podwoziu z USA.

HIMARS-y stanowią wzmocnienie ze względu na liczoną w metrach precyzję rażenia celów w zasięgu kilkuset kilometrów, z całą pewnością ok. 300 km. Wojsko ukraińskie pokazało już, jak skuteczne mogą być HIMARS-y w paraliżowaniu poczynań Rosjan; ataki na sztaby, koszary czy infrastrukturę krytyczną i centra logistyczne skutecznie osłabiały potencjał operacyjny nieprzyjaciela. Polska uważnie obserwuje konflikt za wschodnią granicą – w maju podczas wspólnych manewrów z NATO nasi artylerzyści testowali wyrzutnie HIMARS, dostosowując taktykę stosowania do polskich uwarunkowań.

Do Wojska Polskiego sukcesywnie dostarczane są też armatohaubice 155 mm Krab. Ich dostawa stanowi największe zamówienie w polskiej zbrojeniówce po 1989 roku. Kraby to dziś niezwykle ceniona technologia, która stanowi też nasz eksportowy hit. Maszyny świetnie sprawdzają się na Ukrainie, zadając Rosjanom dotkliwe straty. Mobilność, precyzja i siła ognia oraz wysoka odporność na wrogi ostrzał sprawiają, że Kraby mają dużą żywotność na polu walki. Dość powiedzieć, że Rosjanie zmuszeni byli publikować zdjęcia jedynie rażonych ogniem (a nie – zniszczonych) Krabów w swojej propagandzie, by pokazać, jak „skutecznie" eliminują polską technikę. Nie tylko Kraby jednak mają wejść na wyposażenie polskiej armii, lecz również moździerz samobieżny RAK. Huta Stalowa Wola łącznie ma dostarczyć 64 takie maszyny.

### Historia boga wojny

O artylerii mawia się, że jest „bogiem wojny", jednak takie nazewnictwo jest... błędne. Pomyłka wzięła się stąd, że to Napoleon Bonaparte – legendarny wódz i cesarz Francuzów – zwykł mawiać, iż bez artylerii nie sposób wygrać bitew i że to ona decyduje o losach kampanii. A że to właśnie Napoleona, ze względu na wybitne zdolności wojskowe, zwykło się nazywać „bogiem wojny", z czasem w powszechnej świadomości środki artyleryjskie zaczęto identyfikować z ową boskością.

## Oczy dla artylerii

Nawet najdalej niosąca artyleria będzie na polu walki bezużyteczna, jeśli nie posiada sprawnych systemów naprowadzania i obserwacji. Kluczowe w tym względzie są bezzałogowce – zarówno te wchodzące w skład systemów obserwacyjnych, jak i tzw. amunicji krążącej, czyli kolejnego, opartego o drony środka artyleryjskiego. Jeśli chodzi o amunicję krążącą, to w wypadku Polski mowa o technologii pod nazwą Gladius, obejmującej właśnie zarówno bezzałogowce rozpoznawcze, jak i amunicję krążącą. Gladiusy zdolne są obserwować oraz razić cele nawet na dystansie 100 km w głębi terytorium nieprzyjaciela, wymagają jednak wysokiego poziomu przeszkolenia żołnierzy.

Obserwacja to też precyzja rażenia. Tutaj polski przemysł dysponuje unikatowymi kompetencjami, choćby opracowanymi przez CRW Telesystem-Mesko rozwiązaniami dla pocisków APR155, APR120 czy Pirat. Naprowadzane laserowo zdolne są trafić na dystansie 20 km w okrąg o średnicy... 30 cm! I to po zaledwie od 4 do 10 sekund podświetlania, także celu ruchomego. Amunicja w ten sposób naprowadzana jest skuteczna nawet po wystrzale z zużytych luf, które nie trzymają już parametrów precyzji ognia. Produkcja tak dokładnych systemów naprowadzania nie tylko wzmacnia siłę naszej armii, lecz może także stanowić kolejną propozycję na eksport.

Czas artylerii nie przeminął i ten rodzaj wojsk ma się lepiej niż kiedykolwiek wcześniej. Nowe rozwiązania techniczne czynią ją jeszcze bardziej zabójczą, zaś pomysłowość wojskowych sprawia, że pokazuje ona pazur we współczesnej erze sztuki wojennej. Polski MON dostrzega te niuanse i dostosowuje do nich naszą strategię. Zauważają to zagraniczni partnerzy, dostrzegając w Polsce rosnącą, pancerno-artyleryjską potęgę. Dzisiejsze decyzje determinować będą jutrzejsze bezpieczeństwo, zaś artyleria może skutecznie trzymać potencjalne zagrożenia z daleka od naszych granic. ●



eprasa.pl 7562c3db44

fot. Shutterstock

STANISŁAW KOCZOT

Banki będą musiały słono zapłacić za niedozwolone klauzule w swoich umowach frankowych. Frankowicze po wyroku TSUE 15 czerwca zyskali potężny oręż w batalii o pieniądze

# Frankowicze górą, banki płacą

Po serii wyroków niekorzystnych dla banków, stwierdzających, że umowy frankowe zawierały wiele nieuczciwych warunków przesądzających o ich nieważności, 15 czerwca przyszedł ostateczny cios: TSUE uznał, że w takich sytuacjach banki nie mogą żądać od kredytobiorców dodatkowych świadczeń, w tym wynagrodzenia za korzystanie z kapitału, natomiast nie ma przeszkód, aby frankowicze mogli dochodzić ich od banków. To wynik jednej sprawy. TSUE wypowiedział się też w drugiej kwestii: sądy mogą zawiesić spłaty rat kredytu w trakcie trwania sprawy o ustalenie nieuczciwego charakteru warunków umowy.

Jednym słowem, banki po wyroku TSUE straciły ostatni oręż, jakim próbowały walczyć z frankowiczami: nawet jeżeli umowa kredytu okazała się nieważna, żądały od kredytobiorców opłat za bezumowne korzystanie z kapitału. Oczekiwania były bardzo wysokie, gdyż banki wyliczały swoje wynagrodzenie nawet na 50 proc. udzielonego kredytu. Wiele osób posiadających kredyty we frankach wstrzymywało się ze złożeniem pozwu o unieważnienie umowy, gdyż obawiało się tego typu reakcji banku.

## Występek nie popłaca

Jaka jest argumentacja TSUE? Gdyby konsumenci byli narażeni na ryzyko zapłaty rekompensaty wykraczającej poza zwrot wypłaconego kapitału oraz poza zapłatę ustawowych odsetek za zwłokę, groziłoby to stworzeniem sytuacji, w której bardziej korzystne byłoby dla nich kontynuowanie wykonania umowy zawierającej nieuczciwy warunek niż skorzystanie z unijnych praw, czyli w tym przypadku z dyrektywy Rady 93/13/EWG z 5 kwietnia 1993 r. TSUE w uzasadnieniu cytuje zasadę „nemo auditur propriam turpitudinem allegans" („powołujący się na własny występek nie będzie wysłuchany"), według której nie można dopuścić ani do tego, by strona czerpała korzyści gospodarcze ze swojego niezgodnego z prawem zachowania, ani do tego, by otrzymała odszkodowanie za niedogodności nim wywołane.

TSUE odniósł się również do argumentu dotyczącego stabilności rynków finansowych. Po pierwsze, nie ma on znaczenia w ramach wykładni dyrektywy 93/13, której celem jest ochrona konsumentów. Po drugie, nie można dopuścić, by przedsiębiorcy (czyli w tym przypadku banki) mogli obejść cele realizowane przez tę dyrektywę ze względu na zachowanie stabilności rynków finansowych. „Do instytucji bankowych należy bowiem organizacja działalności w sposób zgodny z tą dyrektywą".

## Dzień frankowicza

O tym, jaka będzie decyzja TSUE, banki posiadające znaczne portfele kredytów we frankach wiedziały już od dłuższego czasu, gdyż linia orzecznicza TSUE, a także polskich sądów, była dobrze znana – w sporach z bankami z reguły przyznawały rację ich klientom. Mimo to



eprasa.pl 7562c3db44

najpierw nie były zainteresowane systemowym rozwiązaniem problemu, a potem w stosunkowo niewielkim stopniu angażowały się w zawieranie ugód z klientami. Działania zapobiegawcze banków były co najmniej skromne, mimo że ostrzegano je przed ryzykiem wiele razy, np. już w 2006 r., kiedy Komisja Nadzoru Bankowego wezwała je do zachowania szczególnej ostrożności przy proponowaniu kredytów wyrażonych w walutach obcych, czy znacznie później, w styczniu 2017 r., gdy Komitet Stabilności Finansowej wskazał im sposoby dobrowolnej restrukturyzacji kredytów frankowych.

Rynek był oswajany z kredytami frankowymi stopniowo – najpierw przy okazji kredytów na samochody w latach 2000–2003, a potem już na masową skalę w kredytach hipotecznych. Kredyt we frankach okazał się hitem tamtych lat, gdyż był znacznie tańszy od złotowego, a zdolność kredytowa przy jego wyliczaniu – dużo wyższa. Jak podaje Stowarzyszenie Stop Bankowemu Bezprawiu, w latach 2007 i 2008 różnica w symulowanej kwocie raty często wynosiła 20–30 procent na korzyść kredytu frankowego. Wartość umów frankowych wzrosła w ciągu czterech lat, do szczytu 2008 r., prawie 10-krotnie, do ponad 56 mld zł.

Potem jednak pojawiły się kryzys globalny i związana z tym niestabilność na rynkach finansowych. Awersja do ryzyka umacniała franka (szwajcarska waluta uważana jest za jedną z tzw. bezpiecznych przystani), co fatalnie wpływało na eksport tego kraju. 15 stycznia 2015 r. Szwajcarski Bank Centralny SNB zlikwidował sztywny kurs do euro. Tak zwany czarny czwartek uderzył z potężną siłą w rynki finansowe, duże pieniądze stracili inwestorzy na rynku walutowym, szczególnie mocny cios otrzymali polscy frankowicze. W dniu ogłoszenia decyzji przez SNB złoty skoczył do 5,14, choć jeszcze rano płacono za franka 3,54 zł. Po 2015 r. batalia między bankami a kredytobiorcami frankowymi nabrała jeszcze większej siły.

15. dzień miesiąca jest nazywany nieco ironicznie „Dniem Frankowicza". Stają za nim dwie daty: jedna – fatalna z punktu widzenia frankowiczów, czyli zdjęcie „walutowego sufitu" z franka w 2015 r., i druga – znacznie z ich punktu widzenia lepsza – decyzja TSUE z 15 czerwca 2023 r., kładąca banki na łopatki.

## Rezerwy, rezerwy...

Banki z dużą pulą kredytów frankowych muszą teraz zawiązywać dodatkowe rezerwy, które już przekroczyły 35 mld zł. Według „Raportu o stabilności systemu finansowego" NBP, na koniec grudnia 2022 r. rezerwy zawiązane głównie na aktywne umowy kredytowe stanowiły średnio około 45 proc. wartości kredytów we frankach. Skala dodatkowych rezerw może się wahać od ok. 40 mld zł – przy przewadze ugód, do około 50 mld zł – przy przewadze spraw sądowych. NBP szacuje, że 5-punktowy wzrost udziału spraw sądowych w proporcji ugód i sporów sądowych zwiększa potrzeby tworzenia rezerw średnio o ok. 1,5 mld zł. Na razie niemal 74 proc. postępowań związanych z kredytami frankowymi znajduje się na etapie pierwszej instancji, do tej pory uprawomocniło się około 7 tys. orzeczeń. Do końca 2022 r. wniesiono ponad 111 tys. powództw (ponad 80 proc. znajduje się wciąż na etapie spłacania), co oznacza 11-procentowy wzrost w porównaniu z I półroczem 2022 r. Na koniec grudnia 2022 zawarto ponad 45 tys. ugód obejmujących kredyty o wartości ok. 8 mld zł.

**40–50 mld zł**

wynosi szacunkowo kwota rezerw, jakie muszą utworzyć polskie banki po wyroku TSUE z 15 czerwca 2023 r.

## Mniejsze kapitały

Kapitały banków są na tyle wysokie, że poradzą sobie nawet przy materializacji czarnego scenariusza. Będą musiały jednak przyśpieszyć zawieranie ugód, by nie wpaść w jeszcze większe tarapaty. Mają wprawdzie wysokie zyski, naturalne w środowisku podwyższonych stóp procentowych, ale spadek nadwyżek kapitałowych staje się coraz bardziej realny. Największy w tym udział mają oczywiście rezerwy tworzone na kredyty frankowe, ale także koszty wynikające z wakacji kredytowych (13 mld zł) czy sposób spełnienia wymogów MREL (wysokość minimalnych funduszy własnych i zobowiązań podlegających umorzeniu lub konwersji, które mogą być użyte w razie przymusowej restrukturyzacji banku). Według luźnych wyliczeń koszt tej operacji to około 20 mld zł. Gdyby banki wykorzystały w tym celu fundusze własne (co jest możliwe w przypadku większości banków), wówczas nadwyżki kapitałowe radykalnie by stopniały.

Czy kumulacja tych negatywnych, z punktu widzenia banków, czynników może zagrozić stabilizacji sektora? Nie. – Banki w Polsce wykazują wysoką odporność na ryzyko płynności – twierdzi NBP. Tak samo uważa KNF: – Sektor bankowy jest obecnie dobrze skapitalizowany i płynny, co przekłada się na jego bezpieczeństwo oraz stabilność. Niemniej obniżenie kapitałów rodzi ryzyko ograniczenia kredytu przez niektóre banki, a nawet redukcji portfela kredytowego, co dla gospodarki jest oczywiście bardzo niekorzystne.

Istnieje jeszcze jedno niebezpieczeństwo: przeniesienia kosztów banków na ich klientów. Jak temu zaradzić? Czy w tej sytuacji sprawdzą się reguły gry rynkowej i zbyt drogie banki zostaną wystawione na sprzedaż? Chętni na ich przejęcie na pewno się znajdą. ●



eprasa.pl 7562c3db44

ROBERT BOMBAŁA

# Inflacja w dół, konsumpcja w górę

Konsumpcja gospodarstw domowych powinna wrócić do wzrostu w drugiej połowie roku, a wskazuje na to kwietniowy wynik sprzedaży detalicznej, której spadek był mniejszy, niż się spodziewano

fot. Shutterstock

GUS poinformował, że sprzedaż detaliczna w cenach stałych w kwietniu tego roku była niższa niż rok temu o 7,3 proc. (dla porównania w kwietniu przed rokiem zanotowała wzrost o 19 proc.). W ujęciu miesięcznym natomiast zanotowano wzrost o 0,1 proc. W pierwszych czterech miesiącach tego roku sprzedaż zmalała o 4,8 proc. r/r (rok temu był to wzrost o 10,8 proc.). Jak ocenia Łukasz Tarnawa, główny ekonomista BOŚ, konsumpcja powinna więc wrócić do wzrostu w drugiej połowie roku, „będzie to efekt spadku inflacji, co poskutkuje wzrostem realnych dochodów gospodarstw domowych". Jak komentuje Tarnawa: „Tym samym z początkiem II kwartału sprzedaż detaliczna pozostała słaba, świadcząc o utrzymującej się silnej presji na ograniczenie wydatków konsumentów, za czym stoi spadek realnych dochodów w następstwie wysokiej inflacji. W szczególności bardzo słaby pozostaje popyt na dobra trwałego użytku (meble, sprzęt RTV i AGD), gdzie nastąpiło nasycenie po wzmożonych zakupach z okresu pandemii. Na dynamikę sprzedaży negatywnie wpłynęła też wysoka statystyczna baza odniesienia sprzed roku – czyli skokowy wzrost obrotów w handlu detalicznym związany z masowym napływem obywateli Ukrainy do Polski na przełomie I i II kw. ubiegłego roku". Analityk BOŚ dodaje, że „łagodząco na skalę spadku konsumpcji mógł wpłynąć silniejszy od oczekiwań popyt na usługi. W przypadku towarów miesięczne dane nt. sprzedaży detalicznej pozwalają na precyzyjniejszą ocenę sytuacji, z kolei w przypadku usług nie dysponujemy takimi danymi. Możliwe zatem, że w I kw. przy słabym popycie na towary, szczególnie trwałego użytku, silniejszy był z kolei popyt na usługi, ograniczając spadek spożycia gospodarstw domowych ogółem. Ponadto prawdopodobnie konsumpcję silniej wsparły znaczące zwroty z tytułu rocznych rozliczeń PIT".

Według GUS znaczne zmniejszenie sprzedaży zanotowano w takich grupach jak prasa, książki, pozostała sprzedaż w wyspecjalizowanych sklepach (o 15,6 proc.), meble, RTV i AGD (o 14,7 proc.), paliwa stałe, ciekłe, gazowe (o 14,5 proc.). Jak komentowali ekonomiści ING Banku Śląskiego: „W kwietniu nadal mieliśmy do czynienia z relatywnie wysoką bazą odniesienia, gdyż przed rokiem miała miejsce fala napływu uchodźców z Ukrainy, co podbijało sprzedaż dóbr pierwszej potrzeby. Z drugiej strony utrzymująca się wysoka inflacja podkopała realną siłę nabywczą gospodarstw domowych, co przełożyło się na ograniczenie części wydatków konsumpcyjnych".



eprasa.pl 7562c3db44

## Poczucie drożyzny

Roman Przasnyski, analityk rynków finansowych, uważa, że nie jest łatwo jednoznacznie zinterpretować te dane, bowiem „z jednej strony oczywisty jest niekorzystny wpływ wciąż wysokiej inflacji na decyzje konsumentów. Dynamika wzrostu cen co prawda się lekko zmniejsza, ale nadal jest wysoka, więc trudno uznać, że nie działa hamująco na zakupy. Z drugiej strony wciąż bardzo dobra sytuacja utrzymuje się na rynku pracy, więc zatrudnieni powinni się czuć bezpiecznie. Ale jednocześnie wysoka inflacja sprawia, że realna wartość wynagrodzeń w sferze przedsiębiorstw nieco się obniża. Gdyby było to zjawisko krótkotrwałe, nie miałoby większego wpływu na decyzje konsumentów. Ale utrzymuje się ono już od dwunastu miesięcy, więc gospodarstwa domowe z pewnością odczuwają jego wpływ. Poczucie drożyzny jest więc spotęgowane i wyraźnie dostrzegalne z perspektywy konsumentów". Jak komentowała dane GUS Monika Kurtek, główna ekonomistka Banku Pocztowego: „Spadek konsumpcji jest dobrą – co do zasady – informacją z punktu widzenia zbijania inflacji. Powstaje jednak pytanie, co się wydarzy z inflacją, gdy dojdzie do oczekiwanego odbicia konsumpcji (najdalej w trzecim kwartale br.), jeśli przy aktualnym spadku popytu wskaźnik CPI znajduje się daleko od celu inflacyjnego. Samo zastanawianie się nad odpowiedzią na to pytanie zamyka, w mojej ocenie, drogę RPP do obniżek stóp procentowych co najmniej do końca bieżącego roku".

> Recesja raczej naszej gospodarce nie grozi, więc spodziewany wzrost konsumpcji nie powinien już podsycać procesów inflacyjnych

Ekonomiści PKO BP uważają, że brak pogłębienia spadku sprzedaży w ujęciu rocznym oraz lekki (o 1,1 proc.) wzrost miesięczny dla danych odsezonowanych „sugerują stabilizację wydatków konsumpcyjnych wyraźnie poniżej poziomów notowanych przed rokiem. Podobnie jak w marcu, w ujęciu r/r sprzedaż realna spadała w prawie wszystkich kategoriach sklepów. Wyjątkiem jest odzież i obuwie, jednak w tym przypadku widzimy silne hamowanie wzrostu, oraz utajniona przez GUS pozostała sprzedaż w niewyspecjalizowanych sklepach, która obejmuje największą sieć dyskontową, gdzie szacujemy nadal dwucyfrowe dynamiki". Opublikowane przez GUS dane – o czym pisze w swoim komentarzu Krystian Jaworski, ekonomista Crédit Agricole – wskazują na to, że konsumpcja wzrośnie dopiero w II połowie roku. „W II kw. br. dynamika konsumpcji nadal będzie się utrzymywała poniżej zera. Warto jednocześnie odnotować, że mimo bieżącego osłabienia popytu konsumpcyjnego nastroje konsumentów dotyczące przyszłości są coraz lepsze. Wskaźnik koniunktury GUS »oczekiwane dokonywanie ważnych zakupów w horyzoncie 12 miesięcy« kształtował się w ciągu ostatnich kilku miesięcy w trendzie wzrostowym, a w kwietniu br. osiągnął najwyższą wartość od maja 2022 r. Optymizm wśród konsumentów, połączony z oczekiwanym przez nas spadkiem inflacji, będzie stanowić wsparcie dla przyśpieszenia realnej konsumpcji w II poł. bieżącego roku".

## Sprzedawcy czekają na drugą połowę roku

Chociaż najbliższe miesiące będą dosyć trudne dla sprzedawców, to jednak dane o sprzedaży detalicznej za kwiecień (warto przypomnieć, że lepsze od oczekiwań) dają – jak nazywa to Tarnawa – „nieco korzystniejszy punkt startowy dla ścieżki konsumpcji prywatnej w kolejnych kwartałach. Choć w II kw. utrzyma się jeszcze spadek konsumpcji, to w II połowie roku powinna ona wrócić do wzrostu. Będzie to efekt spadku inflacji, co poskutkuje wzrostem realnych dochodów gospodarstw domowych. Jednocześnie stabilna sytuacja na rynku pracy z niskim poziomem bezrobocia będzie sprzyjać śmielszym wydatkom w warunkach realnych poprawy dochodów. W rezultacie w IV kw. konsumpcja ma szansę wzrosnąć o 2,0 proc. r/r. Z początkiem 2024 r. dodatkowym impulsem prokonsumpcyjnym będzie wzrost dochodów z tytułu podwyżki świadczenia wychowawczego (500+/800+), co powinno podwyższyć dynamikę konsumpcji w okolice 3,0 proc. r/r".

Można się zatem pokusić o twierdzenie, że znaleźliśmy się w okolicach dołka i druga połowa bieżącego roku powinna zmienić trend. Jak ocenia Przasnyski: „Widać, że od kilku miesięcy poprawiają się wskaźniki ufności konsumenckiej. Choć ich wartość wciąż jest jeszcze na minusie, to tendencja jest pozytywna, co oznacza, że sytuacja w horyzoncie kilku miesięcy może się polepszyć, a więc i popyt na dobra konsumpcyjne powinien się zwiększyć. Byłby to oczywiście korzystny impuls dla naszej gospodarki, która miałaby szansę uniknąć głębszego spowolnienia. Popyt konsumpcyjny już wielokrotnie mocno wspomagał koniunkturę i można sądzić, że będzie tak także tym razem. Trudno jednak precyzyjnie określić, kiedy to nastąpi. Wiele zależeć będzie od rozwoju sytuacji na rynku pracy oraz postępów w procesie ograniczania inflacji. W obu tych obszarach perspektywy wydają się optymistyczne. Recesja raczej naszej gospodarce nie grozi, więc poprawa powinna się pojawić już niedługo. Jednocześnie spodziewany wzrost konsumpcji nie powinien już podsycać procesów inflacyjnych". ●



eprasa.pl 7562c3db44

# Transparentna działalność lombardowa

**PIOTR PATKOWSKI**
podsekretarz stanu w Ministerstwie Finansów, Główny Rzecznik Dyscypliny Finansów Publicznych

14 kwietnia 2023 r. Sejm RP uchwalił ustawę o konsumenckiej pożyczce lombardowej. Podstawowym celem uchwalonych rozwiązań jest zapewnienie konsumentom sprawiedliwych i bezpiecznych warunków korzystania z usług lombardów. Dotychczasowa praktyka polegająca na ukrywaniu prawdziwego charakteru prowadzonej działalności wymaga wprowadzenia regulacji polegających na określeniu działalności lombardowej oraz umowy konsumenckiej pożyczki lombardowej.

Uchwalona ustawa o pożyczce lombardowej określa zasady wykonywania tego rodzaju działalności gospodarczej w sposób zbliżony do regulacji ustawy o kredycie konsumenckim (UKK), uwzględniający przy tym skalę prowadzonej działalności gospodarczej. Regulacja pozwoli na określenie transparentnych ram wykonywania działalności lombardowej, które jasno określą obowiązki przedsiębiorców prowadzących działalność lombardową, definicję i elementy umowy konsumenckiej pożyczki lombardowej, koszty ponoszone przez konsumenta, a także zasady dotyczące sprzedaży przedmiotu zabezpieczenia lombardowego oraz zasady odpowiedzialności za naruszenie ustawy. Przedsiębiorca wykonujący działalność lombardową będzie musiał przekazywać podstawowe informacje dotyczące konsumenckiej pożyczki lombardowej na trwałym nośniku, jeszcze na etapie przedkontraktowym.

Przedmiot zabezpieczenia lombardowego będzie mogła stanowić wyłącznie rzecz ruchoma. Za swoje zobowiązania konsument będzie odpowiadał wyłącznie przedmiotem zabezpieczenia lombardowego. W przypadku braku zapłaty przez konsumenta całkowitej kwoty do spłaty przedsiębiorca wykonujący działalność lombardową będzie zobowiązany do sprzedaży przedmiotu zabezpieczenia lombardowego w formie aukcji elektronicznej, chyba że wartość kwoty konsumenckiej pożyczki lombardowej nie przekroczy 500 zł.

Przyjęte rozwiązania mają również wprowadzić skuteczny monitoring tego rynku. Zgodnie z ustawą działalność lombardowa jest działalnością regulowaną w rozumieniu ustawy – Prawo przedsiębiorców i wymaga wpisu do rejestru przedsiębiorców wykonujących działalność lombardową. Ponadto wyłącznie przedsiębiorcy wykonujący działalność lombardową będą mogli zawierać umowy konsumenckiej pożyczki lombardowej lub dokonywać sprzedaży przedmiotu zabezpieczenia lombardowego. Obecnie właśnie brak skutecznego monitoringu tego rynku nie pozwala na wyczerpujące oszacowanie jego wielkości. Tymczasem dynamiczny rozwój tego segmentu rynku pożyczek, w tym zwiększona obecność przedsiębiorców w internecie, sprawia, że problem braku odpowiedniego zabezpieczenia konsumentów tylko by narastał.

Całkowity koszt konsumenckiej pożyczki lombardowej (czyli faktyczny koszt ponoszony przez konsumenta) obejmie odsetki i koszty pozaodsetkowe. Odsetki od kwoty konsumenckiej pożyczki lombardowej nie będą mogły przekraczać wysokości odsetek maksymalnych określonych w Kodeksie cywilnym. Oznacza to, że maksymalna wysokość odsetek nie będzie mogła w stosunku rocznym przekraczać dwukrotności wysokości odsetek ustawowych. Niemniej podstawowy koszt konsumenckiej pożyczki lombardowej będą stanowiły koszty pozaodsetkowe. Przyjęty w ustawie wzór obliczania maksymalnej wysokości pozaodsetkowych kosztów konsumenckiej pożyczki lombardowej ogranicza pozaodsetkowe koszty do tych, które zostały zastosowane w UKK dla pożyczek zawieranych na okres dłuższy niż 30 dni. Poziom pozaodsetkowych kosztów został ograniczony do poziomu 10 proc. kwoty pożyczki plus 10 proc. w skali roku, proporcjonalnie do czasu pożyczki. W ustawie został również określony maksymalny próg wysokości pozaodsetkowych kosztów konsumenckiej pożyczki lombardowej i nie może być on wyższy niż 45 proc. kwoty pożyczki. Rozwiązanie to gwarantuje, że niezależnie od jakichkolwiek okoliczności koszty pozaodsetkowe konsumenckiej pożyczki lombardowej nie będą mogły przekroczyć 45 proc. kwoty pożyczki.

Przepisy ustawy nie będą miały zastosowania do banków, oddziałów banków zagranicznych oraz spółdzielczych kas oszczędnościowo-kredytowych. Na etapie prac parlamentarnych przyjęto również rozwiązanie, że przepisy ustawy stosuje się także do umów o pożyczkę lombardową zawieranych z osobą fizyczną prowadzącą gospodarstwo rolne.

Ustawa oczekuje na podpis Prezydenta oraz publikację. Wejdzie w życie po upływie 6 miesięcy od dnia ogłoszenia i będzie miała zastosowanie do umów zawartych po dniu jej wejścia w życie. ●

REKLAMA/50/0523/F



eprasa.pl 7562c3db44

Bank Pekao

BIERZ ŻYCIE ZA ROGI

# BANK, KTÓRY STAWIA NA INNOWACJE

Zapraszamy do naszych placówek
oraz na pekao.com.pl

eprasa.pl/7562c3db44

# Ameryka jak finansowy Titanic?

TOMASZ WINIARSKI

W ostatnim czasie kolejny już raz mogliśmy śledzić cyklicznie powtarzający się etap kryzysu politycznego w Stanach Zjednoczonych. Chodziło o możliwość technicznego bankructwa sektora finansów publicznych. Co prawda decydenci w Waszyngtonie zdołali ponownie porozumieć się w tej sprawie, jednak amerykański dług publiczny nie przestaje rosnąć, a w walce z nim nie widać łatwych rozwiązań

Prezydent Joe Biden (L) z Partii Demokratycznej oraz republikański spiker Izby Reprezentantów Kevin McCarthy (P) uzgodnili doraźne rozwiązanie kryzysu budżetowego USA

fot. Alexandros Michailidis/Shutterstock; Aaron Schwartz/East News

Na około tydzień przed możliwym zrealizowaniem się „klifu fiskalnego" obie negocjujące strony, czyli prezydent USA Joe Biden oraz spiker Izby Reprezentantów Kevin McCarthy, doszły do porozumienia w tej sprawie. Politycy pod koniec maja ogłosili wynegocjowanie kompromisu, w myśl którego osiągnięto porozumienie zakładające zawieszenie obowiązującego do tej pory mechanizmu wyznaczania limitu dalszego zadłużania się Stanów Zjednoczonych. Tym samym udało się oddalić widmo „klifu fiskalnego" na półtora roku, czyli do 1 stycznia 2025 r.

W późniejszych dniach odbyło się głosowanie w Kongresie nad wynegocjowanym na Kapitolu kompromisem. Było ono nieodzowne, aby porozumienie mogło wejść w życie tuż przed upływem 5 czerwca, a więc terminu, po którym najprawdopodobniej dokonałoby się częściowe bankructwo Stanów Zjednoczonych. „Właśnie podpisałem obupartyjną umowę budżetową, która zapobiega pierwszej w historii niewypłacalności naszego kraju, jednocześnie zmniejszając deficyt, chroniąc ubezpieczenia społeczne Medicare i Medicaid oraz wypełniając święty obowiązek wobec naszych weteranów wojennych" – powiedział Joe Biden przy podpisywaniu ustawy Fiscal Responsibility Act of 2023.

Część publicystów wskazuje jednak na to, że wraz z osiągnięciem tegorocznego porozumienia co do zakresu wydatków w Waszyngtonie problem zadłużenia finansów publicznych Ameryki nie znika. Po wyborach prezydenckich w 2024 r. największa gospodarka świata będzie musiała się zmierzyć z nim ponownie.

Z relacją długu publicznego do produktu krajowego brutto na poziomie 120 proc. USA są jednym z najbardziej zadłużonych państw świata. Większy stosunek długu do PKB mają od Ameryki tylko cztery kraje: Japonia, Grecja, Singapur i Włochy.

## Trochę historii

Aby zrozumieć, dlaczego Stany Zjednoczone znajdują się obecnie w takiej, a nie innej sytuacji związanej z ich publicznymi finansami, musimy się cofnąć o ponad 100 lat, do annałów amerykańskiej historii politycznej. W 1917 r., za rządów prezydenta Woodrowa Wilsona, uchwalono ustawę Second Liberty Bond Act. To prawo miało w swoich zamierzeniach obowiązywać jedynie na czas I wojny światowej i służyć jako inwestycyjny portfel Waszyngtonu na okres jego udziału w tym konflikcie. Potem ten akt był wielokrotnie nowelizowany, ale nigdy nie był on projektowany jako prawo, które ma nakładać jakiekolwiek limity zadłużania się Stanów Zjednoczonych. Współcześnie rozumiany mechanizm debt celingu, który nakazuje uzyskiwanie zgody Kongresu na zwiększenie limitu zadłużenia, zrodził się dopiero z późniejszych interpretacji i zmian w ustawie Second Liberty Bond Act.

W 1921 r. prezydent Warren G. Harding podpisał Budget and Accounting Act – ustawę, która precyzowała zasady i harmonogram uchwalania budżetu państwa. Wprowadziła ona regułę, że prezydent, jako głowa władzy wykonawczej, przedstawia projekt budżetu władzy ustawodawczej, czyli Kongresowi, do jego ostatecznego zaaprobowania. Lecz pół wieku później inny gospodarz Białego Domu, republikanin Richard Nixon, zaczął podważać ustalenia z Budget and Accounting Act. Kontrolowany ówcześnie przez demokratów Kongres uznał to za próbę odebrania mu kompetencji przyznanych przez tę ustawę. W wakacje 1974 r. politycy na Kapitolu uchwalili więc Congressional Budget and Impoundment Control Act, nowe prawo budżetowe, które zapewniało jeszcze więcej kontroli amerykańskiemu parlamentowi w tym zakresie. Ustawa obowiązuje do dnia dzisiejszego.

Od momentu uchwalenia tych przepisów oraz jednej z interpretacji wyroku Sądu Najwyższego w sprawie: Russell Train kontra miasto Nowy Jork z 1975 roku, która miała odebrać prezydentowi prawo do niewydawania sum pieniędzy, które przeznacza w uchwalanych ustawach Kongres (w co wliczają się ustawy budżetowe), możemy mówić o współczesnym, obowiązującym do dziś w Stanach Zjednoczonych, systemie uchwalania budżetu państwa. Systemie, przez który w coraz większym stopniu zaczynają cierpieć amerykańskie finanse i który stworzył takie pojęcia jak „government shutdown" oraz „klif fiskalny". W długiej perspektywie zagraża to nawet rozbiciu stabilności ekonomicznej całego kraju.

### Co to jest: „zamknięcie" i „klif fiskalny" w USA?

Mechanizm uchwalania budżetu, a co za tym idzie – zadłużania się, jest obecnie w USA unikatowy. Gdy do 30 września każdego roku nie uda się uchwalić w Kongresie 12 ustaw budżetowych, może on przegłosowywać tzw. prowizorium budżetowe, zapewniające nieprzerwaną działalność sporej części amerykańskiego państwa na krótki okres. Gdy jednak nie uda się porozumieć i tutaj, rząd federalny wchodzi częściowo w stan tzw. zamknięcia (ang. shutdown). Nie działają wówczas liczne urzędy ani instytucje publiczne, ich pracownicy wysyłani są na urlopy, a gospodarka traci miliardy dolarów tygodniowo. Gdy dojdzie do tego sytuacja, w której poziom zadłużenia kraju zbliża się do ustalanej wcześniej wartości (obecnie to 31,4 bln dolarów), mówimy wtedy o zjawisku „klifu fiskalnego", czyli osiągnięciu limitu, do którego może się zadłużyć Ameryka. Oprócz Stanów Zjednoczonych odgórnie wyznaczany limit zadłużania się państwa występuje na świecie wśród demokratycznych krajów jedynie w Danii.



eprasa.pl 7562c3db44

Tylko w XXI w. mieliśmy kilka takich sytuacji, gdy amerykańskim finansom publicznym groziły zarówno „zamknięcie rządu", jak i „klif fiskalny". Ostatni shutdown z przełomu 2018 i 2019 r., który trwał najdłużej w historii, bo 35 dni, kosztował amerykańską gospodarkę aż 11 mld dolarów!

> Mimo porozumienia co do zakresu wydatków problem zadłużenia finansów publicznych Ameryki nie znika i wróci po wyborach prezydenckich w 2024 r.

Po drugiej stronie Atlantyku w praktyce nikt do końca nie wie, co by się stało, gdyby limit zadłużenia został jednak przekroczony, a obie partie nie zdołałyby porozumieć się w tej sprawie na czas. Sytuacja wyglądałaby najpewniej tak, że Departament Skarbu formalnie ogłosiłby, iż wyczerpał dostępne środki zaradcze i możliwości omijania realizacji limitu długu publicznego (jakie ma jeszcze przez pewien czas). W związku z tym amerykański skarb państwa wszedłby w stan „wyzerowania" swoich zobowiązań finansowych (ang. debt default). Od tego momentu obserwowalibyśmy jedynie rosnącą niepewność odmienianą przez wszystkie przypadki.

Nie istnieją procedury ani plany postępowania na wypadek bankructwa Stanów Zjednoczonych. W Waszyngtonie nie mieliby bowiem obowiązku honorować dalszych zobowiązań. Taką sytuację precyzuje czwarty ustęp 14. poprawki do Konstytucji USA. W trakcie minionego sporu przez pewien czas prezydent Joe Biden oraz demokraci w Kongresie rozważali powołanie się na te przepisy.

Amerykańska konstytucja stanowi w tym wypadku: „Natomiast Stany Zjednoczone ani żaden ze stanów nie może przejąć ani spłacać jakiegokolwiek długu lub zobowiązania zaciągniętego dla poparcia powstania lub buntu przeciwko Stanom Zjednoczonym, ani też jakiegokolwiek roszczenia z tytułu utraty lub oswobodzenia niewolnika, a wszelkie tego rodzaju długi, zobowiązania i roszczenia uznaje się za sprzeczne z prawem i nieważne".

Rządzący w USA mogliby również uznać, tak jak we wskazówkach Rezerwy Federalnej, czyli banku centralnego USA z 2011 r., gdy krajowi również groziło widmo niewypłacalności, aby nie dopuścić do bankructwa sektora obligacji skarbowych, pozwalając jednocześnie zbankrutować innym sektorom. Przy takim scenariuszu konsekwencje ekonomiczne także byłyby trudne do przewidzenia. Na światowych rynkach najprawdopodobniej zapanowałaby recesja oraz być może obniżyłby się rating kredytowy Stanów. Zwykli Amerykanie odczuliby tę sytuację choćby poprzez utrudnienia w wypłatach lub nawet zupełny brak wypłat z programów socjalnych oraz ubezpieczeń społecznych i zdrowotnych.

## Wyniki negocjacji

27 maja, po tygodniach negocjacji, prezydent USA Joe Biden i republikański spiker Izby Reprezentantów Kevin McCarthy osiągnęli porozumienie w sprawie pułapu zadłużenia na niecałe dwa lata (do stycznia 2025 r.) przy jednoczesnym ograniczeniu niektórych wydatków (porozumienie liczy 99 stron formatu A4). Dokument zakłada cięcia wydatków na przestrzeni 10 lat w wysokości 1 bln dolarów, zamrożenie wysokości wydatków niezwiązanych z obronnością w 2024 r. i wzrost o 1 proc. w roku 2025, utrzymanie obecnego stanu finansowania opieki zdrowotnej dla weteranów, podwyższenie wymogów dostępności programów socjalnych, zagwarantowanie wydatków na obronność w kwocie 885 mld dol. na przyszły rok, zakończenie okresu wstrzymywania spłat kredytów studenckich w ramach Loan Forgiveness Program (program sam w sobie zostaje nieruszony) lub zwrot niewykorzystanych środków z pomocy rządowej podczas pandemii COVID-19 do budżetu państwa (29 mld dol.). Wysokość nowego limitu zadłużenia zostanie ustalona w styczniu 2025 r. na podstawie ówczesnej wysokości długu publicznego USA.

Izba Reprezentantów stosunkiem głosów 314 do 117 przyjęła projekt ustawy w środę 31 maja. Senat głosował dzień później, a wynik głosowania wynosił 63 do 36. Prezydent Biden podpisał Fiscal Responsibility Act of 2023 3 czerwca, tym samym kończąc ostatecznie niemal półroczny kryzys finansów publicznych w USA.

„Być może największą pojedynczą zmianą w podejściu republikanów, która ujawniła się w umowie dotyczącej zadłużenia, jest nowo odkryta chęć prawicy do obrony ubezpieczeń społecznych i zdrowotnych. Pomyślmy, jak daleko zaszliśmy od 2005 r., kiedy George W. Bush próbował sprywatyzować system ubezpieczeń społecznych" – pisał na łamach brytyjskiego dziennika „The Guardian" Robert Reich, ekonomista związany z Partią Demokratyczną oraz sekretarz pracy w administracji Billa Clintona. Ekspert uważa, że republikanie spod znaku Make America Great Again zrobili wszystko, co w ich mocy, aby zatopić te popularne wśród Amerykanów programy społeczne, chociaż – jak dodaje – ich lider Donald Trump sam ich ostrzegał, aby tego nie robili. „Za kilka lat, jeśli obecne tendencje się utrzymają, budżet federalny będzie zasadniczo przeznaczony na ubezpieczenia społeczne i zdrowotne oraz obronę narodową – z kilkoma dodatkami. Udział wydatków niezwiązanych z obronnością w gospodarce spada od kilku lat, a teraz spadnie jeszcze bardziej" – prognozował w swoim artykule Robert Reich.



eprasa.pl 7562c3db44

Newt Gingrich, znany i wpływowy konserwatysta oraz były polityk GOP, uznał Fiscal Responsibility Act of 2023 za zwycięstwo Partii Republikańskiej, której w Izbie Reprezentantów przewodzi spiker Kevin McCarthy. „Prezydent Biden stanął przed problemem, który stworzył on sam i jego partia. Republikański projekt ustawy o reformie pułapu zadłużenia [uchwalony osobno w kwietniu – przyp. red.] był popularny w amerykańskim społeczeństwie. Stanowisko Bidena o podnoszeniu pułapu zadłużenia bez żadnych warunków popierało zaledwie 24 proc. badanych Amerykanów" – pisał w magazynie „Newsweek" Newt Gingrich, nazywając wypracowane porozumienie mianem „strategicznego zwycięstwa" spikera Izby Reprezentantów. „Następnie prezydent Biden spotęgował swoją słabość, odmawiając negocjacji ze swoimi adwersarzami. Uczynił z tego swoją zasadę, którą się obecnie kierował. Amerykanie są zmęczeni ciągłymi kłótniami w Waszyngtonie i McCarthy to zrozumiał. Każdego dnia McCarthy jasno dawał do zrozumienia, że chce rozmawiać – i był rozczarowany, że prezydent Biden tego nie robi. Otwarta chęć negocjacji stała się drugim zwycięstwem McCarthy'ego w tej walce" – zwracał uwagę w swoim komentarzu jeden z byłych liderów Partii Republikańskiej. Jak stwierdził Gingrich, zarówno prezydent Biden, jak i demokraci na Kapitolu sami postawili się na przegranej pozycji, zapewniając republikańskiemu spikerowi Izby dwa zwycięstwa.

**120 proc.**

wynosi w USA relacja długu publicznego do produktu krajowego brutto, co oznacza, że Stany Zjednoczone są jednym z najbardziej zadłużonych państw świata

## Kto jest winien?

Za ten stan odpowiedzialni są w praktyce wszyscy uczestnicy życia publicznego USA. Demokraci robią to, wprowadzając ustawy o finansowych konsekwencjach liczonych w bilionach dolarów, które nie mają pokrycia w podatkach i innych daninach publicznych, zatem w praktyce finansowane są w sporych częściach „na kredyt". Obniżki podatków bez niezbędnej redukcji wydatków, kończące się deficytem budżetowym, który finansowany jest znów z dalszego zadłużania się, są z kolei dziełem republikanów i również istotnie przyczyniają się do wzrostu długu publicznego w Stanach Zjednoczonych.

Politycy oraz sympatycy obu partii przerzucają się odpowiedzialnością za obecną sytuację. Demokraci twierdzą, że tak wielkie gospodarczo państwo jak USA może się zadłużać w praktyce w nieskończoność i jako rozwiązanie tego problemu proponują najczęściej dodruk pieniędzy, co w efekcie spowoduje kolejną spiralę zadłużania się. Republikanie sądzą, że należy wciąż doprowadzać do obniżek podatków i cięć programów socjalnych. Takie działania przy obecnym stanie wydatków amerykańskiego państwa skutkować mogą jedynie tym samym, co dodruk pieniędzy. Na końcu mamy więc efekt „kuli śniegowej" – wzrost długu publicznego USA z niecałych 5,8 bln 20 lat temu do obecnych 30 bln. Tylko w trakcie trwającej pandemii COVID-19 gospodarka tego kraju powiększyła zadłużenie aż o około 6 bln dolarów!

Analitycy twierdzą, że USA może tylko dalej wciąż się zadłużać. Mark Goldwein z organizacji „Centrum na rzecz odpowiedzialnego budżetu" twierdził zimą 2022 r., że „nie ma obecnie żadnych sygnałów, iż przestaniemy się w końcu zapożyczać".

„Oczywiste jest, że najlepiej byłoby, gdyby długu publicznego w ogóle nie było. Ale porównując go do innych problemów naszego kraju, rosnące zadłużenie nie jest priorytetem" – mówił wówczas ekonomista Kenneth Rogoff z Uniwersytetu Harvarda.

Część Amerykanów uważa debt ceiling za mechanizm przestarzały i coraz częściej stosowany jako narzędzie walki politycznej. Od tego oskarżenia nie sposób uciec, przyglądając się aktualnej kondycji amerykańskiej polityki, którą coraz częściej definiują rosnące podziały i wciąż nowe konflikty z coraz mniejszym polem do kompromisu pomiędzy liberałami a konserwatystami.

> Po drugiej stronie Atlantyku w praktyce nikt do końca nie wie, co by się stało, gdyby limit zadłużenia został jednak przekroczony, a obie partie nie zdołałyby się porozumieć w tej sprawie na czas

Kiedy w nocy z 14 na 15 kwietnia 1912 r. brytyjski transatlantyk RMS Titanic zderzył się z górą lodową, katastrofa była już w zasadzie nieunikniona. Pasażerowie jednak zupełnie nie zdawali sobie sprawy ze zbliżającego się niebezpieczeństwa. Czy Ameryka jest dzisiaj jak Titanic, który przecież także miał być niezatapialny? Póki co politykom w Waszyngtonie skutecznie udało się opuścić grodzie wodoszczelne. Przynajmniej na pewien czas. Zagrożenie nie zostało jednak zażegnane i z całą pewnością jeszcze powróci. ●



eprasa.pl 7562c3db44

KRZYSZTOF PĄCZKOWSKI

# Widmo kryzysu pojawia się i znika

Problemy z finansowaniem amerykańskiego długu i koniecznością dalszego zwiększenia limitu zadłużenia USA zelektryzowały inwestorów na światowych rynkach. W efekcie po okresie dynamicznego wzrostu cen akcji ostatnie tygodnie przyniosły większą nerwowość na giełdach

Mogliśmy również zaobserwować schłodzenie nastrojów i częściową realizację zysków – co poskutkowało także spadkiem wartości indeksów. Choć inwestorzy dosyć szybko wrócili do równowagi po niedawnych ostrzeżeniach o możliwym krachu finansowym za oceanem. Trudno się dziwić takiej sytuacji, bowiem ogromne emocje wzbudził wyjątkowo ostry spór w Stanach Zjednoczonych między Partią Republikańską a Demokratami, którzy – mając szczególnie na uwadze kolejne wybory prezydenckie – stanęli do wyścigu po środki na realizację programów rządowych (szerzej na ten temat w tym wydaniu piszemy na str. 40–43).

Wśród ekspertów pojawiły się opinie, że patowa sytuacja za oceanem i brak porozumienia w kwestii dalszego finansowania wydatków państwa mogłyby doprowadzić do bankructwa kraju. To z kolei miałoby również katastrofalne skutki dla całego finansowo-gospodarczego świata. Ten scenariusz wiązałby się również ze skokowym wzrostem kosztu kredytu za oceanem i gwałtowną podwyżką stóp procentowych, której tak wszyscy się obawiają (prosta ścieżka do zdławienia wzrostu gospodarczego, fali bankructw i recesji). W efekcie giełdy zareagowałyby potężnym spadkiem indeksów. O takiej możliwości wspominał m.in. bank inwestycyjny Goldman Sachs, który zakładał możliwość bankructwa USA jeszcze w I połowie czerwca. Podobnie bank

fot. Shutterstock

W ostatniej chwili Kongres USA zatwierdził ustawę o pułapie zadłużenia państwa do stycznia 2025 r.



eprasa.pl 7562c3db44

J.P. Morgan zauważył potencjalne ryzyko technicznej niewypłacalności amerykańskich obligacji skarbowych.

## Powtórka z historii

Jak podkreśla Michał Stajniak, wicedyrektor działu analiz XTB, na uwagę zasługują szczególnie liczby obrazujące dotychczasową historię zawieszania prac amerykańskiego rządu – co wielokrotnie wiązało się też z koniecznością zwiększania limitu zadłużeniowego państwa. – Pamiętajmy, że od 1976 r. prace rządu były wstrzymywane aż 22 razy. Czasami na godziny, ale i na całe dni czy nawet tygodnie – zawsze jednak udawało się podwyższyć limit zadłużenia, który pozwalał na zaciągnięcie nowego długu i w konsekwencji zwiększenie wydatków – mówi Michał Stajniak.

Według niego teraz, kiedy dług dawno przekroczył już 30 mld dol., można się zastanawiać, o ile jeszcze można zwiększać ten pułap. – Odpowiedź brzmi: praktycznie w nieskończoność. Stany Zjednoczone działają bowiem w warunkach ciągłego deficytu. Dlatego w celu zaspokojenia wszelkich potrzeb – czy to w kontekście wypłaty pensji dla urzędników administrujących państwem, czy potrzeb inwestycyjnych (jak budowa infrastruktury), czy w końcu obsługi systemu emerytalnego i finansowania wielu innych obszarów – niezbędnym elementem jest zaciągnięcie nowego długu – dodaje analityk XTB. Jego zdaniem ten proces oczywiście można spowalniać – co ostatnio obserwowaliśmy w przypadku Partii Republikańskiej. Choć to właśnie wzbudziło sprzeciw Demokratów, szykujących się już do kolejnych wyborów (przede wszystkim prezydenckich). – Warto jednak wspomnieć, że – mimo ostrego sporu pomiędzy partiami politycznymi – Republikanie przedstawili plan budżetowy, który tak naprawdę pozwalał na obsługę zobowiązań finansowych państwa. Choć wymagał także pewnych cięć po stronie wydatkowej – ocenia Michał Stajniak.

Co w takiej sytuacji czekałoby tak naprawdę gospodarkę amerykańską i czy krach finansowy, wieszczony przez czołowe banki inwestycyjne za oceanem, byłby w tej sytuacji realnym zagrożeniem dla inwestorów? – Tak naprawdę w tym właśnie przypadku władze mogłyby działać dalej bez ustanowionego nowego limitu zadłużenia. Ale to równocześnie wymagałoby jednak ścięcia wydatków, aby móc spłacić odsetki od zapadających kolejno serii obligacji. Stąd nawet techniczny upadek Stanów Zjednoczonych wydawał się przed zawarciem kompromisu zadłużeniowego mocno wątpliwy – uważa ekspert XTB. Według niego to również uchroniło rynek przed skokowym wzrostem rynkowych stóp procentowych, którego tak mocno obawiano się w przypadku ewentualnego bankructwa kraju. Choć duża nerwowość była widoczna wśród inwestorów lokujących kapitał na rynku ryzykownych aktywów, a wahania cen akcji na Wall Street potwierdziły tylko wiele obaw o finansową przyszłość i koniunkturę m.in. na giełdowych parkietach.

> Bank inwestycyjny Goldman Sachs zakładał możliwość bankructwa Stanów Zjednoczonych jeszcze w I połowie czerwca. J.P. Morgan wskazywał na ryzyko technicznej niewypłacalności obligacji skarbowych USA

## Decyzja w cenach

Zdaniem Adama Stańczaka, analityka Domu Maklerskiego BOŚ, korekta na rynkach akcji, jaką mogliśmy zaobserwować pod koniec maja, to efekt wspomnianego już wcześniej impasu w sprawie limitu zadłużenia za oceanem.

– Z całą pewnością niebagatelne znaczenie miały tutaj sygnały bezpośrednio płynące z amerykańskiego Kongresu, którego przedstawiciele najwyraźniej przestraszyli się giełdowych spadków [w momencie, gdy negocjacje między stronami zostały praktycznie zawieszone – przyp. red.] – podkreśla Adam Stańczak.

Stąd też błyskawiczna reakcja rządzących, którzy pod koniec zeszłego miesiąca ruszyli do mediów z zapewnieniami, że porozumienie jest bardzo blisko. – W efekcie koniec miesiąca okazał się kluczowym momentem, w którym rynki zaczęły dyskontować zbliżający się kompromis – choć temat nadal wydaje się daleki od zakończenia. Pozytywnym efektem porozumienia jest z pewnością czasowe oddalenie problemu długu – ocenia ekspert DM BOŚ. Jego zdaniem rynki będą więc mogły wrócić do standardowych tematów i problemów, o które od wielu miesięcy trwa rozgrywka między giełdowymi bykami i niedźwiedziami. Tu zaś kluczowe znaczenie mają inflacja, przyszłość oraz efekty polityki monetarnej prowadzonej przez amerykańską Rezerwę Federalną, a także ryzyko recesji w Stanach Zjednoczonych. – Uważam też, że porozumienie było już zawarte w cenach akcji, a obecnie rynki mogą zacząć korygować ostatnią falę optymizmu po decyzji o zwiększeniu limitu. To z kolei oznaczałoby możliwość przedłużenia gry w trendzie bocznym. Natomiast z punktu widzenia strategii giełdowej ewentualne



eprasa.pl 7562c3

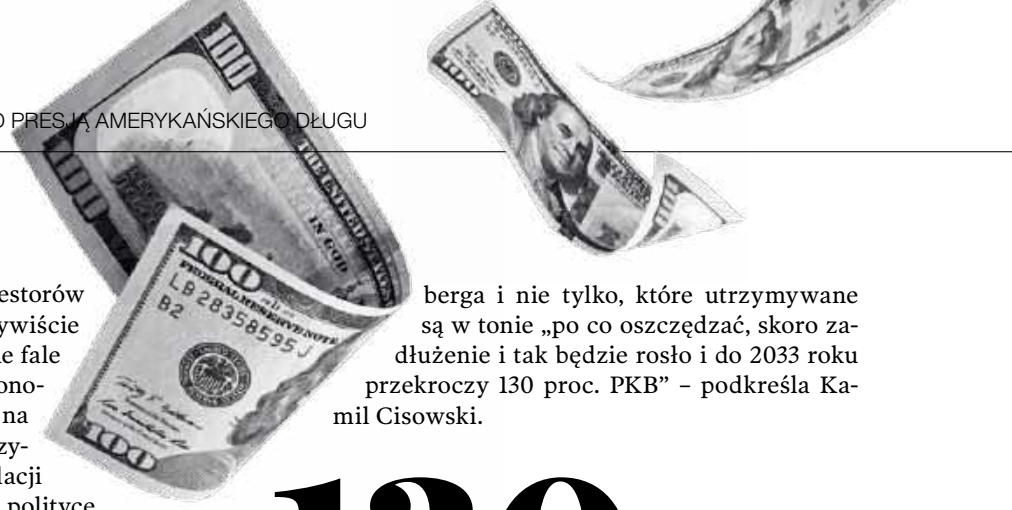

przeceny będą jednak zachęcały inwestorów do szukania szansy na zarobek. Oczywiście kluczowe jest tutaj założenie, że kolejne fale hossy będą związane raczej z pozycjonowaniem się pod przyszłą koniunkturę na przełomie 2023 i 2024 roku oraz w przyszłym [czyli okresie wychodzenia z inflacji i z fazy agresywnego zacieśniania w polityce banków centralnych – przyp. red.] – prognozuje Adam Stańczak.

## Założenia do budżetu

Z kolei Kamil Cisowski, dyrektor analiz i doradztwa inwestycyjnego DI Xelion, zwraca uwagę na założenia, jakie legły u podstaw porozumienia między Demokratami i Republikanami. – Warto pamiętać, że limit zadłużenia został podniesiony na okres do stycznia 2025 roku, a więc kolejny raz będzie negocjowany już po wyborach prezydenckich. Najważniejsze elementy umowy zakładają utrzymanie wydatków (poza armią) na zbliżonym poziomie w roku fiskalnym 2024 oraz ograniczenie ich wzrostu do 1 proc. rok później – wyjaśnia ekspert. Zwraca jednocześnie uwagę na fakt, że Republikanie wycofali się z żądań zwiększenia budżetu na armię powyżej 3 proc. – co było postulatem Demokratów.

– Zrezygnowano także z dodatkowej kwoty 21,4 mld dol. na IRS [agencja rządowa w Stanach Zjednoczonych zajmująca się ściąganiem podatków – przyp. red.]. Ponadto zredukowano o 29 mld dol. programy wprowadzone w trakcie COVID-u – dodaje Kamil Cisowski.

Według niego zawarcie porozumienia z całą pewnością okazało się dużym wsparciem dla rynku i w tym kontekście należy je oceniać bardzo pozytywnie.

– Choć pod koniec maja widać było zadyszkę na amerykańskiej giełdzie – przez wielu tłumaczoną także obawami o skutki procedowania nowego limitu zadłużeniowego. W teorii samo głosowanie Komisji Regulaminowej Izby Reprezentantów (z wynikiem 7 do 6) dopuszczające ustawę pod kolejne procedowanie w niższej izbie Kongresu mogłoby oczywiście już niepokoić – ocenia ekspert. Jego zdaniem Komisja była bowiem wskazywana jako potencjalnie bardzo poważna przeszkoda w drodze do sfinalizowania całego procesu zwiększenia limitu.

– Czytając też publikacje w amerykańskiej prasie, nie sposób odnieść wrażenia, że wieczne nawoływania amerykańskich władz do dyscypliny fiskalnej są głośne, póki dotyczą bliżej nieokreślonej przyszłości. Dlatego na plan pierwszy wybiły się tutaj narzekania, że tonowanie wydatków może w konsekwencji spowodować recesję za oceanem – mówi analityk DI Xelion. Według niego takie właśnie stanowisko rządzących należy traktować w kategoriach chwilowego szumu informacyjnego lub nawet humorystycznego akcentu. – Szczególnie, jeżeli weźmiemy pod uwagę choćby publikacje Bloomberga i nie tylko, które utrzymywane są w tonie „po co oszczędzać, skoro zadłużenie i tak będzie rosło i do 2033 roku przekroczy 130 proc. PKB" – podkreśla Kamil Cisowski.

**130 proc.**

przekroczy według prognoz obecnych trendów relacja zadłużenia do PKB USA do 2033 r. Obecnie ten wskaźnik wynosi ok. 120 proc.

## Nowe problemy na rynku

Jak zauważa Łukasz Zembik, analityk Oanda – DM TMS Brokers, debata nad limitem zadłużenia w USA wydaje się chwilowym czynnikiem podsycającym nastroje na giełdach, ale też na rynku walutowym oraz surowcowym. – Tu ciekawie wyglądały natomiast ostatnio sytuacja na rynku ropy naftowej i widoczny spadek wartości baryłki o kilka procent – zarówno w przypadku odmiany WTI, jak i Brent – mówi Łukasz Zembik. Jego zdaniem wytłumaczeń tego zjawiska jest kilka. Pierwsze z nich to niepewność wokół porozumienia oraz nerwowych rozmów ws. limitu zadłużenia. Kolejne – i kluczowe zarazem – to spekulacje wokół możliwych decyzji OPEC+ odnośnie do braku dodatkowych cięć w produkcji ropy naftowej. – Jako argument poboczny należałoby też wskazać to, że rosnące ryzyko dalszego wzrostu stóp procentowych za oceanem mocno spowolni gospodarkę amerykańską – co w konsekwencji również wpłynie na zmniejszenie popytu na surowiec – dodaje ekspert Oanda – DM TMS Brokers.

Choć tu Fed dokonał ostatecznie pauzy na czerwcowym posiedzeniu i tym samym utrzymał stopy procentowe na poziomie 5,00–5,25 proc. (niewykluczone są jeszcze jednak dwie podwyżki w tym roku, po 25 pkt. bazowych każda). – Negatywnie na cenę surowca wpłynęły także gorsze od oczekiwań dane PMI z chińskiej gospodarki. Pod koniec maja wskaźnik dla przemysłu wyniósł 48,8 pkt., czyli mniej, niż oczekiwano, w porównaniu też z 49,2 pkt. w kwietniu – tym samym pozostał poniżej neutralnego poziomu 50 pkt. – podkreśla Łukasz Zembik.

Według niego słaby wskaźnik dla przemysłu jest mocno zaskakujący – tym bardziej, kiedy weźmiemy pod uwagę fakt, że rząd w Państwie Środka wprowadził wiele bodźców politycznych w celu pobudzenia inwestycji w infrastrukturę oraz modernizację strategicznych gałęzi przemysłu. ●

REKLAMA/29/0623/F



eprasa.pl 7562c3db44

**Efektywność energetyczna w firmie?**
Zrób audyt z TAURONEM i oszczędzaj!

biznes.tauron.pl/audyty

eprasa.pl 7562c3db44

# O jeden podatek bliżej

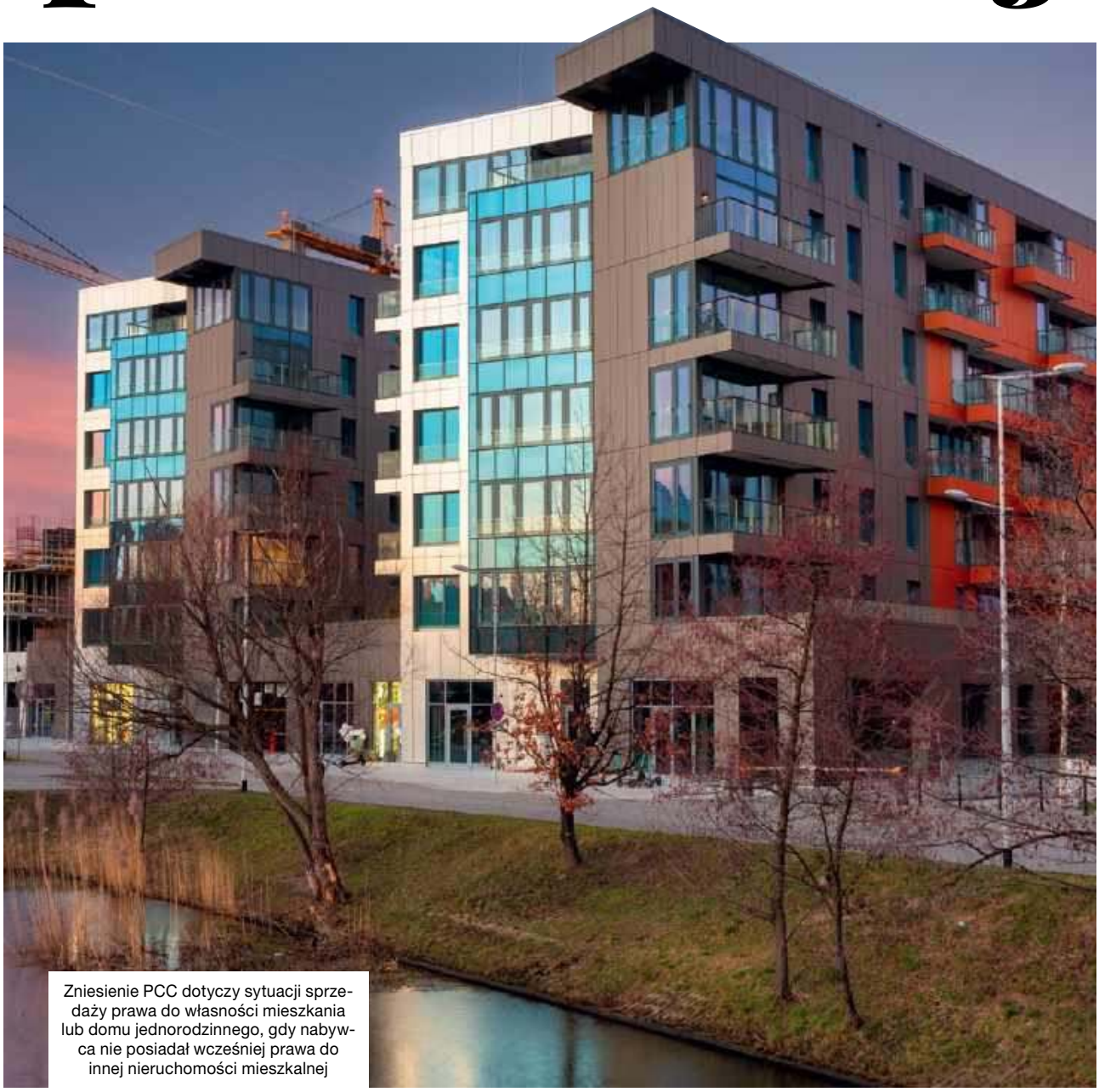

Zniesienie PCC dotyczy sytuacji sprzedaży prawa do własności mieszkania lub domu jednorodzinnego, gdy nabywca nie posiadał wcześniej prawa do innej nieruchomości mieszkalnej

fot. Shutterstock



eprasa.pl 7562c3db44

JOANNA BUCZYŃSKA

Rząd uruchomił serię rozwiązań prawnych, które z jednej strony mają przełamać bessę na rynku kredytów hipotecznych, a z drugiej – zachęcić i wspomóc młodych Polaków w zakupie ich pierwszego lokum

Zmiany, które w ostatnim okresie zachodzą na rynku nieruchomości, rozpalają żywe dyskusje zarówno w rozmowach w mediach społecznościowych, jak i na forach ekspertów. Problemem ostatniego roku była przede wszystkim dostępność kredytów hipotecznych, która znacząco spadła w wyniku rosnących stóp procentowych i spadku zdolności kredytowej. Rząd uruchomił serię rozwiązań prawnych, które z jednej strony mają przełamać bessę na rynku kredytowym, a z drugiej – zachęcić i wspomóc młodych Polaków w zakupie ich pierwszego lokum. Nabycie pierwszego mieszkania, zwłaszcza przy rosnących w szybkim tempie cenach nieruchomości i drożejących kredytach, jest wyzwaniem dla wielu osób, w głównej mierze młodych, dla których często to marzenie trudne do urzeczywistnienia.

Pomocą w tym zakresie ma służyć program Pierwsze Mieszkanie i wprowadzany „Bezpieczny kredyt 2 proc.", który wpłynie na obniżenie zdolności kredytowej i obniży koszty spłacanych rat. Kredyt na preferencyjnych warunkach będą mogły uzyskać osoby do 45. roku życia, które nie mają i nie miały mieszkania, domu ani spółdzielczego prawa do lokalu lub domu. Ponieważ Rzeczywista Roczna Stopa Oprocentowania RRSO dla oferty kredytów hipotecznych oscyluje obecnie wokół 10 proc., dla tej grupy kredytobiorców różnica w finansowych warunkach kredytu będzie radykalnie korzystniejsza, zwłaszcza biorąc pod uwagę, że ceny mieszkań, zgodnie z danymi GUS, w ciągu pięciu lat wzrosły dwukrotnie.

## Na rynku wtórnym taniej?

Tej samej grupie potencjalnych nabywców dedykowana jest kolejna zmiana, tym razem w przepisach podatkowych. 26 maja Sejm przyjął ustawę, która likwiduje obowiązek opłacenia podatku od czynności cywilnoprawnych (PCC) o stawce 2 proc. w związku z zakupem pierwszego mieszkania z rynku wtórnego. Niewątpliwie jest to znacząca ulga dla osób, które nabywają pierwszą, nawet używaną nieruchomość. Ze względu na wysoką wartość transakcji kwota należnego PCC jest dodatkowym obciążeniem dla młodych nabywców, z zasady ludzi na dorobku.

Zgodnie z nowymi regulacjami zniesienie PCC dotyczy sytuacji sprzedaży prawa do własności mieszkania lub domu jednorodzinnego, gdy nabywca nie posiadał wcześniej prawa do innej nieruchomości mieszkalnej. Natomiast jeżeli nabywca posiada udział w prawach własnościowych i przekracza on 50 proc. lub został nabyty w drodze dziedziczenia, nie podlega nowo wprowadzonemu zwolnieniu. Dotyczyć ma ono zatem głównie osób, których celem jest zaspokojenie własnych potrzeb mieszkaniowych i tworzy niejako preferencyjne warunki dla tego typu transakcji.

### 2 proc. do przodu

**PCC, czyli podatek od czynności cywilnoprawnych,** ma zastosowanie wyłącznie do nieruchomości z rynku wtórnego, odmiennie od zakupu mieszkania z rynku pierwotnego niepodlegającego temu obowiązkowi, przy czym do zapłaty podatku przy umowie sprzedaży nieruchomości na rynku wtórnym zobowiązany jest kupujący, co – mówiąc wprost – oznacza większy koszt nabywanego lokalu o 2 proc. jego wartości, np. przy żądanej kwocie 500 tys. zł za mieszkanie należało doliczyć do niego 10 tys. zł podatku PCC.

Jak mówi Waldemar Buda, minister rozwoju i technologii, zniesienie PCC na nabycie pierwszego mieszkania ma obniżyć koszty związane z takim zakupem. – Chodzi oczywiście o osoby, które chcą zaspokoić własne potrzeby mieszkaniowe. Podatek ten podnosił nawet o kilka tysięcy koszty zakupu i był dodatkowym obciążeniem – podkreśla minister.

Zniesienie PCC stanowi znaczącą pomoc finansową, mając na uwadze zwłaszcza wysokie ceny nieruchomości. Brak tego obowiązku podatkowego sprawi, że nabywcy będą mogli zaoszczędzoną kwotę przeznaczyć na pokrycie innych kosztów związanych z zakupem lub wykończeniem nieruchomości.

## Może jednak rynek pierwotny?

Oferta rynku pierwotnego jest, w stosunku do lat poprzednich, mocno ograniczona. Wynika wprost z sytuacji gospodarczej, na którą mają wpływ wojna na Ukrainie i wywołana nią fala inflacji, rosnące koszty budowy, wysokie stopy procentowe i rekomendacje KNF,



eprasa.pl 7562c3db44

ograniczające zdolność kredytową rosnącego odsetka gospodarstw domowych. Wskaźniki dotyczące wydanych pozwoleń na budowę znalazły się na poziomie niższym niż w ubiegłych latach, a to pociąga za sobą konsekwencje w postaci niedoboru mieszkań na rynku pierwotnym w perspektywie najbliższych lat. To z kolei przekłada się na wzrost cen i ograniczoną dostępność mieszkań, zwłaszcza w tych najbardziej atrakcyjnych lokalizacjach. Dla przeciętnego klienta, posiłkującego się przy zakupie swego pierwszego mieszkania „Bezpiecznym kredytem 2 proc.", może to oznaczać konieczność zadowolenia się „tym, co jest", choć nie zmienia to faktu, że rządowa oferta przynosi bardzo szybko oczekiwane rezultaty, o czym może świadczyć rosnąca liczba rezerwacji nieruchomości z oferty deweloperskiej. To zmiana oczekiwana i istotna, bo ożywienie na rynku deweloperskim w pierwszym kwartale 2023 r. może przynieść rosnącą dostępność mieszkań w dłuższej perspektywie.

**13 proc.**

w tylu transakcjach na rynku nowych mieszkań 2022 r. jeden nabywca kupował więcej niż jeden lokal mieszkalny. Zjawisko to dotyczy głównie dużych miast

*Źródło: Dane NBP*

## Dla kogo wyższa taksa?

Kolejnym krokiem na rzecz poprawy sytuacji nabywców pierwszego mieszkania jest wyrównanie ich szans na rynku nieruchomości w Polsce. W tym celu została dokonana jeszcze jedna korekta stawek PCC. Podwyższono z 2 do 6 proc. stawkę podatku PCC w przypadku zakupu szóstego i kolejnego lokalu mieszkalnego. W tym przypadku kwota podatku dla nieruchomości o wartości 500 tys. zł, jaką nabywca musiałby pokryć, wyniesie 30 tys. zł. Ma to w intencji ustawodawców ograniczyć liczbę spekulacyjnych zakupów lokali i jednocześnie równomiernie rozłożyć obciążenia podatkowe. Innymi słowy, dopłata obejmie wszystkich kupujących lokale hurtowo. Chodzi tutaj o zakup szóstego i kolejnego lokalu, zlokalizowanych w jednej inwestycji, tzn. w jednym lub kilku budynkach wybudowanych na tej samej nieruchomości gruntowej.

Zdaniem ministra rozwoju i technologii, Waldemara Budy, ma to przeciwdziałać sytuacji, w której podmioty dokonujące pakietowych zakupów mieszkań konkurują ze zwykłymi nabywcami i dzięki większej liczbie mieszkań kupowanych za jednym razem są w stanie uzyskać od dewelopera niższą cenę. Wprowadzenie podatku wyrówna szanse w ubieganiu się o mieszkanie.

Według danych NBP w 2022 r. transakcje, w których jeden nabywca kupował więcej niż jeden lokal mieszkalny, stanowiły ok. 13 proc. całego rynku. W tej grupie mieszczą się jednak zarówno ci, którzy kupili dwa mieszkania, jak i ci, którzy kupili ich większą liczbę. Nowe przepisy dotyczyć będą więc 5–6 proc. transakcji w skali całego kraju. Jednak w przeliczeniu na transakcje dokonywane w większych miastach, w których to zjawisko było głównie spotykane, ich udział w rynku będzie większy.

Dodatkowo minister Waldemar Buda podkreśla, że nowy przepis nie obejmuje przypadków, gdy transakcja zakupu większej liczby mieszkań dotyczy całego budynku. Inwestycje takie zdarzają się bardzo rzadko, a po drugie kontraktowane są na wczesnym etapie budowy albo w ogóle przed jej rozpoczęciem. Tym samym dotyczą inwestycji, które w ogóle nie trafiły do ogólnej oferty i de facto nigdy nie mogły być nawet przedmiotem zainteresowania zwykłych nabywców.

Nowa stawka podatku ma ograniczyć pole manewru dużych firm, przede wszystkim ograniczyć skalę zakupów dokonywanych przez fundusze inwestycyjne. Czy skutecznie? Eksperci podatkowi już podkreślają, że są sposoby na obejście: przepisy jasno wskazują, iż dla celów podatkowych istotne znaczenie ma wyłącznie fakt nabycia pięciu i więcej nieruchomości, nie natomiast fakt ich posiadania lub nie w momencie nabywania kolejnego lokalu. Może to rodzić sytuacje, w których obowiązek podatkowy będzie miał dość płynny charakter, jak kupno kilku mieszkań w różnych inwestycjach zamiast kilkunastu w jednej. Niemniej nowa regulacja wprowadzi dodatkowy koszt przy pakietowym zakupie mieszkań deweloperskich.

**„Chcemy przeciwdziałać sytuacji, w której podmioty dokonujące pakietowych zakupów mieszkań konkurują ze zwykłymi nabywcami. Wprowadzenie podatku PCC o stawce 6 proc. wyrówna szanse w ubieganiu się o mieszkanie**

Waldemar Buda
minister rozwoju i technologii

Rządowej ofercie dopłat do kredytu hipotecznego już towarzyszy ogromne zainteresowanie społeczne. Szacuje się, że liczbę zainteresowanych będzie można wkrótce liczyć nawet w milionach, co samo w sobie przybliża oczekiwany przełom na rynku nieruchomości. ●



eprasa.pl 7562c3db44

fot. Shutterstock/KELENY

Rynek nowych aut doszedł do ściany. Klienci nie akceptują ceny za ubogo wyposażony samochód z segmentu B na poziomie 100 tys. zł

# Rajd cenowy

KAMIL GIEROBA

Jak podaje Instytut Badań Rynku Motoryzacyjnego SAMAR, w kwietniu bieżącego roku średnia cena nowego samochodu w polskim salonie wyniosła 174 tys. 492 zł! W porównaniu z zeszłym rokiem średnio wzrost cen nowych aut wyniósł aż 12,8 proc. Za ten wzrost w wartościach bezwzględnych nie odpowiada wyłącznie sektor aut premium, które w Polsce stanowią niemal 25 proc. rynku nowych samochodów i który przeżywa obecnie rozkwit. W segmencie najtańszych aut, gdzie wzrost cen był dodatkowo stymulowany wejściem w życie przepisów o obowiązkowym wyposażeniu pojazdów w wybrane systemy bezpieczeństwa, podwyżki wyniosły według szacunków średnio aż 60 proc. (wzrost raty uwzględniający podwyżkę ceny katalogowej auta, brak rabatów, a także wzrost stóp procentowych).

– Rynek doszedł do ściany i nie akceptuje ceny za ubogo wyposażony samochód z segmentu B na poziomie 100 tys. zł. Nie akceptuje też raty za auto, jaka wychodzi przy obecnych kosztach finansowania. Dlatego ten rajd cenowy musi się zatrzymać, bo osiągnęliśmy już górny pułap – ocenia Michał Knitter, prezes Carsmile, internetowej platformy służącej do zakupu, leasingu oraz wynajmu samochodów i motocykli.

Pewnym symptomem nadchodzącego zwrotu jest zachowanie rynku aut używanych, gdzie ceny wyraźnie się ustabilizowały, choć na bardzo wysokim poziomie. Auto kompaktowe lub miejski SUV w wieku 8–10 lat w przyzwoitym stanie to wydatek przynajmniej 40 tys. zł.

Eksperci stwierdzają ostrożnie, że do końca roku mogą nastąpić kolejne podwyżki cen nowych aut, ale ich skala będzie mniejsza niż w 2022 r. – Myślę, że samochody zdrożeją co najwyżej o 10 proc., ale pod warunkiem, że nie nastąpi gwałtowne osłabienie złotego – ocenia Michał Knitter z Carsmile. – W salonach widać stopniowy powrót polityki rabatowej i ten trend będzie kontynuowany. Przynajmniej w okrojonej formie zobaczymy też wyprzedaż rocznika 2022 – dodaje.

Widać również, że sprzedawcy samochodów zaczynają aktywniej walczyć o klienta. W maju na rynku można było znaleźć więcej ofert zakupu pojazdów z rocznika 2022 przecenionych nawet o 20 proc.

## Taniej nie będzie

Deficyt nowych samochodów, wywołujący do niedawna wzrost cen, należy do przeszłości. Nowych aut jest już na rynku pod dostatkiem, bo koncerny motoryzacyjne nie borykają się już z zakłóceniami w łańcuchach dostaw i zatrzymywaniem linii produkcyjnych, co było skutkiem pandemicznych lockdownów. Jednak rosną – i to coraz szybciej – koszty produkcji aut. Producenci w Unii Europejskiej już przygotowują się na nadchodzące, coraz bardziej surowe normy ekologiczne ustanowione przez Brukselę. Norma Euro 7 zwiększy radykalnie koszty produkcji samochodów. Nieoficjalne szacunki są bowiem znacznie bardziej drastyczne niż prognozy Komisji Europejskiej. Wystarczy przytoczyć wyliczenia brytyjskiej firmy konsultingowej Frontier Economics (FE), która przeprowadziła badanie na zlecenie ACEA. Wynika z nich, że szacunki kosztów wdrożenia Euro 7 dokonane przez Komisję Europejską są od 4 do 10 razy zaniżone. ACEA informuje także, że zgodnie z szacunkowymi wyliczeniami producentów średnia cena nowego auta tuż po wprowadzeniu normy może wzrosnąć o prawie 2 tys. euro. ●



eprasa.pl 7562c3db44

**PROF. MAŁGORZATA ZALESKA**
dyrektor Instytutu Bankowości SGH,
przewodnicząca Komitetu Nauk
o Finansach PAN,
członek korespondent PAN

# Emerytura – „tragedia” czy „zbawienie”?

W ostatnim czasie, m.in. w związku z kampanią wyborczą w Polsce oraz protestami we Francji, w środkach masowego przekazu dużo miejsca poświęca się systemowi emerytalnemu. Dyskusja nie dotyczy jednak kompleksowej reformy wspomnianego systemu, ale koncentruje się m.in. na wysokości wieku emerytalnego. Parametr ten jest wyjątkowo wrażliwy w odbiorze społecznym, a tym samym nacechowany przewagą argumentów politycznych i emocjonalnych nad merytorycznymi przy podejmowaniu decyzji.

Dla niektórych pracowników okres emerytury jest jak „zbawienie”, na które czeka się latami. Prawie 65 proc. Polaków przechodzi na emeryturę od razu po osiągnięciu wieku emerytalnego i nie chce pracować dłużej. Skłonność ta wzrosła także w następstwie pandemii COVID-19. Skróceniu uległa bowiem średnia długość życia, co przełożyło się na wzrost świadczeń emerytalnych. Najnowsze tablice opublikowane przez GUS pokazują natomiast wydłużenie okresu życia Polaków, co przekłada się jednak na spadek świadczeń emerytalnych od kwietnia br.

Dla innych uczestników rynku pracy przejście na emeryturę jest wyzwaniem, postrzeganym nawet w kategoriach „tragedii”, praca stanowi dla nich bowiem sens życia, podtrzymuje aktywność społeczną oraz pozwala na stabilizację stanu finansów osobistych.

Tym samym trudno sprostać oczekiwaniom wszystkich grup społecznych, a nawet jest to niemożliwe. Z pewnością ewentualne pogorszenie warunków przejścia na emeryturę przez którekolwiek ugrupowanie polityczne spotka się z niezadowoleniem społecznym, a nawet buntem rzeszy wyborców (jak np. we Francji). W takiej sytuacji pozostawienie decyzji co do przejścia na emeryturę seniorowi – w uprawnionym momencie – wydaje się kuszące. Równocześnie jednak system zachęt do pozostawania na rynku pracy po osiągnięciu wieku emerytalnego powinien być obudowany szeregiem korzyści (w tym np. podatkowych) oraz edukacją. Obecnie nie ma bowiem wystarczających zachęt o charakterze instytucjonalnym do kontynuowania zatrudnienia, a ponadto nie ma powszechnej świadomości społecznej, że system emerytalny musi sprostać współczesnym wyzwaniom (chociażby trendom demograficznym oraz rozwojowi innowacyjności, np. sztucznej inteligencji), a nie tylko oczekiwaniom pojedynczych emerytów.

Rozważając inne, bardzo wrażliwe społecznie i politycznie, aspekty systemu emerytalnego, można się zastanowić nad docelowym wyrównaniem wieku emerytalnego dla wszystkich grup zawodowych (a przynajmniej zdecydowanym ograniczeniem dotychczasowych przywilejów) oraz dla kobiet i mężczyzn. W zdecydowanej mniejszości państw UE występuje zróżnicowanie wieku emerytalnego w zależności od płci. Ujednolicenie wieku emerytalnego kobiet i mężczyzn pozwala chociażby wypracować kobietom wyższe emerytury, co jest istotne, biorąc pod uwagę dłuższą średnią życia kobiet niż mężczyzn. Tym samym trzeba położyć jeszcze większy nacisk niż dotychczas na uświadomienie pracownikom, że wysokość ich emerytury zależy m.in. od stażu pracy. Stwierdzenie „z każdym rokiem pracy wysokość emerytury rośnie” mogłoby być np. hasłem kampanii społecznej wpisującej się w tak popularne w obecnych czasach hasło społecznej odpowiedzialności.

Warto też wskazać, że nie tylko rozwiązania instytucjonalne wpływają na postawy emerytów/seniorów. Od warunków pracy i jej atmosfery zależy bowiem, czy chodzenie do pracy daje satysfakcję, czy jest źródłem stresu i niezadowolenia. Tym samym dużo zależy od państwa/rządzących, ale także od nas samych. Warto zacząć więc od najbliższego otoczenia i dążyć do tego, aby praca nie była postrzegana w kategoriach przymusu czy wręcz „tragedii”, ale jako potrzebna i satysfakcjonująca strefa życia, której towarzyszy poczucie sprawiedliwości w kształtowaniu stosunku pracy oraz ocenie osiągnięć zawodowych. Byłoby to jak „zbawienie”, choć również w omawianym aspekcie trudne z pewnością do powszechnego osiągnięcia. ●



eprasa.pl 7562c3db44

# Pekao pierwszym bankiem z usługą Family Office

Family Office to wsparcie przy kompleksowym zarządzaniu prywatnymi majątkami rodzinnymi. Ułatwia m.in. przekazywanie firm kolejnym pokoleniom oraz powoływanie fundacji rodzinnych. Pekao jako pierwszy bank w Polsce wprowadza tę usługę dla klientów bankowości prywatnej i firm rodzinnych

Według danych Ministerstwa Rozwoju i Technologii ponad 830 tys. polskich przedsiębiorstw deklaruje, że jest firmami rodzinnymi. Stanowią one ponad 40 proc. wszystkich firm notowanych na Giełdzie Papierów Wartościowych. Wiele z nich stoi u progu sukcesji, która z perspektywy właścicieli jest procesem bardzo złożonym, emocjonalnym i wymagającym szczegółowego planowania. Bank Pekao udostępnia klientom usługę Family Office, która ma kompleksowo wspierać oraz usprawniać zarządzenie majątkami rodzinnymi i firmowymi.

– Przed nami historyczny transfer międzypokoleniowy. Mając w ofercie Family Office, jesteśmy w pełni przygotowani na to, by kompleksowo wspierać klientów w procesie sukcesji na każdym etapie jej planowania i przeprowadzania. Spodziewamy się, że niemal połowa firm prywatnych stanie przed tym wyzwaniem w perspektywie najbliższych kilku lat i będzie to jeden z wiodących obszarów w bankowości prywatnej – mówi Jarosław Fuchs, wiceprezes Banku Pekao nadzorujący Pion Bankowości Prywatnej i Produktów Inwestycyjnych.

**Mając w ofercie Family Office, jesteśmy w pełni przygotowani na to, by kompleksowo wspierać klientów w procesie sukcesji na każdym etapie jej planowania i przeprowadzania**

Jarosław Fuchs
wiceprezes Banku Pekao

## Ustawowe zmiany

W kontekście wdrożonej przez bank usługi warto też wspomnieć, że 22 maja 2023 r. – na mocy Ustawy z 26 stycznia 2023 r. o fundacji rodzinnej (Dz.U. z 2023, poz. 326) – wprowadzono nową osobę prawną – Fundację Rodzinną. Dzięki ustawie w polskim systemie prawnym pojawiła się instytucja, której podstawowym założeniem jest ułatwienie wielopokoleniowej sukcesji – dającej możliwość płynnego rozwoju firm i realizacji dalszych inwestycji. Fundacje będą mogły również prowadzić nowoczesną filantropię, która pozwoli na umacnianie siły marki firmy rodzinnej na pokolenia.

W ramach Family Office, Bank Pekao będzie ułatwiał dostęp do partnerów biznesowych, m.in. wyspecjalizowanych w sukcesji kancelarii prawnych i podatkowych, oraz zapewni profesjonalne doradztwo w zakresie działalności dobroczynnej.

Klienci, którzy skorzystają z tej bezpłatnej usługi, będą mogli przy wsparciu Senior Family Officera bezpiecznie zaplanować i zrealizować proces sukcesji, a następnie zarządzać majątkiem rodzinnym oraz firmowym w jednym miejscu. Dodatkowo w Banku Pekao i Biurze Maklerskim Pekao fundacje rodzinne w organizacji mogą otwierać konta firmowe i maklerskie na preferencyjnych warunkach.

Bank, wprowadzając Family Office do pakietu swoich usług, zachęca więc klientów do kompleksowego i bezpiecznego planowania sukcesji. W Polsce bowiem zaledwie 5 proc. firm rodzinnych dokonało transferu pokoleniowego. Tymczasem w wieku emerytalnym jest co dziesiąty właściciel firmy. Biorąc to pod uwagę, Bank Pekao planuje w kolejnych etapach poszerzyć Family Office o obszary takie jak healthcare i szeroko pojęta edukacja. ● (KP)

Tekst powstał we współpracy z partnerem komercyjnym/44/0523/F



eprasa.pl 7562c3db44

# Stary pomysł na nowy kryzys

fot. Shutterstock



eprasa.pl 7562c3db44

AGNIESZKA ŁAKOMA

Komisja Europejska ogłosiła w czerwcu drugi z przetargów na dostawy gazu dla państw członkowskich, zachęcona dobrymi wynikami pierwszego. Zatem w końcu – po ponad dekadzie dyskusji i przygotowań – udało się wcielić w życie jeden z głównych pomysłów na poprawę bezpieczeństwa energetycznego Europy, czyli wspólne zakupy błękitnego paliwa

Wspólne zakupy gazu to jeden z elementów planu Unii Europejskiej, którego celem jest odejście od importu rosyjskich węglowodorów. Po agresji Rosji na Ukrainę Komisja Europejska zaproponowała strategię REPower EU, według której państwa członkowskie mają przyśpieszyć inwestycje w odnawialne źródła energii i zmniejszyć zależność od importowanych paliw kopalnych – zwłaszcza tych z Rosji. Tym bardziej, że przed inwazją na Ukrainę rosyjskie firmy pokrywały 40 proc. unijnego zapotrzebowania na gaz ziemny (był to jeden ze skutków polityki forsowanej przez rząd Angeli Merkel, która zadbała o rozbudowę gazociągu Nord Stream, i większość błękitnego paliwa potrzebnego zwłaszcza w Europie Centralnej miała płynąć właśnie przez Niemcy). Przestawienie importu unijnego na inne kierunki w ubiegłym roku wobec wyjątkowo wysokich cen gazu kosztowało wiele miliardów euro. Europa znalazła się pod presją, zaczęła sprowadzać więcej gazu skroplonego – LNG, płacąc wysokie stawki. I to dostawcy dyktowali warunki, tym bardziej że bardzo poważne obawy związane były w ogóle z bezpieczeństwem zaopatrzenia Starego Kontynentu przed zimą.

Wysokie koszty importu spoza Rosji, konieczność poszukiwania gazu za wszelką cenę, ale też nakaz oszczędzania i ograniczenia zużycia przez przemysł – to wszystko przyśpieszyło w Unii Europejskiej działania i przyjęcie przepisów na rzecz wspólnych zakupów gazu. Ramy mechanizmu (platformy zakupowej) – AggregateEU, poprzez który je zaplanowano, Bruksela opracowała już jesienią 2022 r. A wszystko po to, by móc uniknąć w tym roku powtórki sytuacji i by mieć zapewnione dostawy paliwa.

Pierwszy – majowy przetarg na dostawy dla Europy zakończył się pozytywnie, gdyż oferty, jakie wpłynęły od dostawców, przewyższyły zapotrzebowanie, opiewały na 13,4 mld $m^3$. Okazało się, że ponad setka firm wyraziła zainteresowanie unijną propozycją i zasubskrybowała usługi platformy. Ostatecznie 63 europejskie firmy złożyły wnioski na łączne zapotrzebowanie 11,6 mld $m^3$ w postaci LNG i gazu rurociągowego. Z tej całkowitej oferowanej puli dopasowano oferty i kupujących w ilości 10,9 mld $m^3$.

Komisja Europejska oceniła rezultaty pierwszego przetargu bardzo wysoko, uznając go za sukces. Ale faktyczne oferty niewiele przewyższyły popyt, a w skali całej Unii Europejskiej, która zużywa rocznie ponad 180 mld $m^3$ błękitnego paliwa, wspólny zakup nie miał decydującego znaczenia. Nie wiadomo jeszcze, jak duże będą kolejne, w sumie na 2023 rok zaplanowano ich pięć (oprócz przetargu czerwcowego kolejne przeprowadzone zostaną w sierpniu, październiku oraz grudniu).

**40 proc.**

unijnego zapotrzebowania na gaz ziemny przed inwazją na Ukrainę pokrywały rosyjskie firmy

Prezes Instytutu Studiów Energetycznych Andrzej Sikora w „Wywiadzie Gospodarczym" na antenie telewizji wPolsce.pl krytycznie ocenił cały mechanizm. „Jestem przeciwny działaniu, które nie jest rynkowe" – mówił. „A to jest próba kartelizacji rynku i oddziaływania na cenę, przy niestety dość słabo rozwiniętej infrastrukturze". Prezes Sikora uważa, że choć platforma zakupowa próbuje stabilizować ceny, to Europa powinna przede wszystkim zastanowić się nad tym, jak ułożyć relacje z głównymi eksporterami gazu, czyli USA, Katarem i Australią. „Kraje unijne – po doświadczeniach z Rosją – nie chcą podpisywać długoterminowych kontraktów, a tymczasem producenci, jak choćby Katar, właśnie takich umów oczekuje i nie chce o innych rozmawiać, zwłaszcza że tego typu zawiera z państwami azjatyckimi" – wyjaśniał ekspert.

Negocjacje warunków dostaw i ceny odbywały się bezpośrednio między zainteresowanymi firmami, a Komisja Europejska nie ingerowała w nie. Po zakończeniu pierwszego przetargu wiceprzewodniczący KE, Słowak Maroš Šefčovič, dziękował oficjalnie na stronie internetowej KE „wszystkim dostawcom, którzy złożyli swoje oferty – przekraczające zbiorowe zapotrzebowanie".



eprasa.pl 7562c3db44

W efekcie pierwszego przetargu jedna piąta z zamówionych dostaw to LNG, a pozostałe prawie 80 proc. trafi do zainteresowanych państw i firm rurociągami. Oferty – jak poinformowała KE – obejmują 18 z 21 wirtualnych punktów handlu gazem rurociągowym oraz oba wirtualne punkty LNG na północy i południu Europy. Maroš Šefčovič uważa, że „szczególnie pozytywne jest dopasowanie ofert dla krajów najbardziej podatnych na zagrożenia". I jako przykład podał Bułgarię, do której uda się w pełni zrealizować dostawy gazu w takiej ilości, w jakiej zamówiła. Wiceprzewodniczący KE ujawnił również, że na Ukrainie i w Mołdawii zrealizowano odpowiednio 100 proc. oraz 80 proc. wnioskowanych ilości. We wspólnych zakupach uczestniczyły bowiem firmy nie tylko z krajów członkowskich Unii Europejskiej, lecz również dostawcy z Ukrainy, Mołdawii, Gruzji i państw Bałkanów Zachodnich.

Dlatego – w opinii Maroša Šefčoviča – mechanizm AggregateEU staje się „nowym, dynamicznym rynkiem dla kupujących i sprzedających gaz w Europie". „Zaprojektowany został w celu wzmocnienia naszego bezpieczeństwa energetycznego w miarę wycofywania rosyjskiego gazu i dostosowany do potrzeb operatorów rynku w Europie" – mówił po zakończeniu pierwszego przetargu. I dodał, że Stary Kontynet musi pracować nad tym, aby „bezpieczeństwo energetyczne było znacznie silniejsze niż w ubiegłym roku, i nie może być zadowolony z poziomu cen energii w całej Europie".

**Platforma AggregateEU to próba kartelizacji rynku i oddziaływania na cenę, przy niestety dość słabo rozwiniętej infrastrukturze**

Andrzej Sikora, prezes Instytutu Studiów Energetycznych

## Mroczne widmo zakręconego kurka

Zdaniem Andrzeja Sikory powstaje wrażenie, że gdy Bruksela nie bardzo wie, co zrobić w kryzysowej sytuacji, to wraca do pomysłu wspólnych zakupów. Hasło „wspólne zakupy gazu" pojawiło się w Unii Europejskiej już kilkanaście lat temu – przy okazji jednego z największych kryzysów gazowych, gdy okazało się, że Gazprom z powodu sporu cenowego z Ukrainą w środku zimy, czyli w styczniu 2009 roku, odciął dostawy błękitnego paliwa dla niemal połowy państw kontynentu. Wówczas w wielu krajach, zwłaszcza Europy Centralnej, trzeba było wprowadzić ograniczenia zużycia surowca, a w tych, które polegały niemal wyłącznie na imporcie rosyjskim, sytuacja była wyjątkowo trudna. Tym samym Kreml pokazał, jak skutecznie może używać surowców jako broni politycznej, zaś na Europę padł blady strach. Efektem były dwie propozycje rozwiązań, które miały zapobiec takim problemom w przyszłości. Pierwsza to właśnie wspólne zakupy gazu, a druga to działanie solidarnościowe, czyli pomysł, by zagrożonemu państwu unijnemu gaz dostarczyli sąsiedzi.

Mechanizm platformy zakupowej AggregateEU ma zapewnić Unii Europejskiej stabilne dostawy gazu bez korzystania z importu z Rosji

Równocześnie kryzys ten obnażył słabości Wspólnoty, bo okazało się, że nie ma odpowiedniej infrastruktury łączącej kraje unijne. A Kreml wyjątkowo skutecznie realizował swoje cele, czyli wyeliminowanie z gazowej gry Ukrainy, przez którą do Europy biegną najważniejsze gazociągi z Rosji. I przez dziesięciolecia – pomimo istnienia dwóch bloków politycznych – były one skutecznie wykorzystywane. Kres znaczeniu Ukrainy jako kraju tranzytowego miał położyć system Nord Stream, zwłaszcza że miał wsparcie najważniejszego przed 24 lutego 2022 r. europejskiego partnera Rosji, czyli Niemiec. Już uruchomienie pierwszej nitki tego gazociągu przez Bałtyk postawiło Kijów w trudniejszym położeniu, gdy chodziło o negocjacje z Moskwą czy to stawek przesyłowych, czy też importu i cen na własne potrzeby. Gdyby – tak jak zakładał Władimir Putin – udało się uruchomić także drugą nitkę Nord Stream, Ukraina przestałaby w ogóle mieć dla Europy znaczenie jako kraj tranzytowy. Uruchomienie rurociągów przez Bałtyk do Niemiec służyło też kilku innym celom: Europa miała pozostać uzależniona od importu rosyjskiego, gaz ziemny być głównym paliwem w europejskiej transformacji energetycznej, zaś Niemcy – jako hub surowcowy – stać się głównym rozgrywającym w Europie Centralnej i Wschodniej.

Ubiegłoroczny kryzys pokazał, jak złudne były nadzieje na lukratywne interesy gazowe z Władimirem Putinem, oraz klęskę całego niemiecko-rosyjskiego planu gazowego dla Europy. Okazało się bowiem, że już kilka tygodni po inwazji armii rosyjskiej na Ukrainę Gazprom odciął dostawy dla kilku państw UE – Polski, Bułgarii i Finlandii. Następnie Rosjanie zakręcili kurek także kolejnym krajom – w tym samym Niemcom, a kanclerz Olaf Scholz i jego ministrowie musieli zarządzić budowę w ekspresowym tempie gazoportów oraz „ruszyć w świat" w poszukiwaniu dostaw LNG. ●



eprasa.pl 7562c3db44

# Spokojne wakacje z Generali

Generali wprowadziło zmiany w ubezpieczeniach domów i mieszkań, podróżnym oraz komunikacyjnym. Klienci mogą liczyć na większe sumy ubezpieczenia oraz szerszy zakres ochrony

## Dom jeszcze lepiej chroniony

Generali zwiększa zakres odpowiedzialności wynikającej z „zapominalstwa". Pomimo braku wykonania przeglądów budowlanych, np. kominiarskiego lub gazowego czy braku wyczyszczenia przewodów kominowych, firma będzie odpowiadać za szkodę do pełnej sumy ubezpieczenia budynku, bez względu na jego wiek. Generali obejmie ochroną również lokale segmenty, budynki gospodarcze, garaże wolnostojące, domy letniskowe nawet w przypadku braku przeglądu elektrycznego, o ile budynki te nie są starsze niż 35 lat.

Klienci, którzy zapomną zamknąć okno, drzwi czy balkon i w konsekwencji dojdzie do zalania lub kradzieży, mogą liczyć na wypłatę świadczenia do kwoty 20 tys. zł. Do tej pory ubezpieczenie obejmowało tylko auto zaparkowane w garażu wolnostojącym. Teraz działa również, gdy pojazd stoi w podziemnym garażu budynku wielomieszkaniowego na miejscu przypisanym do lokalu. Dodatkowo Generali zwiększyło limit ochrony aż do 35 tys. zł.

Wśród nowości pojawiła się też możliwość ubezpieczenia lokalu-segmentu wraz z dachem i płotem do niego przylegającym, bez względu na udział w częściach wspólnych. Taki lokal-segment Generali ubezpieczy w wartości rynkowej.

**Marek Wojciechowski**
zastępca dyrektora Departamentu Ubezpieczeń Majątkowych i Komunikacyjnych, Dep. Ub. Majątkowych i Komunikacyjnych, Generali

## Spokój w podróży

Klienci Generali mogą liczyć na jeszcze większą ochronę w przypadku niespodziewanych problemów zdrowotnych podczas wyjazdów za granicę. Firma zwiększyła sumę ubezpieczenia kosztów leczenia poza Polską do 2 mln zł oraz na assistance również do tej kwoty.

Generali pomyślało też o osobach, które podczas zbliżającego się lata będą chciały spróbować mniej typowych sportów. Do zakresu podstawowego polisy turystycznej dodano m.in. surfing, windsurfing, nurkowanie do 15 metrów ze sprzętem specjalistycznym oraz via ferrata. Wszystko to bez konieczności dopłaty dodatkowej składki.

Generali usunęło limity kwotowe, które ograniczały odpowiedzialność za następstwa nieszczęśliwych wypadków poniesione na skutek działań wojennych albo aktów terroru w ramach „Klauzuli niespodziewanej wojny". W sytuacji, gdy klient jest za granicą i rozpoczną się rozruchy czy działania wojenne, Generali odpowiada do wysokości sum ubezpieczenia wskazanych na polisie przez okres siedmiu dni, zapewniając klientowi czas na opuszczenie niebezpiecznego miejsca.

## Wsparcie na drodze to podstawa

W odświeżonej ofercie Generali wprowadziło czwartą opcję assistance o nazwie Standard. To korzystny cenowo pakiet oferujący pomoc w razie wypadku i kradzieży pojazdu, holowanie wraz z transportem kierowcy i pasażerów bez limitu kilometrów, pojazd zastępczy do trzech dni po wypadku i kradzieży, a także assistance rowerowy dla aktywnych rowerzystów. Pakiet działa na terenie Polski.

Klienci, którzy wykupią pakiet assistance krótkoterminowy, otrzymają dedykowane OWU „Generali, z myślą o pomocy drogowej", napisane prostym językiem, aby nie musieli poświęcać czasu na wgłębianie się w ubezpieczeniowe zapisy. Z myślą o osobach wybierających się na urlop, do polisy dodano świadczenie transportu przyczepy i przyczepy kempingowej. Po zmianach suma ubezpieczenia została podwyższona do 8 tys. zł.

## Jeszcze prościej w Proama

Po ostatnich zmianach już wszystkie produkty komunikacyjne Generali oraz Proama będą pozbawione franszyz. Od teraz klienci Proama mogą liczyć również na ochronę zniżki po jednej szkodzie OC. Gwarantuje ona, że w razie spowodowania jednej szkody OC ubezpieczonym pojazdem zniżka za bezszkodowy przebieg ubezpieczenia OC w kolejnym roku zostanie utrzymana. ●

Tekst powstał we współpracy z partnerem komercyjnym/30/0623/F



eprasa.pl 7562c3db44

GRAŻYNA RASZKOWSKA
z Wenecji

# Architektura i ideologia

Biennale Sztuki w Wenecji to jedna z najbardziej rozpoznawalnych imprez artystycznych na świecie. Sztuka nowoczesna, odmieniana przez wszystkie przypadki, co dwa lata ustępuje jednak miejsca architekturze podczas równie prestiżowego wydarzenia, jakim jest Międzynarodowe Biennale Architektury w Wenecji

Konstrukcja instalacji „Datament", prezentowanej w Pawilonie Polskim, to niemal 2 tys. metrów profili stalowych. Jest wariacją na kanwie kształtu i układu mieszkań w różnych strefach geograficznych

fot. Jacopo Salvi, dzięki uprzejmości Zachęty – Narodowej Galerii Sztuki



eprasa.pl 7562c3db44

Na przemian z Międzynarodową Wystawą Sztuki w Wenecji od 1980 r. odbywa się Międzynarodowa Wystawa Architektury, ukazująca najważniejsze światowe dokonania, projekty i koncepcje w tej dziedzinie. W tym roku to właśnie architektura króluje w przestrzeni wystawienniczej pawilonów narodowych usytuowanych w ogrodach Giardini i na obszarze weneckiego Arsenału. Co wyróżnia tegoroczne Biennale i jak w kontekście nowych trendów oraz idei prezentuje się Polska?

W Międzynarodowej Wystawie Sztuki – La Biennale di Venezia Polska uczestniczy od 1932 roku, a w Międzynarodowej Wystawie Architektury – od 1991. – Posiadanie własnego pawilonu narodowego na światowej wystawie czy sztuki, czy architektury odgrywa zasadniczą rolę w prezentacji tożsamości kulturowej na globalnej scenie. To niezwykła możliwość promocji Polski, polskiej kultury, artystów. Pozwala na uczestniczenie i współtworzenie dyskursu o architekturze, sztuce i wielu aspektach współczesnego świata. Każde Biennale przyciąga uwagę milionów ludzi na całym świecie, zarówno na miejscu, jak i przez media, dzięki czemu pawilony narodowe mają olbrzymi wpływ na kształtowanie globalnej dyskusji na temat sztuki. W związku z tym pawilony narodowe na Biennale Sztuki w Wenecji są nie tylko miejscem ekspozycji artystycznej, lecz również narzędziem dyplomacji kulturalnej, złożonym odzwierciedleniem tożsamości narodowej i ważnym forum dla globalnej wymiany oraz dialogu – mówi „Gazecie Bankowej" Marta Ławacz, przedstawicielka Zachęty – Narodowej Galerii Sztuki, która to instytucja co roku odpowiada za polską obecność na Biennale.

Na terenie parku Giardini w Wenecji usytuowane są pawilony narodowe. Wszystkie zbudowane zostały w ciągu XX w. i mają za zadanie promocję konkretnego kraju, jego kultury i sztuki. Pawilony tworzyli wybitni architekci, tacy jak: Alvara Aalto (fiński architekt modernistyczny), Josef Hoffmann (twórca wiedeńskiej secesji i pionier modernizmu) czy James Stirling (brytyjski przedstawiciel postmodernizmu).

Autorem projektu Pawilonu Polskiego, który powstał w latach 30. ubiegłego wieku, jest Brenno del Giudice (1888–1957). Jego budowę sfinansował polski rząd, który do tej pory jest jego właścicielem. Opiekę nad nim sprawuje Zachęta – Narodowa Galeria Sztuki, która jest też organizatorem wystaw na Biennale Sztuki i Biennale Architektury, a dyrektor Zachęty pełni również funkcję komisarza pawilonu.

## Budżet i frekwencja

Budżet projektu zaprezentowanego w Polskim Pawilonie w tym roku (produkcja wystawy, wynagrodzenie zespołu projektowego i wszelkie inne koszty związane z przygotowaniami) to 550 tys. zł. Dodatkowo, zgodnie z regulaminem konkursu, Zachęta zapewnia też podstawowe działania promocyjne.

Widocznym efektem promocji jest frekwencja. Tylko w ciągu pierwszych dwóch tygodni od 20 maja Pawilon Polski odwiedziło 13 tys. osób. Ponieważ wystawa potrwa do 26 listopada (zaczęła się 20 maja), grono odwiedzających może być naprawdę liczne. A frekwencja to przecież tylko jeden z wyznaczników powodzenia.

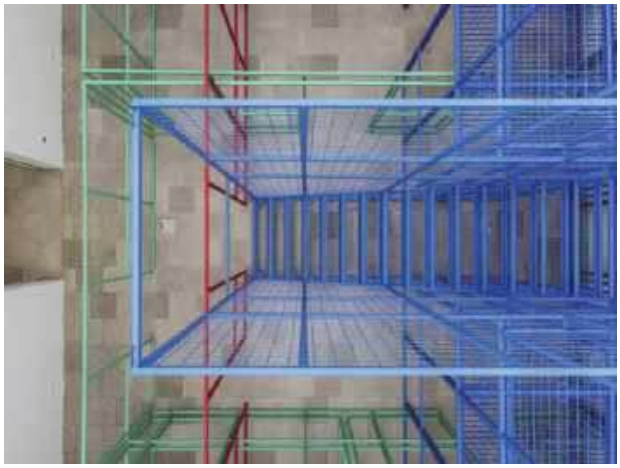

fot. Jacopo Salvi, Milena Liebe

## Co w tym roku pokazuje Polska?

Mówi o tym opis monumentalnej instalacji „Datament" prezentowanej w Pawilonie Polskim na 18. Międzynarodowej Wystawie Architektury w Wenecji: „Datament" pozwoli doświadczyć danych w ich „fizycznej" postaci. Wystawa ma się stać punktem wyjścia do dyskusji o tym, że choć nowe technologie nie są w stanie zaproponować nam gotowych rozwiązań, mogą pomóc w stawianiu lepszych pytań. Projekt jest zapisem dialogu pomiędzy artystką Anną Barlik i architektem Marcinem Strzałą, którzy we współpracy z kuratorem Jackiem Sosnowskim opracowali konstrukcję opartą na cyfrowej analizie danych.



eprasa.pl 7562c3db44

13 tys.osób zwiedziło Pawilon Polski na 18. Międzynarodowej Wystawie Architektury w Wenecji w ciągu pierwszych dwóch z 27 tygodni ekspozycji

fot. Milena Liebe, dzięki uprzejmości Zachęty – Narodowej Galerii Sztuki

Zdaniem autorów przetwarzane za pomocą nowych technologii informacje tworzą skrzywiony obraz rzeczywistości. Aby to zobrazować, stworzono instalację odwzorowującą w skali 1:1 przestrzenie domostw z czterech krajów: Hongkongu, Meksyku, Malawi i Polski.

Konstrukcja, składająca się z niemal 2 tys. metrów kolorowych profili stalowych, powstała na podstawie uśrednionych danych dotyczących kształtu, rozmiaru i układu funkcjonalnego mieszkań w różnych strefach geograficznych. „Datament" kwestionuje nieomylność danych jako czynnika kształtującego decyzje dotyczące rozwoju, w tym architektury i urbanistyki przyszłych miast.

## Dekolonizacja i dekarbonizacja

Czy takim przekazem autorzy wpisali się w narrację Międzynarodowego Biennale Architektury w Wenecji? Nie zostali zauważeni przez międzynarodowe jury, ale polska ekspozycja przyciąga od samego początku uwagę odbiorców i zachęca do komentowania. Tematem przewodnim Biennale, zaproponowanym przez kuratorkę Lesley Lokko, jest – „Laboratorium przyszłości", jednak odnosi się w dużej mierze do Afryki. A także do dekolonizacji i dekarbonizacji – bo to idee przewodnie tegorocznego Biennale Architektury w Wenecji. Ekspozycje, które uwzględniają takie właśnie podejście, zyskały więc w tym roku przychylność jury.

Złote Lwy zdobył narodowy pawilon Brazylii. Zespół stworzył projekt „Terra" („Ziemia"). Brazylijska ziemia/gleba to nie tylko temat, lecz również tworzywo instalacji. Podkreśla się także znaczenie rdzennych tradycji budowlanych i szacunek dla natury w kontekście przyszłości planety.

– Architekci mają wyjątkową okazję do przedstawienia ambitnych i kreatywnych pomysłów, które pomagają nam wyobrazić sobie bardziej sprawiedliwą i optymistyczną wspólną przyszłość – mówi kuratorka Lesley Lokko, naukowiec i architekt, ale też autorka bestsellerowych powieści. – To niemożliwe zbudować lepszy świat, jeśli nie można go najpierw sobie wyobrazić – podsumowuje Lesley Lokko, która inspiruje wielu twórców i zwykłych odbiorców sztuki.

Dr Janusz S. Janowski, komisarz Pawilonu Polskiego i dyrektor Zachęty, ocenia, że najciekawsza wydaje się właśnie wystawa główna. „Są tu zaprezentowane modele tej przyszłości, co pokazują makiety z całym otoczeniem, finezyjne, takie, z którymi na co dzień nie mamy do czynienia" – mówił w audycji radiowej. Jego zdaniem Pawilon Polski zdecydowanie się wyróżnia. „To atrakcyjna wizualnie i fotogeniczna instalacja/rzeźba architektoniczna. Duża spektakularna struktura ażurowa, pokryta czterema kolorami. Bardzo ciekawa propozycja, która wzbudza zainteresowanie swoimi spektakularnymi wymiarami, ale także tym, że kojarzy się bezpośrednio z architekturą w miejscu, gdzie widz spodziewa się zobaczyć takie obiekty. Tymczasem wcale tak nie jest w odniesieniu do innych pawilonów – ocenia dr Janusz S. Janowski.

Wenecja to jedyny w swoim rodzaju obiekt architektoniczny na świecie. „Klasyczna" architektura wenecka i architektura zaprezentowana na Biennale to zupełnie odrębne przestrzenie, które trudno nawet ze sobą zestawiać i określać wspólnym mianem – architektury. ●



eprasa.pl 7562c3db44

**RYSZARD CZARNECKI**
europoseł 2004–2023,
w latach 2014–2018 wiceprzewodniczący
Parlamentu Europejskiego

# Neutralny jak Turkmenistan

Piszę te słowa w Turkmenistanie. Kiedyś, za sowieckich czasów, była to Turkmenia, a oficjalnie Turkmeńska Socjalistyczna Republika Radziecka. Dziś to kraj oficjalnie neutralny i w przeciwieństwie do paru innych środkowoazjatyckich republik ZSRS nie należy do sojuszu militarno-politycznego z Rosją na czele. Pewnie jest bardziej odporny na naciski Moskwy, skoro ma szczęście z nią nie mieć ani kilometra wspólnej granicy. Nawet granice z Afganistanem (ok. 750 km) czy Iranem (prawie 1 000 km), mimo talibów z jednej strony, a państwa chcącego być mocarstwem jądrowym z drugiej, wydają się być mniej groźne. W ostatnich trzech dekadach Turkmenistan zajmował jedno z dwóch pierwszych miejsc w Azji Centralnej, gdy chodzi o gospodarkę. Wszystko dzięki gazowi oraz bawełnie (9. producent świata).

Dla własnych obywateli to państwo opiekuńcze, bo zgodnie z uchwałą tamtejszego parlamentu z 2003 r. aż po rok 2030 dotowane są woda, sól, gaz i elektryczność.

Każdy ważny, oficjalny gość – jak ja – a w czasie już drugiej mojej wizyty w tym kraju reprezentowałem ponownie Parlament Europejski – otrzymuje w prezencie od władz w Aszchabadzie (stolica państwa) dywan (rękodzieło) oraz często album z fotografiami koni, które dla Turkmenów mają szczególne znaczenie. To zresztą zbliża ich do Polaków.

W siedzibie głównej tutejszej straży granicznej, współfinansowanej przez UE, pogranicznicy od razu z dumą podkreślają, że gdy chodzi o szkolenia, to szczególnie pomaga im Polska, i wspominają niedawną wizytę w Warszawie oraz na granicy naszego kraju z Białorusią. Słucha tego europoseł z Niemiec, ale zachowuje kamienną twarz. Przypomina mi to nieco sytuację z Albanii, gdzie niemiecki szef naszej delegacji również z nieprzeniknioną twarzą słuchał zachwytów prezesa tamtejszego NIK nad wieloletnią już pomocą Polski – a byliśmy przyjmowani w sali konferencyjnej imienia... śp. profesora Lecha Kaczyńskiego, prezydenta RP, ale przecież też prezesa polskiej Najwyższej Izby Kontroli. A to z kolei przypomina mi inną oficjalną wizytę delegacji europarlamentu – w Japonii, gdzie ówczesny minister spraw zagranicznych Kraju Kwitnącej Wiśni rozpoczął spotkanie z nami, zwracając się nie do przewodniczącego – Niemca, tylko do mnie jako Polaka i wspominając studia pod koniec lat 80. w Warszawie na ówczesnej SGPiS (obecnie Szkoła Główna Handlowa). W tych trzech miejscach: Aszchabadzie, Tiranie i Tokio nie było raczej Niemcom w smak (a w dwóch przypadkach byli szefami delegacji) podkreślanie polskich zasług, ale nie dali po sobie tego poznać. Inaczej było na Tajwanie, gdzie przewodniczyłem delegacji europosłów, w której dwóch Niemców nie mogło ukryć, że są niezadowoleni, iż muszą słuchać Polaka – a nie odwrotnie...

Wracając do naszych baranów w Turkmenistanie, a raczej owiec – karakuł, które są tam na potęgę hodowane. Z Rosją mają Turkmeni relacje skomplikowane, bo z jednej strony chcą realnej niezależności, a z drugiej – dwie trzecie eksportu turkmeńskiego gazu kupuje Gazprom.

Co więcej, co 19. mieszkaniec Turkmenistanu to Rosjanin. Świadczą o tym statystyki religijne, gdzie poza 93 proc. wyznawców islamu (sunnici) 5,3 proc., czyli 270 tys., stanowią prawosławni. Dodajmy do tego historię, bo przecież carska Rosja podbiła ziemię Turkmenów ponad 140 lat temu, a Turkmenistan formalnie jest niepodległy od 32 lat. Język rosyjski znają tu wszyscy, ale jednocześnie uporczywie podkreśla się jako oficjalną doktrynę państwową – neutralność. Widnieje ona w dewizie państwa: „Turkmenistan jest Ojczyzną Neutralności", a także nawet w nazwie hymnu narodowego: „Hymn Państwowy Niepodległego Neutralnego Turkmenistanu". Owa tak często przywoływana „neutralność" w kontekście geopolityczno-historycznym jest po prostu demonstracją... niepodległości!

Państwo Turkmenów ma więcej szczęścia niż Kazachstan, bo nie graniczy ani z Rosją, ani z Chinami. Ale też mniej, bo kraj Kazachów jest pod względem wielkości dziewiątym państwem świata, a Turkmenistan z jego niespełna pół milionem kilometrów kwadratowych może tylko o tym pomarzyć. Tym bardziej należy docenić, że Turkmeni po cichu, stopniowo, nic o tym nie mówiąc, starają się wyzwolić spod rosyjskich wpływów... ●



eprasa.pl 7562c3db44

# przemysł

Surowce & Technologie & Logistyka

PARTNER DZIAŁU:

KGHM POLSKA MIEDŹ

# Ropa i gaz trzymają się mocno

Nawet jeśli Unia Europejska i najbogatsze kraje świata zapiszą w swoich strategiach ekonomicznych rezygnację z ropy oraz gazu w ciągu kilku lub kilkunastu lat, to nie mają pewności, że zakładane cele uda się zrealizować. Paliwa kopalne pozostaną w światowej gospodarce jeszcze długo, a więc i inwestycje w ich poszukiwania oraz wydobycie są konieczne



eprasa.pl 7562c3db44

Afryka staje się dla globalnych koncernów naftowych głównym obszarem inwestycji w wydobycie ropy i gazu. Na zdjęciu terminal naftowy w Kapsztadzie w RPA

fot. Shutterstock

AGNIESZKA ŁAKOMA

Postawa Zachodu wobec paliw kopalnych momentami przypomina zasadę Lecha Wałęsy: „Jestem za, a nawet przeciw". Z jednej strony Unia Europejska planuje rezygnację z paliw kopalnych oraz z importu ropy i gazu z Rosji. Naciska też na rozwój odnawialnych źródeł, zakaz dla nowych samochodów spalinowych i chce wprowadzić przepisy oznaczające coraz wyższe podatki „klimatyczne". Z drugiej strony na niedawnym majowym szczycie przywódców grupy G7 najbardziej uprzemysłowionych państw świata z udziałem także szefów Komisji Europejskiej w Hiroszimie okazało się, że o ustaleniu daty odejścia od paliw kopalnych nie ma mowy. I – co ciekawe – na wniosek Niemiec w komunikacie kończącym spotkanie znalazł się zapis, że inwestycje publiczne w gaz ziemny są odpowiednie jako „tymczasowa odpowiedź" na kryzys energetyczny, który wywołała agresja Rosji na Ukrainę. Liderzy Zachodu zgodnie uznali również, że zwłaszcza gaz skroplony, czyli LNG, ma „ważną rolę" do odegrania. Konkluzje ze szczytu G7 okazały się szczególnie ciekawe także dlatego, że choć uczestnicy wskazali na znaczenie ograniczenia importu paliw kopalnych z Rosji, to jednak nie ma w nich wzmianki choćby rezygnacji z zakupów rosyjskiego LNG ani o tym, że mogłyby zostać zakazane w przyszłości dostawy gazociągami. Postawa Niemiec nie powinna zaskakiwać, gdyż kraj ten był silnie uzależniony od dostaw gazu z Rosji, a od wiosny ubiegłego roku intensywnie buduje kolejne gazoporty, by móc sprowadzać LNG.

Dyrektor generalny Międzynarodowej Agencji Energetycznej Faith Birol po spotkaniu w Hiroszimie tłumaczył jej uczestników, mówiąc, że „głównym problemem jest zależność, zwłaszcza krajów europejskich, od rosyjskiego gazu przez dziesięciolecia". I dlatego w komunikacie końcowym nie ma daty rezygnacji z paliw kopalnych. – Teraz nie jest łatwo zmienić wszystko z dnia na dzień – stwierdził Birol.

## Inwestycje w najlepsze...

Potwierdzeniem tego faktu są także informacje płynące od największego obecnie dostawcy gazu dla Europy, czyli Norwegii. Okazało się bowiem, że



eprasa.pl 7562c3db44

w planach jest eksploatacja nowych złóż i – wbrew pozorom oraz wbrew polityce klimatycznej samego rządu w Oslo – jednak została ogłoszona kolejna runda koncesyjna na Morzu Północnym.

O tym, że Europa nie zrezygnuje szybko z wykorzystywania błękitnego paliwa, świadczą także inwestycje planowane przez największych światowych producentów gazu skroplonego, czyli w takich krajach jak Katar, Trinidad i Tobago, Australia czy Stany Zjednoczone. USA uruchamiają nowe terminale eksportowe gazu skroplonego i zawierają kontrakty z odbiorcami w Europie, wśród których jest także polski koncern PKN Orlen.

Wszyscy producenci LNG naciskają na swoich odbiorców, by zawierali umowy długoterminowe, i robią to skutecznie. W czerwcu na przykład QatarEnergy poinformował o zawarciu 15-letniego kontraktu z narodowym koncernem z Bangladeszu na dostawy 1,8 mln ton rocznie LNG, począwszy od 2026 r. Chiny również są gotowe zawierać umowy wieloletnie. Słynny kontrakt z Katarem z jesieni 2022 r. reguluje warunki dostaw wartych ok. 60 mld dolarów, a potrwa 27 lat. Pekin zakłada najwyraźniej, że błękitne paliwo na długo pozostanie w miksie energetycznym kraju. O tym, jak istotny będzie na świecie gaz w kolejnych latach, i to pomimo ubiegłorocznych rekordowych cen na Starym Kontynencie (z powodu napaści Rosji na Ukrainę), świadczy też to, że w planach są projekty gigantycznych rurociągów – szczególnie między Chinami i ich sąsiadami – Kazachstanem i Rosją, zasobnymi w ropę i gaz.

Władze Kataru, który ma w planach zwiększenie gazowego wydobycia w najbliższych latach i eksportu do 126 mln ton LNG rocznie, podkreślają znaczenie inwestycji. Cytowany przez Bloomberg minister energii Kataru Saad al-Kaabi na Forum Ekonomicznym w Katarze w Dausze ostrzegał, że polityka rządów wielu krajów transformacji energetycznej zniechęca do inwestowania w paliwa kopalne, co doprowadzi do niedoborów gazu ziemnego w nadchodzącej dekadzie, w tym w Europie. Jego zdaniem nacisk na transformację energetyczną „jest bardzo agresywny".

## Kraje naftowe trzymają się mocno

Głośnym echem w mediach odbija się spór kartelu naftowego OPEC i Międzynarodowej Agencji Energetycznej. Agencja w swoich kolejnych raportach wieszczy rychły koniec paliw kopalnych i wzywa do zaniechania inwestycji w tym sektorze. Tymczasem dla OPEC i jego sprzymierzeńców – w tym Rosji – sprzedaż ropy i stabilne (najlepiej wysokie) ceny to być albo nie być. W tej sytuacji nie dziwi wypowiedź szefa kartelu, który ostrzegł Międzynarodową Agencję Energetyczną, by przestała zniechęcać do inwestycji w sektor naftowy. Sekretarz generalny OPEC Haitham Al Ghais powiedział, że MAE powinna „bardzo uważać", bo przemysł naftowy jest kluczowy dla światowego wzrostu gospodarczego. I dodał, że „jeśli cokolwiek może doprowadzić do przyszłej niestabilności, to powtarzające się wezwania Agencji do zaprzestania inwestowania w ropę", choć według prognoz zapotrzebowanie na ten surowiec będzie rosło, „aby napędzać globalny wzrost gospodarczy i dobrobyt w nadchodzących dziesięcioleciach".

I już w zeszłym roku OPEC+ postanowił nie wykorzystywać danych Agencji przy ocenie stanu rynku ropy. Sekretarz generalny OPEC także w wywiadzie dla S&P przekonywał, że przemysł naftowy potrzebuje znacznych inwestycji, ale warunki ich finansowania pogarszają się przez „nieprzydatną krytykę i błędne narracje" na temat paliw kopalnych. Jego zdaniem „niedoinwestowanie powoduje niestabilność rynku i zagraża bezpieczeństwu energetycznemu". „Niedoinwestowanie zagraża wzrostowi gospodarczemu i zagraża zrównoważonemu rozwojowi" – dodawał.

> Światowe koncerny chętnie lokują pieniądze w inwestycje wydobywcze w Ameryce Południowej. Mówi się wręcz o boomie na złoża w Argentynie, nowe odkrycia w Gujanie oraz o Brazylii jako przyszłym globalnym naftowym potentacie

Plany zakładające wzrost wydobycia mają kolejne kraje współpracujące w ramach OPEC nie tylko z Półwyspu Arabskiego. Na przykład Angola w kwietniu br. została największym w Afryce producentem ropy, wydobywając ponad milion baryłek dziennie. Jej zasoby szacowane są na 9 mld baryłek. Z kolei Kenia liczy, że może osiągnąć nawet 8 mld dolarów przychodów ze sprzedaży ropy dzięki zwiększeniu wydobycia ze złoża Lokichar, którego zasoby oszacowano na 472 mln baryłek. Według analityków Global Data do 2025 r. w Afryce Subsaharyjskiej zostanie uruchomione ponad 70 projektów naftowych i gazowych, które mogą zapewnić nawet 2,3 mln baryłek dziennie. Wśród kluczowych przedsięwzięć Africa Oil & Gas wymieniane są przede wszystkim te planowane w Nigerii, ale także w Czadzie i Mozambiku. Trwają również poszukiwania surowców na głębokich wodach u wybrzeży Senegalu i Republiki Południowej Afryki. I – co szczególnie interesujące – zaangażowane w realizacje tych afrykańskich projektów są europejskie koncerny, także na przykład Shell czy francuski TotalEnergies, choć władze w Paryżu „od zawsze" należały do unijnych liderów w promocji poli-



eprasa.pl 7562c3db44

tyki ochrony klimatu. Na przykład Shell ma udziały w złożu nigeryjskim Bonga North szacownym na 0,5 mld baryłek, ale także plan uruchomienia Bonga South. Z kolei Francuzi obecni są m.in. w Ugandzie, która liczy na produkcję 230 tys. baryłek ropy dziennie ze złoża w rejonie jeziora Alberta. Natomiast norweska firma Aker Energy zaangażowała się w projekty w Ghanie, a jej władze oczekują podwojenia wydobycia surowca do ponad 400 tys. baryłek rocznie.

Światowe koncerny chętnie lokują także pieniądze w inwestycje wydobywcze w Ameryce Południowej. Eksperci mówią wręcz o boomie na złoża w Argentynie, nowe odkrycia w Gujanie oraz o Brazylii jako przyszłym globalnym naftowym potentacie. Kraj ten ma jeszcze przed 2030 rokiem stać się czwartym co do wielkości dostawcą ropy na świecie. Natomiast eksploatacja argentyńskich złóż przyniosła prawie 630 tys. baryłek dziennie, co oznacza wzrost wydobycia o jedną czwartą w ciągu zaledwie dwóch lat. Zaś gigantyczne złoże Surinam w Gujanie, w którym – co nie powinno zaskakiwać – głównym operatorem jest TotalEnergies, może zawierać nawet 5–6,5 mld baryłek ropy.

## Koncerny paliwowe nie odpuszczają

Opinie OPEC na temat koniecznych inwestycji potwierdzają szefowie największych koncernów paliwowych na świecie nie tylko poprzez inwestycje w nowe złoża na wielu kontynentach, lecz również w szeroko rozumianej sferze „zarządzania". Utrzymują i zwiększają udziały w projektach eksploatacyjnych, choć mają w swoich strategiach zapowiedź „zielonej zmiany". I mimo że aktywiści klimatyczni coraz bardziej ostro krytykują te poczynania, a także – jako mniejszościowi akcjonariusze – próbują przeforsować na dorocznych Walnych Zgromadzeniach Udziałowców uchwały wzywające do szybszej dekarbonizacji i zapisania w strategiach bardziej ambitnych celów w zakresie ograniczenia emisji, światowa czołówka paliwowych gigantów trzyma się mocno po ubiegłorocznych rekordowych zyskach dzięki drogim surowcom i nie ma zamiaru ustępować wobec żądań proklimatycznych udziałowców. Na przykład Shell zainwestował 4,3 mld dolarów w 2022 r. w energię niskoemisyjną, w tym biopaliwa, wodór, ładowanie samochodów elektrycznych i energię odnawialną. Ale to naprawdę niewiele w porównaniu z sumą całkowitych wydatków kapitałowych – 25 mld dolarów, zwłaszcza że jej większość zasiliła projekty w wydobycie ropy oraz gazu. I koncern zamierza co najmniej w ciągu siedmiu lat utrzymać ich produkcję na stałym poziomie.

Przed katastrofalnymi skutkami rezygnacji z surowców ostrzegł szef największej amerykańskiej firmy branży – Exxon Mobil – Darren Woods. Jego zdaniem „próba natychmiastowego odejścia od ropy i gazu, przy niezmienionym światowym popycie, może być katastrofalna w skutkach dla czystej energii. Bo jeśli na przykład spadnie produkcja LNG, to inne paliwa, jak węgiel, wypełnią lukę popytową". Władze Exxona mają także w strategii intensywne inwestycje w nowe złoża nie tylko w tej dekadzie, lecz i w kolejnych. Natomiast Chevron na początku czerwca poinformował o uruchomieniu wydobycia gazu ze złoża Gorgon Stage 2 u wybrzeży Australii Zachodniej z myślą o odbiorcach na kontynencie, ale również o eksporcie do krajów azjatyckich. ●

Dno oceaniczne wzdłuż wybrzeża Afryki Zachodniej jest obfitym obszarem roponośnym. Na zdjęciu platforma wiertnicza u wybrzeża Angoli

fot. Shutterstock



eprasa.pl 7562c3db44

# Huta Miedzi w Legnicy czysta jak nigdy

KGHM zainaugurował pracę innowacyjnej Instalacji Oczyszczania Gazów Poprocesowych w Hucie Miedzi w Legnicy. Zastosowana technologia praktycznie całkowicie eliminuje obecność rtęci i arsenu w gazach opuszczających hutę, pozostawiając głównie tlenki azotu, dwutlenek węgla oraz minimalną ilość dwutlenku siarki. To przełomowa inwestycja, pierwsza tego rodzaju w Polsce i jedna z niewielu na świecie

Wdrożenie instalacji jest kolejnym osiągnięciem programu o nazwie BATAs, realizowanego przez giganta miedziowego KGHM. Wartość tej inwestycji wyniosła prawie 120 mln zł.

Instalacja SOLINOX w Kopalni Miedzi w Legnicy skutecznie usuwa dwutlenek siarki z odpadowych gazów, a nowo uruchomiony moduł dodatkowo doczyszcza gazy z arsenu i rtęci, doprowadzając ich poziom do wartości nieprzekraczającej 0,05 mg/Nm$^3$. Cała kon-

fot. mat. prasowe KGHM



eprasa.pl 7562c3db44

**Instalacja w Hucie Miedzi Legnica to kolejna strategiczna inwestycja KGHM w ochronę środowiska, proekologiczny projekt za ponad 100 mln zł. Specjalnie zaprojektowany węzeł pozwoli nam uzyskać efekty do tej pory nieosiągalne. Jesteśmy jedyną firmą w kraju, która wdraża tę zaawansowaną technologicznie metodę. Rozwiązania przyjazne środowisku na najwyższym poziomie – tak działamy w KGHM, który jest liderem zielonych zmian w Polsce.**

Tomasz Zdzikot,
prezes zarządu KGHM Polska Miedź SA

strukcja instalacji składa się z dwóch elektrofiltrów mokrych w pierwszym etapie oczyszczania, dwóch elektrofiltrów mokrych w drugim etapie oraz wieży kalomelowej, która jest umieszczona między nimi. Gazy, które opuszczają istniejącą wieżę chłodzącą, są kierowane do pierwszego zestawu elektrofiltrów mokrych, a następnie trafiają do wieży absorpcyjnej w instalacji kalomelowej, gdzie są dokładnie oczyszczane ze związków rtęci. Ostateczne odpylenie i oczyszczanie gazu odbywa się w zestawie elektrofiltrów mokrych drugiego stopnia. Ten kluczowy projekt został zrealizowany w zaledwie kilkanaście miesięcy i – co ważne – powstał dzięki należącej do Grupy Kapitałowej KGHM firmie Bipromet, która zaprojektowała i wykonała instalację.

## Mocna strategia ekologiczna

Ochrona środowiska naturalnego stanowi jeden z kluczowych obszarów strategicznych dla KGHM. W roku 2022 firma zainwestowała niemal 250 mln zł w projekty proekologiczne. Spółka przyjęła ambitne cele klimatyczne i środowiskowe, w których zobowiązuje się do osiągnięcia neutralności klimatycznej do roku 2050. Od 2017 roku, jako lider w branży miedziowej, KGHM prowadzi „Program dostosowania instalacji technologicznych KGHM PM SA do wymogów Konkluzji BAT (najlepszych dostępnych technik) dla przemysłu metali nieżelaznych wraz z ograniczeniem emisji arsenu". Działania realizowane w ramach programu BATAs przyniosły już spadek emisji pyłu z produkcji miedzi elektrolitycznej o 79 proc. w porównaniu z rokiem 2010 (dane za rok 2021).

## Jubileusz i innowacyjność Huty Miedzi Legnica

Rok 2023 to wyjątkowy okres dla oddziału KGHM, jakim jest Huta Miedzi Legnica, która obchodzi 70. rocznicę istnienia i rozpoczyna nowy rozdział w swojej bogatej historii. Aktualnie trwają prace związane z realizacją ambitnego programu o nazwie Hybrydowa Huta Legnica. Główną ideą tego projektu jest wykorzystanie potencjału zawartego w złomach miedzi poprzez wprowadzenie zasad Gospodarki o Obiegu Zamkniętym. Dzięki temu huta będzie mogła przetwarzać materiały pochodzące z recyklingu, zarówno własne, jak i zewnętrzne koncentraty, umożliwiając skuteczne wykorzystanie tych surowców. Już obecnie oddział ten jest liderem w KGHM pod względem produkcji miedzi katodowej opartej na materiałach wtórnych, niepochodzących z pierwotnych źródeł surowców, takich jak ruda. W Hucie Miedzi Legnica aż 70 proc. miedzi elektrolitycznej powstaje z różnorodnych rodzajów złomów. ●

**KGHM to jeden z naszych narodowych czempionów, lider i promotor transformacji. Polska Miedź nie tylko dostarcza surowce, które są niezbędne dla rozwoju gospodarki i nowych technologii, które pomagają zatrzymać zmiany klimatyczne, lecz sama sięga po najwyższej jakości rozwiązania, by chronić środowisko. Dba w ten sposób o swoje sąsiedztwo i lokalne społeczności.**

Elżbieta Witek,
Marszałek Sejmu

Dział powstał we współpracy z partnerem komercyjnym/19/0423/F



eprasa.pl 7562c3db44

# techno biznes

Informatyka & Telekomunikacja & Bezpieczeństwo

fot. Gerd Altmann/Pixabay



eprasa.pl 7562c3db44

MAKSYMILIAN WYSOCKI

# Polacy rzucą wyzwanie liderom

Na naszych oczach rozgrywa się rewolucja technologii ChatGPT. Czy Polacy są w stanie przebić się do jej czołówki? Tak, nawet zaczęli już to robić!

Jeszcze nie tak dawno wszyscy mówili o rewolucji technologicznej, przemyśle 4.0 itp. Dziś w ramach nowej rewolucji przemysłowej nie mówi się już o niczym innym niż o ChatGPT. Dzieje się tak, ponieważ z jednej strony rozwój technologii ChatGPT faktycznie zrewolucjonizował dziedzinę sztucznej inteligencji i przetwarzania języka naturalnego, a z drugiej – ta rewolucja rzeczywiście daje tzw. efekt WOW!, którego od dawna innej technologii nie udawało się wywołać.

ChatGPT to oparty na sztucznej inteligencji tzw. agent konwersacyjny, który wykorzystuje zaawansowane algorytmy uczenia maszynowego do przetwarzania i generowania tekstu w języku naturalnym. W skrócie: maszyna rozmawia z człowiekiem i to od razu z pozycji kompetentnego nauczyciela oraz doradcy. Daleko tej technologii jeszcze do doskonałości, ale już robi wrażenie. Ludzie pytają: jak żyć? jak się uczyć? jak tworzyć? jak zarabiać pieniądze? – i dostają gotowe, niekiedy całkiem błyskotliwe odpowiedzi. Po raz pierwszy w historii technologia sprawia wrażenie nowego bytu wszechwiedzącego. Dlaczego to tak ważne w prognozowaniu przyszłości tej nowej branży? Jeśli biznes jest w swej istocie rozwiązywaniem problemów i odpowiedzią na ludzkie potrzeby, to mamy przed sobą być może najbardziej dochodową branżę w historii, ponieważ ludzie nigdy nie mieli za dużo pieniędzy, ale zawsze mieli za dużo pytań...

Już obecnie ChatGPT jest bardzo zaawansowany i korzysta z niego wiele aplikacji. Należą do nich chatboty do obsługi klienta, wirtualni asystenci do planowania i przypomnień oraz oprogramowanie do tłumaczenia języków. Ponadto jest również wykorzystywany w automatycznym tworzeniu treści i w spersonalizowanych kampaniach marketingowych. Ale to nadal ledwie początek – właśnie z tej racji, że to rozwiązanie dosłownie odpowiada na ludzkie pytania. „The Wall Street Journal" donosił z początkiem roku, że wartość firmy OpenAI, twórcy ChatGPT, mimo do tej pory niewielkich dochodów, może osiągnąć wyższą kwotę, niż obecnie osiągają firmy technologiczne, takie jak Dell, HP, eBay, Zoom, Spotify, Snap Inc. Sądzę, że jednak wartość ta może być dużo wyższa. O ile tych planów nie pokrzyżują... Polacy. Bo nasi inżynierowie mają wielką ochotę zagrać w tej grze pierwsze skrzypce.

**13 mld dol.**

wynosiła rynkowa wartość firmy OpenAI na początku 2023 r.

## Perspektywy

Już na początku roku rynek wyceniał OpenAI i jej technologie na prawie 30 mld dolarów. Piękno biznesowe tego rozwiązania polega na tym, że zastosowanie ChatGPT może z czasem zastąpić niemal wszystkich pracowników centrów obsługi klienta. Wystarczyłoby kupić licencję i zaprogramować robota wiedzą, danymi oraz schematami danego przedsiębiorstwa, by zastąpić wszystkich pracujących przy obsłudze klienta ludzi. Tylko w USA rynek call center szacowany był na 134,9 mld dol. w roku 2022.

Ale wykorzystanie sztucznej inteligencji to przecież nie tylko call center. AI zmienia zasady gry w wielu branżach: od handlu elektronicznego, przez finanse, po opiekę zdrowotną. Globalny rynek chatbotów osią-



eprasa.pl 7562c3db44

gnął wartość 5,1 mld dol. w 2022 r. i ma rosnąć w tempie 23,3 proc. do 2030 r. ChatGPT, obecnie dostępny dla użytkowników iOS, odegrał znaczącą rolę w tym wzroście, stanowiąc wyzwanie dla Alexy Amazona. Technologiczny wyścig trwa, ale przybywa sceptyków: według badań już większość z nas obawia się „ataku robotów". Ale po samej wartości rynku SI obecnie do kwotowej wartości tylko jednego segmentu, jakim są call center, widać, jak ogromny potencjał ma ta technologia.

Gdzie jest kres zastosowań nowej sztucznej inteligencji? „Sky is the limit!" – można powiedzieć, czyli nie ma ograniczeń, a wszystko zależy tylko od wyobraźni jakiegoś przedsiębiorcy. Już teraz asystent programowania oparty na sztucznej inteligencji pomoże choćby w nauce dowolnego języka, już tłumaczy teksty z wszelkich języków. Technologia sztucznej inteligencji ożywiła owiany tajemnicą język akadyjski, zapisywany sumeryjskim pismem klinowym. W czerwcu świat nauki obiegła informacja, że to, co dotąd potrafiło dosłownie kilku ludzi na świecie, bo język akadyjski znało tylu specjalistów, ile mamy palców u jednej ręki, SI robi błyskawicznie i zdumiewająco dokładnie. Datowane na ponad pięć tysięcy lat tabliczki z Mezopotamii komputer tłumaczy w kilka sekund, podczas gdy wyspecjalizowanym badaczom odszyfrowanie jednej tabliczki zajmowało lata.

Nawet Amazon pracuje obecnie nad ulepszeniem swojej Alexy w kierunku najnowszej technologii.

„Używamy wszystkich form sztucznej inteligencji od dłuższego czasu, ale teraz, gdy widzimy pojawienie się generatywnej sztucznej inteligencji, możemy przyśpieszyć tę wizję. Nie skończyliśmy i nie skończymy, dopóki Alexa nie będzie tak dobra lub lepsza niż komputer ze »Star Treka«. [...] Musi wiedzieć wszystko. Musi być prawdziwym źródłem wiedzy o wszystkim" – powiedział Dave Limp, starszy wiceprezes ds. urządzeń i usług w Amazonie, w wywiadzie dla CNN.

ChatGPT4 to piekielnie zdolna bestia. Najnowsze badanie Goldman Sachs potwierdza, że wdrożenie sztucznej inteligencji może w całkiem niedalekiej przyszłości zastąpić nawet jedną czwartą dzisiejszej siły roboczej, co odpowiada 300 mln pełnoetatowych pracowników na całym świecie. Dla przykładu, IBM zamierza zastąpić tysiące pracowników poprzez automatyzację i sztuczną inteligencję w ciągu najbliższych pięciu lat, a zaawansowane algorytmy przejmą zadania prawie 8 tys. osób. W Polsce badanie przeprowadzone przez Personnel Service wykazało, że aż 56 proc. firm spodziewa się cięć w kadrach ze względu na AI. Przeciwnego zdania było zaledwie 27 proc.

Niezależnie od tego, czy SI zastąpi jedną czwartą obecnych pracowników, czy połowę, czy może 80 proc., perspektywy dla monetyzacji tej technologii będą praktycznie nieograniczone – zarówno dla twórców, jak i pracodawców.

## Polacy przejmą stery?

Mocno ostatnio wybrzmiała informacja, że polski start-up SentiOne uruchamia polską odpowiedź na ChatGPT – konwersacyjną sztuczną inteligencję, która w swobodny sposób wypowiada się naturalnym językiem. – Odkąd pod koniec ubiegłego roku pojawił się ChatGPT, większość firm zaczęła się zastanawiać, jak wykorzystać tę nową technologię. Nie ominęło to SentiOne. Patrząc na nasze doświadczenie oraz na zasoby – zbiory danych i zespół – nie miałem wątpliwości, że jesteśmy w stanie zbudować najlepszy tego typu model dla języka polskiego, eliminując jednocześnie wady oryginalnego rozwiązania i czyniąc go możliwym do wykorzystania przez firmy. Nasze boty rozumieją ludzkie intencje na poziomie 96 proc., czyli lepiej niż niejeden człowiek – mówi Bartosz Baziński, CEO SentiOne.

SentiOne to polski start-up wspierający od ponad dekady firmy w automatyzacji obsługi klienta, z wykorzystaniem zaawansowanej sztucznej inteligencji opartej na ich własnych bazach danych. Popularność w Polsce firma zdobyła choćby rozwiązaniami do monitoringu wypowiedzi w internecie, które już wtedy rozpoznawały sentyment wypowiedzi – czy dana wypowiedź miała wydźwięk pozytywny, czy negatywny. Z trafnością oceny sentymentu bywało na początku różnie, ale z czasem technologia stawała się coraz skuteczniejsza.

Obecnie SentiOne opracował własną technologię generatywnej AI, podobną do ChatGPT, jednak – w przeciwieństwie do amerykańskiego produktu – możliwą do wykorzystania w biznesie, sprawdzoną i rzetelną. Stworzone przez inżynierów z SentiOne rozwiązanie LLM (Large Language Model) sprawia, że oparte na nim boty potrafią się komunikować naturalnym, swobodnym i poprawnym językiem, a jednocześnie usuwa ryzyka związane z korzystaniem z ChatGPT: brak umiejętności osadzenia wypowiedzi w kontekście czy opieranie się na przypadkowych, niezweryfikowanych danych, co zwiększa ryzyko podawania mylących, nieprecyzyjnych lub nawet fałszywych informacji.

Nowa technologia pozwala również zautomatyzować proces budowy nowych botów, skracając go z trzech dni do trzech godzin, czyli o ok. 90 proc. SentiOne zaprasza do współpracy firmy, które chciałyby przetestować rozwiązanie i zbudować pilotażowego bota porozumiewającego się w języku polskim. Aktualnie LLM jest dostępny w języku angielskim, a polska wersja jest w trakcie budowy i testów. Obecnie spółka poszukuje firm zainteresowanych przetestowaniem nowego rozwiązania.

## Czy Polak faktycznie potrafi?

– Rewolucja w obszarze sztucznej inteligencji, która ma na swoich sztandarach hasło „ChatGPT", nie



eprasa.pl 7562c3db44

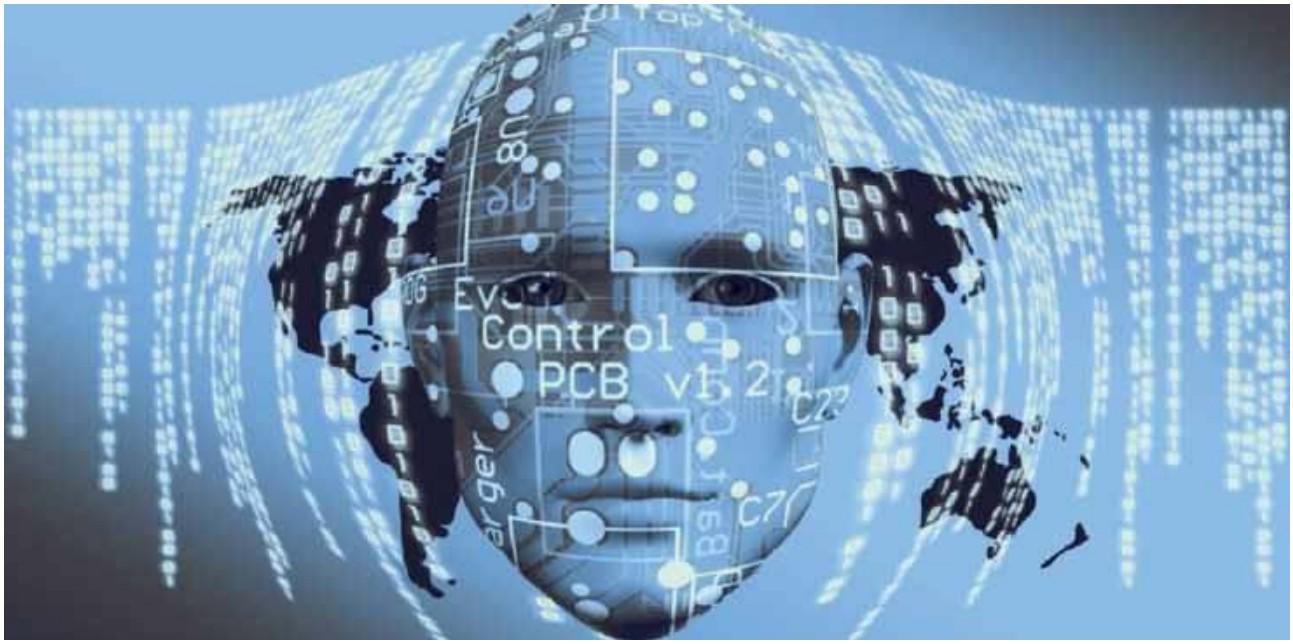


fot. Gerd Altmann/Pixabay

jest ograniczona do żadnej konkretnej narodowości. Zdolność do wpływania na rozwój AI jest otwarta dla osób z całego świata, które mają odpowiednie umiejętności i pasję. Polska społeczność technologiczna ma wielu utalentowanych inżynierów, naukowców, a także zaangażowanych biznesowo innowatorów, którzy mogą się przyczynić do rozwoju technologii opartych na sztucznej inteligencji – komentuje dla „Gazety Bankowej" Andrzej Wyszomierski, Head of Service Delivery w Crayon. – Wydaje się jednak, że największe firmy technologiczne, takie jak Microsoft i Google, mają obecnie najwięcej szans na to, aby to właśnie ich platformy AI stały się podstawą do tworzenia własnych rozwiązań przez firmy na całym świecie. Posiadają one duże zasoby, wiedzę techniczną i konieczną infrastrukturę, konkretnie moc obliczeniową, które mogą wykorzystać do promowania i rozwijania swoich technologii AI. To jednak nie znaczy, że tylko wielkie firmy mają szansę na sukces w tej dziedzinie. Istnieje wiele możliwości dla firm z różnych krajów, w tym z Polski, aby skorzystać z AI i użytkować ją w kreatywny sposób, usprawniając lub nawet całkowicie automatyzując wiele obszarów swojej działalności – zaznacza.

Cały czas należy pamiętać, że ChatGPT to tylko jeden z programów „generatywnej sztucznej inteligencji" (Generative AI), chociaż oczywiście najbardziej znany. Operuje wyłącznie na zapytaniach tekstowych i takie odpowiedzi generuje. Obecnie mamy wysyp innych programów działających w oparciu o tę mechanikę, jak również AI operujących w zupełnie innych obszarach – jak tworzenie grafik, muzyki czy wideo. Ale nadal to sprawa rozwojowa. Nie brakuje też głosów, że Polakom, nie tylko z SentiOne, może się faktycznie udać wejść do czołówki biznesowego peletonu w tej dziedzinie. Wszystko zależeć może jednak od... pieniędzy.

– Polska ma bardzo duże zasługi w obszarze nowoczesnych technologii – nie przez przypadek branża IT rozwija się w naszym kraju tak dynamicznie. Nasi informatycy mają znakomitą renomę zarówno w kołach naukowych, jak i wśród firm komercyjnych. Nie mam więc wątpliwości, że weźmiemy aktywny udział w „rewolucji ChatGPT" czy – jak może lepiej to nazwać, pokazując szerszy zakres zagadnienia – „rewolucji AI" – komentuje dla „Gazety Bankowej" Michał Kowalczuk, Analytics Eastern Europe IT Director, DXC Technology. – By jednak być pionierem w tym obszarze, trzeba mieć ogromny kapitał na inwestycje. Projekty będą wymagały bowiem odpowiedniego dofinansowania – czy to przez branżę IT, czy programy innowacyjności Unii Europejskiej. Także wybrany zakres – w tym wypadku skupienie się na językach słowiańskich – wydaje się dobrym pomysłem, zwłaszcza że próba konkurencji w głównych obszarach zainteresowania gigantów typu Microsoft lub Google mogłaby być skazana na niepowodzenie. Reasumując, Polska ma szansę zająć bardzo ważne i znaczące miejsce w dziejącej się na naszych oczach rewolucji AI. Powinniśmy wybrać obszary niszowe, gdzie nasza ekspertyza i umiejętności będą na tyle duże i unikatowe, że pozwolą nam być równorzędnym partnerem dla światowych gigantów – dodaje Kowalczuk.

Pozostaje pytanie, czy skupianie się na niszy jest najlepszym pomysłem w przypadku, gdy do wygrania nadal jest w zasadzie wszystko. Owszem, globalni giganci technologiczni mają w porównaniu z firmami polskimi środki niemal nieograniczone, ale akurat w przypadku technologii i start-upów historia uczy, że przede wszystkim liczy się talent i pomysł. Warto pamiętać, że twórcy Apple'a czy Microsoftu na początku nie mieli żadnych środków, zaczynali w garażach, a przełomowe projekty bazowały zawsze na człowieku, potędze jego wyobraźni i śmiałości wizji. Dlatego w tym przypadku warto przypomnieć słowa Alberta Einsteina: „Gdy wszyscy wiedzą, że coś jest niemożliwe, przychodzi ktoś, kto o tym nie wie, i on to robi". Odwagi! ●



eprasa.pl 7562c3db44

**Pogłoski o końcu eldorado na rynku IT pojawiają się od pewnego czasu. Mówi się, że spowolnienie gospodarcze musi się odbić także na poziomie inwestycji w nowe rozwiązania teleinformatyczne. Jednak sektor IT powinien przejść przez ten okres suchą stopą, bo firmy postrzegają inwestycje technologiczne jako sposób na uzyskanie przewagi konkurencyjnej**



eprasa.pl 7562c3db44

# Gospodarcze zawirowania nie tak groźne dla sektora IT

ADAM JACKOWSKI

Od końca ubiegłego roku zaczęły napływać informacje o fali zwolnień w Dolinie Krzemowej w USA, które dotknęły nawet gigantów technologicznych, jak Microsoft, Google, Meta czy Amazon. Redukcje dotykały przy tym nie tylko pracowników pionów administracyjnych, lecz również kadry technicznej. Było to spowodowane m.in. wyhamowaniem popytu na produkty i usługi sektora IT, rozkręconego w trakcie pandemii. Niewątpliwie przyczyniły się do tego też niepewność co do koniunktury oraz wysoka inflacja.

## Czy spowolnienie dotknie polski sektor IT?

Badanie przeprowadzone przez polską Organizację Pracodawców Usług IT – SoDA w ostatnim kwartale ub.r. „Barometr nastrojów w branży IT" pokazało, że zarządzającym firmami IT sen z powiek spędzają takie problemy jak: presja rosnących wynagrodzeń, trudności z rekrutacją nowych pracowników i sytuacja geopolityczna. Przykładowo 76 proc. organizacji wyraziło opinię, że presja związana ze wzrostem wynagrodzeń to jedno z kluczowych wyzwań dla branży IT w 2023 r. z największym prawdopodobieństwem wystąpienia. Prawie 80 proc. respondentów oceniło, że sytuacja ta może mieć negatywny wpływ na przychody firm w najbliższych 12 miesiącach.

Jednak mimo pojawiających się na rynku wyzwań 67 proc. prezesów i właścicieli firm IT, którzy wzięli udział w badaniu przeprowadzonym przez SoDA, pozytywnie oceniło koniunkturę we wszystkich czterech kwartałach ub.r. Dodatkowo ponad połowa firm (53 proc.) z optymizmem zapatrywała się na rozwój swojego biznesu w perspektywie kolejnych 12 miesięcy, podczas gdy negatywne oczekiwania wyrażało 32 proc. respondentów.

> W sektorze panuje przekonanie, że klienci będą z jednej strony ostrożniej wydawali pieniądze na rozwiązania IT, a z drugiej – będą uważniej wybierali dostawców usług i systemów

Czy więc rzeczywiście polski sektor IT stoi w obliczu kryzysu? – Widoczne jest pewne spowolnienie procesów gospodarczych, ale usługi IT dla klientów z naszych kluczowych sektorów: energe-

fot. Shutterstock



eprasa.pl 7562c3db44

tyki, paliwowego, zaawansowanego przemysłu, służby zdrowia oraz outsourcing w postaci spółki TT Managed Services, wciąż pozostają aktywne i pozwalają na to, aby zamówienia rosły także w 2023 r. – ocenia prof. Konrad Świrski, prezes Grupy Kapitałowej Transition Technologies. – Bieżący rok może być dużo trudniejszy dla mniejszych i mniej doświadczonych spółek. Turbulencje na rynku to zawsze wydłużony spływ należności i problem dla spółek IT, które nie posiadają odpowiednich zasobów finansowych. Teraz znacznie lepiej będą radzić sobie duże, doświadczone korporacje – ocenia.

**1,2 bln dol.**

wyniosą wydatki na ICT w Europie w 2023 r., zwiększając się o 4,2 proc. wobec 2022 r. Rynek IT wzrośnie mimo załamania koniunktury w Rosji i wycofania się wielu firm

*Źródło: Raport IDC*

Generalnie w sektorze panuje przekonanie, że klienci będą z jednej strony w nadchodzącym czasie ostrożniej wydawali pieniądze na rozwiązania IT, a z drugiej – będą uważniej wybierali dostawców usług i systemów oraz zwracali większą uwagę, jakie rzeczywiste korzyści może im przynieść dane wdrożenie. W pewnym sensie można więc mówić wcale nie o kryzysie, ale o powrocie do normalności.

## Firmy chcą dalej inwestować w technologie

Mówi o tym m.in. raport firm Polkom i Intel „Inwestycje IT w czasach kryzysu. Chmura i nowe technologie. Perspektywa na lata 2022–2023". Badanie przeprowadzone było w listopadzie 2022 r. na grupie ponad 100 średnich i dużych polskich przedsiębiorstw, zatrudniających powyżej 250 pracowników. Jego autorzy zauważają, że wydarzenia ostatnich miesięcy oraz widmo kryzysu zmieniły podejście i priorytety firm do inwestycji w obszarze IT. Punktem wyjścia do dalszych analiz dla menedżerów staje się wiedza, jakie projekty firmy realizowały w ostatnim czasie.

Z badania wynika m.in., że 31 proc. przedsiębiorstw planuje inwestycje w obszarze IT w ciągu roku, a kolejne 32 proc. na dwa lata do przodu. Największe firmy i korporacje, zatrudniające powyżej 2 tys. osób, mają wyraźnie krótszy horyzont planowania, który najczęściej (razem 70 proc. wskazań) zamyka się w 12 miesiącach. Co warte odnotowania, aż 21 proc. ogółu firm określi plany inwestycyjne na trzy lata, zaś kolejne 9 proc. na cztery lata i więcej.

Autorzy raportu podkreślają, że uczestnicy badania nie uciekają przed inwestycjami w technologię nawet w trudnych czasach – planują wzmocnienie i modernizację krytycznych systemów biznesowych oraz automatyzację, która pozwala w dłuższej perspektywie usprawnić działanie i obniżyć koszty. Zdają sobie bowiem sprawę z tego, że osiągnięcie przewagi konkurencyjnej na rynku możliwe jest właśnie dzięki technologii, która dziś jest siłą napędową biznesu.

– Pogląd, że kryzysy niosą za sobą wielkie możliwości, jest ideą zakorzenioną od dziesięcioleci. I choć może się to wydawać banałem, to prawda. Zwłaszcza gdy mowa o wdrażaniu nowych technologii w celu pobudzenia biznesu. Jak to możliwe? Według danych badane przez nas firmy widzą wiele korzyści wynikających z inwestycji w outsourcing i rozwój technologii wspierających konkretne procesy biznesowe w niepewnych czasach. Z jednej strony może to zwiększyć ich konkurencyjność i zoptymalizować część niepo-

### Planowany poziom wydatków w poszczególnych obszarach zarządzania IT w 2023 r. w stosunku do roku poprzedniego

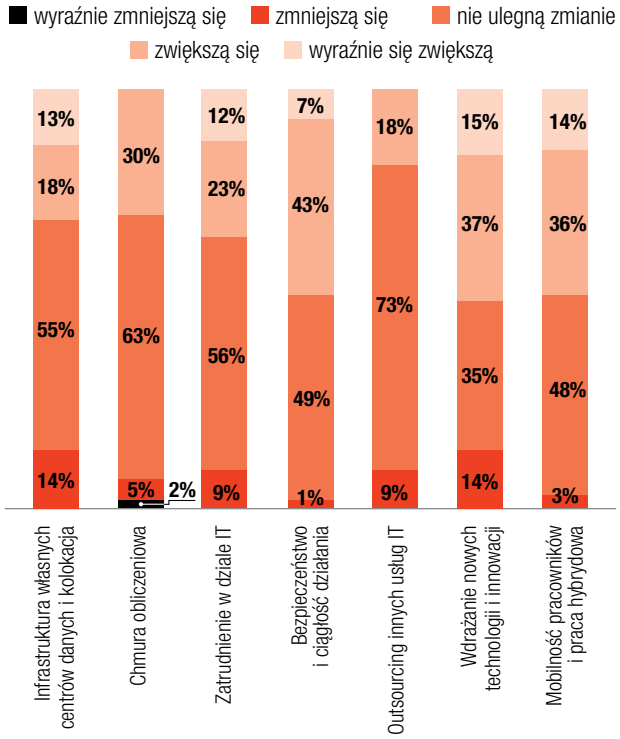


Źródło: Polkom i Intel „Inwestycje IT w czasach kryzysu. Chmura i nowe technologie. Perspektywa na lata 2022–2023"



eprasa.pl 7562c3db44

## Obszary funkcjonowania działu IT, które w dobie kryzysu będą wymagać optymalizacji lub cięć w 2023 r. (w proc.)

Źródło: Polkom i Intel „Inwestycje IT w czasach kryzysu. Chmura i nowe technologie. Perspektywa na lata 2022–2023"

trzebnych wydatków, z drugiej – daje im szansę na zbudowanie większej odporności na zmienne warunki biznesowe. Takie aspekty są niezwykle istotne dla menedżerów – zwraca uwagę Robert Czarniewski, wiceprezes Polkomu.

## Optymistyczne prognozy

Wydatki na rozwiązania IT będą rosnąć mimo niepewnej sytuacji gospodarczej. Potwierdzają to prognozy firm analitycznych. I tak IDC w opublikowanym w lutym tego roku raporcie „Worldwide ICT Spending Guide: Enterprise and SMB by Industry" stwierdza, że wydatki na ICT w Europie w 2023 r. zwiększą się o 4,2 proc. wobec 2022 r. (do poziomu 1,2 bln dol.), głównie dzięki krajom skandynawskim i Wielkiej Brytanii. A w okresie 2021–2026 średnia stopa wzrostu sięgnie 5,6 proc., by w 2026 r. przekroczyć poziom 1,6 bln dol. Bilans ten uwzględnia też rynek rosyjski, który ma się skurczyć o 9,4 proc. na skutek sankcji nakładanych na to państwo i opuszczania tego kraju przez wiele firm informatycznych.

IDC spodziewa się, że w tym roku najbardziej zwiększą się wydatki na oprogramowanie, w tym chmurę, która będzie napędzać inwestycje na całym rynku. Firma badawcza przewiduje również szybki wzrost wdrażania platform AI (sztucznej inteligencji), narzędzi w obszarze jakości i cyklu życia oprogramowania, platform aplikacji, oprogramowania do integracji i orkiestracji, jak też aplikacji do współpracy.

Analitycy IDC podkreślają, że mimo presji inflacyjnej i recesji gospodarczej w kilku krajach europejskich inwestycje w usługi informatyczne oraz biznesowe, usługi telekomunikacyjne będą kontynuowane. Trochę ucierpi jednak rynek sprzętu z powodu spadającej siły nabywczej konsumentów, ograniczeń w łańcuchu dostaw i działań oszczędnościowych wśród przedsiębiorstw. Ma to skutkować ogólnym spadkiem wydatków na urządzenia o 2,2 proc. w 2023 r.

Niemniej sektor konsumencki jeszcze do 2025 r. pozostanie największym źródłem wydatków na ICT w Europie (28-procentowy udział w rynku). Następny w kolejności będzie sektor bankowy (13,5 proc. udziałów w wydatkach na IT w 2023 r.).

> W tym roku najbardziej zwiększą się wydatki na oprogramowanie, w tym chmurę, która będzie napędzać inwestycje na całym rynku, oraz nastąpi szybki wzrost wdrażania platform AI

Podmioty z sektora bankowego będą się koncentrować na przyśpieszeniu automatyzacji wspierającej podstawowe usługi bankowe, zarządzanie bazami danych i zasobami. Sztuczna inteligencja zostanie wykorzystana do oferowania bardziej elastycznych i spersonalizowanych usług w celu poprawy doświadczeń klientów.

Natomiast przedsiębiorstwa produkcyjne będą inwestować w technologie IT, by wspierały je w obsłudze coraz większej puli danych i odciążały personel poprzez robotyzację i automatyzację procesów. ●



eprasa.pl 7562c3db44

# Internetowy skok polis

MAREK JAŚLAN

Ubezpieczyciele od dawna rozwijają zdalne kanały sprzedaży, choć w przypadku ubezpieczeń na życie i zdrowie optymalną ofertę gwarantuje bezpośredni kontakt z agentem. Muszą jednak inwestować w platformy technologiczne, bowiem w ubezpieczeniach powszechnym zjawiskiem jest efekt ROPO (ang. Research Online Purchase Offline): najpierw porównywanie ofert w kanale on-line, a następnie dokonanie zakupu w kanale off-line

fot. Shutterstock



eprasa.pl 7562c3db44

Technologia ma coraz większe znaczenie w budowaniu pozycji firm ubezpieczeniowych. Klienci coraz częściej oczekują produktów, które mogą kupić przez smartfon czy internet. I nie można tego trendu lekceważyć.

„Nowoczesne technologie na rynku ubezpieczeń już dziś zmieniają interakcję z klientem. Branża ubezpieczeniowa wykorzystuje wielokanałowość poprzez zapewnienie takiej samej oferty, bez względu na to, czy klient pojawi się u agenta, zadzwoni na call center lub połączy się za pomocą komputera" – przekonywał Artur Maliszewski, prezes TU Europa, podczas Europejskiego Kongresu Finansowego (EKF 2023) w Sopocie. Podkreślał, że firmy ubezpieczeniowe muszą szukać nowych dróg dotarcia do klienta.

## Ubezpieczyciele muszą pokochać internet

W okresie pandemii handel w sieci, dotyczący także sprzedaży usług, mocno przyśpieszył. Firma badawcza PMR oszacowała, że w 2022 r. rynek handlu internetowego usługami w Polsce osiągnął wartość 68 mld zł, tj. o jedną trzecią więcej niż w 2021 roku, a jego wzrost w przyszłości będzie napędzany dalszą migracją użytkowników do kanału dystrybucji on-line.

Co jednak ciekawe, jak podkreśla PMR, obecnie największym segmentem na rynku sprzedaży usług on-line są ubezpieczenia, których znaczenie wzrasta dzięki migracji kanału sprzedaży do internetu. Wiąże się to z postępującą ekspansją kompetencji cyfrowych w społeczeństwie oraz ze wzrostem zaufania do internetowej sprzedaży tego rodzaju usług.

> Ubezpieczenia stały się największym segmentem na rynku sprzedaży usług on-line w Polsce – podała w opublikowanym niedawno raporcie firma badawcza PMR

W przypadku sprzedaży polis on-line większość klientów jako jedną z największych zalet wskazuje możliwość szybkiego uzyskania informacji na temat cen produktów w sieci. Dzięki temu mają oni możliwość wygodnej weryfikacji dostępnych ofert, co pozwala na szybki wybór najlepszej propozycji na rynku. To m.in. stoi za popularnością cyfrowych multiagencji; platformy tego typu w jednym miejscu agregują informacje na temat aktualnych ofert wiodących ubezpieczycieli, co ułatwia i mocno skraca czas pozyskania potrzebnych informacji. A cena to często podstawowe kryterium wyboru, szczególnie w przypadku zakupu ubezpieczeń obowiązkowych, takich jak OC samochodu, gdzie zakres ubezpieczenia jest taki sam.

– Według danych Komisji Nadzoru Finansowego za rok 2022 suma składek przypisanych brutto w ramach ubezpieczeń na życie oraz pozostałych ubezpieczeń osobowych i majątkowych w sektorze gospodarstw domowych wynosi ponad 40 mld zł. Dla porównania estymowana przez nas wielkość rynku wszystkich usług (nie tylko ubezpieczeń) dystrybuowanych w kanale on-line to 68 mld zł (2022 r.). Według naszych szacunków ubezpieczenia sprzedawane w kanale on-line odpowiadają za 13 proc. wartości rynku usług dystrybuowanych w kanale on-line (mówimy tutaj o sprzedaży za pośrednictwem strony internetowej, wyłączone są przypadki zdalnej konsultacji z agentem ubezpieczeniowym). W przeliczeniu na wartość bezwzględną jest to zdecydowanie mniej niż wspomniane wcześniej 40 mld zł. Co bowiem oczywiste, nadal większa część wartości rynku ubezpieczeń budowana jest w kanale off-line – wyjaśnia Krzysztof Żelazowski, analityk rynku ICT.

### Jakie ubezpieczenia Polacy kupują dziś najchętniej on-line?

- ubezpieczenia komunikacyjne,
- polisy zabezpieczające mienie (np. ubezpieczenie domu/mieszkania, ubezpieczenie roweru),
- ubezpieczenie turystyczne,
- ubezpieczenia NNW dla dzieci,
- ubezpieczenia na życie do kredytu hipotecznego.

## Nowe kanały sprzedaży zyskują

Można się jednak spodziewać, że kanały on-line i mobilny będą odgrywać coraz większą rolę przy sprzedaży polis. „Nakłaniamy klienta, aby poruszał się bardziej samodzielnie w kanale on-line. W tej chwili wystarczy, że poda on tylko dwie dane i otrzyma ofertę. Tworzymy system multikanałowy, takie organizacje w przyszłości będą miały przewagę. Sensem transformacji jest podwyższenie efektywności" – przekonywał na EKF 2023 podczas dyskusji panelowej „Wykorzystanie nowoczesnych technologii. Pomiędzy oczekiwaniami a rzeczywistością w sprzedaży produktów ubezpieczeniowych i bankowych" Michał Chyczewski, wiceprezes Link4 TU.



eprasa.pl 7562c3db44

Artur Maliszewski z TU Europa podkreślał, że jego firma mocno inwestuje w platformy technologiczne z produktami ubezpieczeniowymi. „Mówimy o bardzo poważnym potencjale, po który warto sięgnąć i w który warto inwestować. Ubezpieczenia nie są produktami pierwszej potrzeby, więc ważne jest, aby dotrzeć z nimi w momencie, gdy taka potrzeba akurat się pojawia. Technologia w tym pomaga" – przekonywał Artur Maliszewski.

Krzysztof Żelazowski z PMR wskazuje na prognozy jego firmy, według których wartość rynku ubezpieczeń sprzedawanych w kanale on-line będzie nadal wzrastać. Mimo to w horyzoncie sięgającym 2028 r. PMR nie przewiduje, aby kanał on-line zdominował rynek ubezpieczeń w ujęciu wartościowym. Zauważa, że w segmencie ubezpieczeń powszechnym zjawiskiem jest efekt ROPO (ang. Research Online Purchase Offline). Polega on na porównywaniu ofert w kanale on-line, a następnie dokonaniu zakupu w kanale off-line. Ponadto w przypadku droższych i bardziej złożonych umów ubezpieczeniowych konsumenci będą nadal kłaść nacisk na możliwość bezpośredniej konsultacji z pracownikiem firmy ubezpieczeniowej lub agentem.

– Niemniej jednak w miarę rozpowszechniania się kompetencji cyfrowych wzrasta zaufanie konsumentów do internetowego modelu dystrybucji, zwłaszcza w najmłodszej grupie wiekowej. Co do samego segmentu usług sprzedawanych w kanale on-line, udział rynku ubezpieczeń będzie nadal wzrastał, ale w niewielkim stopniu. Z jednej strony segment ten ma już znaczny udział, więc jego wzrost ma relatywnie dużą wagę w dynamice rynku ogółem, z drugiej strony należy mieć na uwadze, że pozostałe segmenty również mają bardzo duży potencjał wzrostowy, zwłaszcza te, które dynamicznie migrują do kanału on-line – mówi Krzysztof Żelazowski.

## Śladem bankowych doświadczeń z aplikacjami

Na kanały zdalne mocno stawiają np. banki, które wprowadzają do swego portfolio ubezpieczenia lub rozszerzają tę ofertę. Przykładowo Bank Pekao SA, którzy z początkiem czerwca br. wystartował z kampanią promocyjną ubezpieczeń komunikacyjnych (oferuje w niej polisy dwóch firm ubezpieczeniowych – PZU i Link4), kusi klientów e-bonami na zakupy o wartości 50 zł za skorzystanie z polisy OC, a za AC – e-bonem o wartości 100 zł. Promocja jest wprawdzie dostępna zarówno w oddziałach banku, jak i przy zakupie polisy on-line, jednak bank nie ukrywa, że bardzo mocno liczy właśnie na ten drugi kanał sprzedaży. – W kanałach zdalnych można za naszym pośrednictwem kupić ubezpieczenia turystyczne, na życie do kredytu hipotecznego i komunikacyjne. Ubezpieczenie komunikacyjne PZU i Link4 z każdym tygodniem cieszy się coraz większym

### Wielkości rynku handlu internetowego usługami i dynamika zmian w Polsce 2021-2023, 2027

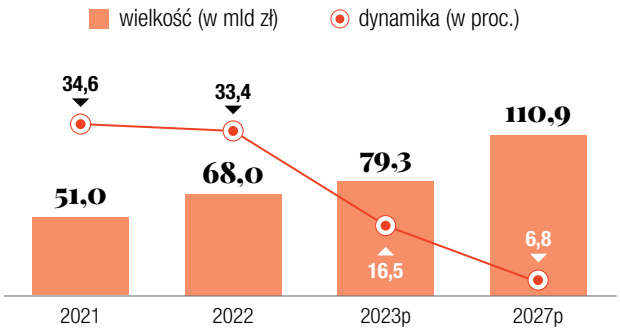


### Wolumen rynku handlu internetowego usługami w Polsce oraz dynamika zmian 2021-2023, 2027

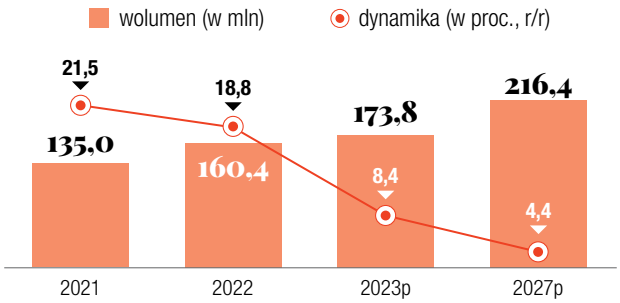


Źródło: PMR

zainteresowaniem klientów i liczymy, że aktualna promocja będzie dodatkową zachętą do jego zakupu za pośrednictwem naszego banku – mówi Maciej Berger, dyrektor Departamentu Bankowości Ubezpieczeniowej w Banku Pekao.

Podkreśla, że klienci mogą kupić ubezpieczenie komunikacyjne szybko i wygodnie, korzystając z aplikacji PeoPay albo bankowości internetowej Pekao24. Oferta jest omnikanałowa – to znaczy istnieje możliwość zmian kanału sprzedaży w trakcie procesowania wniosku o zawarcie ubezpieczenia. Przykładowo: klient rozpoczyna proces w oddziale z doradcą i może samodzielnie dokończyć wniosek w serwisie Pekao24 lub w aplikacji PeoPay w domu.

– W Pekao chcemy oferować w przyjazny, łatwo dostępny sposób nie tylko produkty stricte bankowe, lecz również inne przydatne czy wręcz niezbędne w codziennym życiu instrumenty finansowe. Patrząc z perspektywy Banku Pekao, obserwujemy, że nasi klienci coraz chętniej i częściej korzystają z bankowości mobilnej i internetowej – to dzisiaj już utrwalony



eprasa.pl 7562c3db44

i dominujący trend. W przypadku naszego banku sukcesywnie zwiększa się np. udział sprzedawanych za pośrednictwem kanałów zdalnych pożyczek gotówkowych, co już w 82 proc. odbywa się zdalnie (dane za I kw. 2023 r.), czy kart kredytowych (co druga sprzedana zdalnie w marcu 2023 r.). Sprzedając ubezpieczenia, w Banku Pekao uwzględniamy te preferencje klientów i wdrażamy ofertę omnikanałową z pełną dostępnością w kanałach internetowych i mobilnych – dodaje Maciej Berger.

## Jaka przyszłość agenta ubezpieczeniowego?

Czy to oznacza, że w perspektywie kilku lat agenci ubezpieczeniowi powinni się zastanowić nad swą przyszłością, bo sprzedaż polis ubezpieczeniowych przeniesie się do sieci?

Dariusz Oczkowski, który sprzedażą ubezpieczeń zajmuje się od ponad dwóch dekad, nie obawia się tego. – Trend sprzedaży polis przez internet być może mocno uwidacznia się przy ubezpieczeniach majątkowych, ale nie tych na życie. Tu wciąż bardzo istotną rolę odgrywa osobista rozmowa z klientem i wyjaśnianie mu meandrów zakresu ochrony, jaką wykupuje – twierdzi Dariusz Oczkowski.

> Ubezpieczenia nie są produktami pierwszej potrzeby, więc ważne jest, aby dotrzeć z nimi w momencie, gdy taka potrzeba akurat się pojawia. Pomaga w tym technologia

Potwierdza to także wielu ubezpieczycieli (np. CUK Ubezpieczenia), którzy podkreślają, że ciągle jeszcze w przypadku ubezpieczeń na życie i zdrowie najlepszym kanałem sprzedaży w celu wygenerowania optymalnej oferty wydaje się bezpośredni kontakt z agentem, który specjalizuje się w tym obszarze rynku ubezpieczeniowego. ●

fot. Shutterstock



eprasa.pl 7562c3db44

TechnoBiznes 2023

# Technologia nabiera tempa

**Bez najnowszej technologii trudno funkcjonować na konkurencyjnym rynku. W niektórych sektorach – na przykład w bankowości czy ubezpieczeniach – nie jest to praktycznie możliwe. Oczekiwania klientów rosną, a firmy muszą im sprostać.**

Na razie radzą sobie bardzo dobrze. Tegoroczna edycja konkursów technologicznych „Gazety Bankowej" – Lider 2022 i Hit Roku 2023 – pokazała, jak interesujący jest to wyścig i jak wielu dotyczy branż. Jeszcze kilka lat temu czołówkę innowatorów tworzyły przede wszystkim banki, teraz w szybkim tempie dołączyły do nich firmy ubezpieczeniowe. Banki spółdzielcze, których specyfika polega na tym, że funkcjonują głównie w społeczności lokalnej i ich relacje opierają się w dużej mierze na doskonałej znajomości miejscowego rynku, z impetem wchodzą w najnowocześniejsze obszary finansów, oferując swoim klientom narzędzia, które jeszcze niedawno były zarezerwowane dla komercyjnych gigantów. Mobilność w usługach finansowych staje się normą zarówno w wielkich aglomeracjach miejskich, jak i w mniejszych miejscowościach.

Przekraczanie kolejnych granic zarówno terytorialnych, jak i demograficznych – odbiorcami usług cyfrowych, zwłaszcza w sektorze finansowym, w coraz większym stopniu są nie tylko ludzie młodzi czy osoby aktywne zawodowo, lecz także seniorzy – widać w obu częściach naszego TechnoBiznesu. Zarówno w konkursie Lider 2022, który promuje rozwiązania już istniejące, wykorzystywane przez biznes na co dzień, jak i w Hit Roku 2023, czyli w ofercie dla rynku, swego rodzaju propozycji, którą można zastosować do planowanych przez firmy przedsięwzięć.

Gratulujemy tegorocznym laureatom i już teraz zapraszamy do uczestnictwa w naszym przyszłorocznym TechnoBiznesie.

**STANISŁAW KOCZOT**
zastępca redaktora naczelnego
„Gazety Bankowej"

## Laureaci konkursu **HIT ROKU** 2023

HIT ROKU 2023 MIESIĘCZNIKA GAZETA BANKOWA

### KATEGORIA **BANKOWOŚĆ**

**HITY ROKU I REKOMENDACJE:**

**I-BS.pl Sp. z o.o. i HEUTHES Sp. z o.o.**
BS Solution (wersja 1.0)

**Biuro Informacji Kredytowej S.A.**
Platforma Biometrii Behawioralnej BIK

**Hitachi Europe Ltd.**
Ekologiczny Bank – digitalizacja procesów w bankowości spółdzielczej

**REKOMENDACJE:**

**e-point SA**
Santander.pl – najszybsza strona bankowa w Polsce

### KATEGORIA **UBEZPIECZENIA I INNE INSTYTUCJE FINANSOWE**

**HIT ROKU I REKOMENDACJA:**

**Altkom Software & Consulting Sp. z o.o.**
Digital Leasing Platform

eprasa.pl 7562c3db44

# Laureaci konkursu **LIDER** 2022

LIDER 2022 MIESIĘCZNIKA GAZETA BANKOWA

## KATEGORIA **BANKOWOŚĆ**

**1. MIEJSCE**
**Alior Bank SA**
InfoNina i Speech Analytics
w ramach projektu Platforma AI

**2. MIEJSCE**
**ING Bank Śląski**
Weryfikacja behawioralna
na urządzeniach mobilnych

**3. MIEJSCE**
**PKO Bank Polski**
PKO Bank Polski w Metawersum
– wirtualna PKO Rotunda

**WYRÓŻNIENIE:**

**VeloBank S.A.**
Nowy system CRM do
hiperpersonalizacji relacji z klientem

**Bank Pekao S.A.**
Omnibank CRM – pierwszy bankowy
marketing w czasie rzeczywistym
w chmurze obliczeniowej

**Santander Bank Polska**
Czeki BLIK jako sposób dystrybucji
środków w ramach wsparcia
humanitarnego

**PKO Bank Polski**
Wsparcie RPA w realizacji ustawowych
wakacji kredytowych

**Bank Polskiej Spółdzielczości**
eWnioski

## KATEGORIA **UBEZPIECZENIA I INNE INSTYTUCJE FINANSOWE**

**1. MIEJSCE**
**PZU SA**
Interaktywna porównywarka
zakresów ubezpieczeń

**2. MIEJSCE**
**PKO Leasing**
PKO Leasing Online

**3. MIEJSCE**
**Santander Leasing SA**
BioPodpis Naturalnie,
że podpisane!

**WYRÓŻNIENIE:**

**simpl.rent**
Ubezpieczenie płatności czynszu
dla rynku najmu

**PKO Leasing**
Wideoweryfikacja klientów w procesie
leasingowym za pośrednictwem
platformy Autenti

**Fair Place Finance S.A.**
WealthSeed

**Generali TU SA**
Generali Vitality

## KATEGORIA **GOSPODARKA 4.0**

**1. MIEJSCE**
**PKN ORLEN**
System innowacyjnych rozwiązań
na stacjach paliw

**2. MIEJSCE**
**Poczta Polska S.A.**
e-Doręczenia w Poczcie Polskiej

**3. MIEJSCE**
**PGE Systemy S.A.**
Projekt wsparcie Obszaru
Technologicznego (wOT)

**WYRÓŻNIENIE:**

**Carsmile S.A.**
OTOMOTO PAY - aplikacja Scan&Buy

**PKP Intercity**
Dynamiczny system sprzedaży
i aplikacja mobilna

**PKN Orlen**
Rekomendacje Real-Time & Campaign
Management

Patronat Honorowy Konkursu TechnoBiznes:

govtech Polska

Ministerstwo Rozwoju i Technologii

NCBR Narodowe Centrum Badań i Rozwoju

eprasa.pl 7562c3db44

# konkurs

Najlepszy Bank & Bankowy Menedżer Roku

# Odporne jak banki

**STANISŁAW KOCZOT**
zastępca redaktora naczelnego „Gazety Bankowej"

Zakończyliśmy kolejną edycję konkursu bankowego. Tak jak w poprzednich latach wyłoniliśmy najlepsze banki komercyjne i spółdzielcze, a także najlepszych bankowych menedżerów

fot. Shutterstock



eprasa.pl 7562c3db44

Obszerną syntezę wyników prezentuje na kolejnych stronach „Gazety Bankowej" partner merytoryczny konkursu – renomowana firma doradztwa strategicznego Kearney. Na podstawie analizy ankiet przygotowanych przez jej ekspertów powstał obraz sektora bankowego w Polsce, który jest o tyle interesujący, że pokazuje jego funkcjonowanie, jeżeli nie w okolicznościach przełomu, to na pewno poważnych zmian. W skali globalnej dokonują się tak ważne przetasowania, że dotykają one praktycznie wszystkich aspektów życia gospodarczego – od gospodarstw domowych, po firmy i wielkie gałęzie przemysłu. Ich kondycja finansowa przekłada się niemal bezpośrednio na sytuację banków, które udzielają im kredytów i przechowują depozyty, oferują instrumenty finansowe niezbędne do prowadzenia inwestycji, zasilają budżet państwa, skupując obligacje. Woja na Ukrainie, wzrost cen surowców i wysoka inflacja spowodowały poważne zmiany na całym świecie, także w Polsce.

Banki funkcjonują w tych realiach całkiem dobrze, osiągają wysokie zyski, mają wysoką rentowność. Polski sektor okazał się odporny w warunkach zarówno pandemicznych lockdownów, jak i podwyższonego ryzyka związanego z wojną za naszą wschodnią granicą. Sytuacja nie jest jednak tak korzystna, jakby się wydawało na pierwszy rzut oka. Piszą o tym analitycy Kearneya, którzy zwracają uwagę na wyzwania stojące przed bankami w stosunkowo niedalekiej przyszłości. Jak będzie wyglądało ryzyko prawne w kolejnych latach? W jaki sposób będą finansowane rosnące koszty? Czy tempo cyfryzacji nie okaże się zbyt dużym obciążeniem dla banków?

Nasz konkurs wyłania czołówkę banków komercyjnych i spółdzielczych, jest jednak zarazem obrazem całej branży (banki biorące w nim udział stanowią ponad 70 proc. aktywów sektora bankowego w Polsce). Pokazuje zjawiska już mające miejsce, ale zarazem wskazuje na dokonujące się w nich procesy, których konsekwencje dadzą o sobie znać dopiero za kilka lat. Banki posiadają wystarczający potencjał, by sobie z nimi poradzić.

W konkursie Najlepszy Bank 2023 zwycięskie banki zostały wyłonione na podstawie wyników ankiety przygotowanej i przeanalizowanej przez Kearneya oraz głosów Kapituły. Pierwsze miejsce zajął **Bank Pekao**, drugi był **BNP Paribas Bank Polska**, a trzeci – **Alior Bank**.

W gronie banków spółdzielczych zwycięzcą został **Bank Spółdzielczy w Ostrowi Mazowieckiej**, drugie miejsce zajął **Bank Spółdzielczy w Brodnicy**, a trzecie – **Bank Spółdzielczy w Jaworze**.

Z kolei Bankowym Menedżerem Roku 2022 (zwycięzcy wyłaniani są po zsumowaniu głosów banków biorących udział w konkursie oraz Kapituły) w grupie banków komercyjnych został **Grzegorz Olszewski**, prezes Alior Banku.

W ramach konkursu wyróżniamy również menedżerów banków spółdzielczych (to wciąż jeden z raptem kilku plebiscytów pozwalających docenić najlepszych i najbardziej aktywnych prezesów instytucji spółdzielczych). W tym roku taką samą najwyższą liczbę punktów (zarówno w głosowaniu banków, jak i Kapituły) otrzymało dwoje menedżerów, stąd decyzja o przyznaniu równorzędnych nagród. Bankowymi Menedżerami Roku 2022 banków spółdzielczych zostali: **Beata Hamkało**, prezes Banku Spółdzielczego w Jaworze, i **Tomasz Styczyński**, prezes Krakowskiego Banku Spółdzielczego. Redakcja „Gazety Bankowej" zdecydowała też o przyznaniu wyróżnienia **Jolancie Nowakowskiej**, prezes Banku Spółdzielczego w Lubrańcu, która otrzymała wysokie noty w obu głosowaniach.

Wszystkim nagrodzonym serdecznie gratulujemy. Życzymy kolejnego udanego roku, sukcesów i coraz lepszych wyników na trudnym, ale i bardzo ciekawym, rynku. ●

## Kapituła konkursu
### Najlepszy Bank 2023 i Bankowy Menedżer Roku 2022

- **Prof. Adam Glapiński** – prezes Narodowego Banku Polskiego
- **Prof. Grażyna Ancyparowicz** – Górnośląska Wyższa Szkoła Handlowa
- **Prof. Jerzy Żyżyński** – Uniwersytet Warszawski
- **Prof. Małgorzata Zaleska** – dyrektor Instytutu Bankowości SGH, przewodnicząca Komitetu Nauk o Finansach PAN, członek korespondent PAN
- **Prof. Andrzej Gospodarowicz** – Uniwersytet Ekonomiczny we Wrocławiu
- **Prof. Leszek Dziawgo** – Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu
- **Prof. Konrad Raczkowski** – dyrektor Centrum Gospodarki Światowej UKSW, Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie, Wydział Społeczno-Ekonomiczny
- **Tomasz Chróstny** – prezes Urzędu Ochrony Konkurencji i Konsumenta
- **Dr hab. Dominik Bierecki** – Spółdzielczy Instytut Naukowy w Sopocie; Kancelaria Jedliński, Bierecki i Wspólnicy w Gdyni
- **Zdzisław Sokal** – doradca Prezydenta RP, Kancelaria Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej
- **Krystyna Majerczyk-Żabówka** – prezes Zarządu Krajowego Związku Banków Spółdzielczych
- **Romuald Orzeł** – prezes zarządu Fratria Sp. z o.o.
- **Maciej Wośko** – redaktor naczelny „Gazety Bankowej"
- **Stanisław Koczot** – zastępca redaktora naczelnego „Gazety Bankowej"


eprasa.pl 7562c3db44

» Rok 2022 w polskim sektorze bankowym

# Wyniki powyżej średniej, ale rośnie niepewność zmian

Konkurs „Gazety Bankowej" już po raz 31. wyłonił najlepsze banki w wyniku głosowania Kapituły Konkursu oraz analizy danych dokonanej przez partnera merytorycznego plebiscytu – firmę doradztwa strategicznego Kearney. W tym roku konkurenci startowali w dwóch kategoriach – Najlepszy Bank Komercyjny oraz Najlepszy Bank Spółdzielczy. Banki zostały ocenione w kategoriach wyników finansowych oraz zdolności odpowiadania na nowe wyzwania rynku. W obliczu agresji Rosji na Ukrainę, szoków podażowo-popytowych w wielu sektorach na świecie, rosnącej inflacji oraz innych wyzwań polski sektor bankowy wykazał się odpornością, a w otoczeniu wysokich stóp procentowych odnotował rentowność kapitału powyżej unijnej średniej. Jednocześnie rok 2023 i kolejne lata będą stawiać przed polskimi bankami wyzwania o charakterze ekonomicznym i regulacyjnym, które mogą istotnie wpłynąć na przyszłą rentowność sektora

**Maciej Gawinecki**
Partner i Dyrektor Zarządzający, KEARNEY Ignite

**Krystian Kamyk**
Partner i Dyrektor Zarządzający, KEARNEY

**Jakub Siekierzyński**
Menedżer, KEARNEY



eprasa.pl 7562c3db44

## Geopolityka i niesprzyjające otoczenie makroekonomiczne

Miniony rok upłynął pod znakiem turbulencji na rynku finansowym, spotęgowanych wojną na Ukrainie. W jej wyniku oraz wskutek następstw politycznych (m.in. sankcji gospodarczych wobec Rosji i zaostrzenia ryzyka konfliktu zbrojnego w Europie) rynki gospodarek światowych (w tym głównie europejskich) musiały dokonać olbrzymiego wysiłku przesterowania łańcuchów dostaw, w tym nośników energii, czego skutkiem były gwałtowne wzrosty cen surowców energetycznych i paliw, a w ślad za nimi również samej energii elektrycznej. Między innymi na skutek tych zmian, po dynamicznym, prawie 7-procentowym wzroście PKB rok wcześniej, w 2022 r. nastąpiło w Polsce wyhamowanie gospodarcze do 4,9 proc. r/r, choć wynik ten na tle odczytów z pozostałych gospodarek europejskich nadal był przyzwoity. Niepokój budziły natomiast hamujące dane kwartalne, które ostatecznie przypieczętował ostatni, ujemny odczyt z pierwszego kwartału 2023 r. W skali całego 2023 r., według dotychczasowych prognoz, polska gospodarka ma zanotować niewielki, 0,5–0,8-procentowy wzrost.

### Wybrane zmienne makroekonomiczne w Polsce w latach 2018–2023E

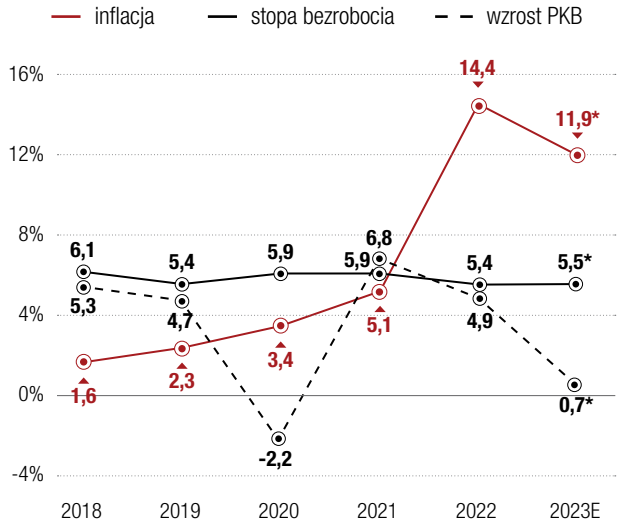


* prognoza na koniec roku

Źródło: NBP, GUS

W ślad za spowolnieniem gospodarczym kolejnym utrudnieniem była przyśpieszająca inflacja, wzmacniana przez rosnące szybko ceny energii i jej nośników. Od marca 2022 r. wskaźnik wzrostu cen konsumpcyjnych nieprzerwanie pokazywał dwucyfrowe odczyty, sięgając w październiku niemal 18-procentowego szczytu. W reakcji na to Rada Polityki Pieniężnej kontynuowała cykl podwyżek stóp procentowych, kilkukrotnie je podnosząc, co umożliwiło bankom odnotowanie „ponadnormatywnych" wyników odsetkowych. Z drugiej jednak strony, zgodnie z naszymi zeszłorocznymi przewidywaniami, ruch ten skutecznie wyhamował akcję kredytową, zwłaszcza na rynku kredytów hipotecznych. W ujęciu rocznym sprzedaż nowych kredytów tego typu zmniejszyła się o prawie 50 proc. w stosunku do 2021 r. Aktualizując kalkulatory zdolności kredytowej kredytobiorców, większość polskich banków zdecydowanie ograniczyła swoją skłonność do oferowania nowych „hipotek", a w drugiej połowie roku kilka z nich wręcz oficjalnie czasowo zawiesiło ich udzielanie nowym klientom. W efekcie, według danych Komisji Nadzoru Finansowego, wolumen kredytów w segmencie detalicznym spadł o 7 proc. r/r, głównie za sprawą kredytów hipotecznych (8 proc. spadku r/r). I chociaż w tym samym czasie portfel kredytów firmowych i korporacyjnych wzrósł o 10 proc. r/r, to jednak ogólny portfel kredytowy sektora bankowego zanotował dawno niewidziany spadek rzędu nieco ponad 1 proc. r/r, w porównaniu ze średnio ponad 3-procentowym wzrostem rocznie w ciągu ostatnich pięciu lat.

### Referencyjna stopa procentowa NBP w latach 2007–2023

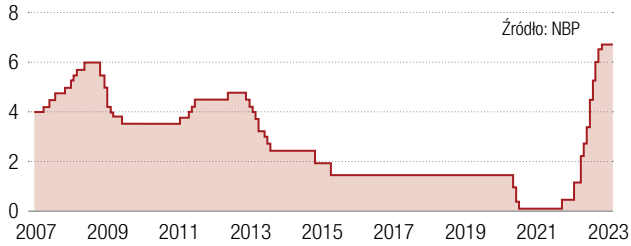


> Choć wyniki za rok 2022 były bardzo dobre, bieżąca nadpłynność i daleka od optymalnej struktura portfela aktywów powoduje, że osiągnięcie równie dobrych lub lepszych wyników w roku 2023 będzie znacznie trudniejsze

Mimo spadku wielkości portfela kredytowego polski sektor bankowy zanotował średnio nieco wyższą efektywność mierzoną rentownością kapitałów własnych. Współczynnik ROE dla 10 największych banków w Polsce w 2022 r. wzrósł do 7,2 proc. (ze zrewidowanego po-



eprasa.pl 7562c3db44

## Dynamika portfela kredytów polskich banków w latach 2018–2023E

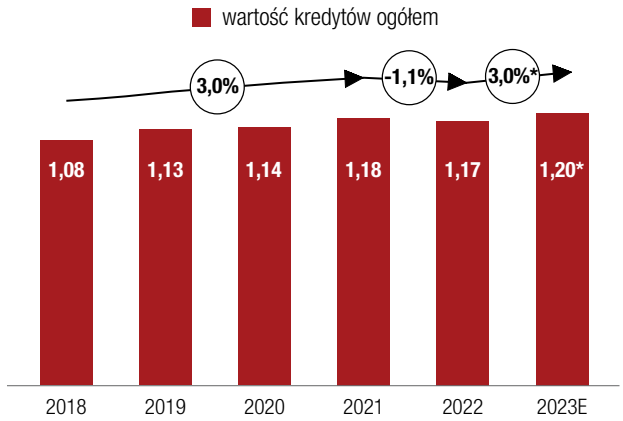


* wartość prognozowana

Źródło: KNF

ziomu 5,8 proc. rok wcześniej), znacząco przewyższając średnią dla rynku UE – 4,9 proc. O ile efektywność ta była znacząco poniżej zwykle oczekiwanych dwucyfrowych wyników, o tyle rok 2022 był kolejnym okresem polepszającego się wskaźnika, po słabym roku 2020. Stało się tak mimo cały czas utrzymującego się wysokiego poziomu odpisów na ryzyko. Tradycyjnie obciążone nim były dotąd banki o największym udziale kredytów hipotecznych denominowanych w walutach – poziom rezerw z tego tytułu w 2022 r. wynosił ok. 11 mld zł. Jednak w połowie roku rząd uruchomił program pomocowy dla kredytobiorców hipotek w złotówkach. Tak zwane wakacje kredytowe umożliwiały wstrzymanie spłaty do ośmiu rat kredytu w ciągu lat 2022–2023 bez narażania się na dodatkowe opłaty lub odsetki karne. Banki zostały zmuszone wziąć na siebie ryzyko płynności, dodatkowo zabezpieczając je odpisami, które według danych Związku Banków w Polsce kosztowały sektor bankowy ok. 13 mld zł (stan na marzec 2023 r.).

> Koszty utrzymania sieci, napędzane inflacją i presją na wzrost wynagrodzeń, spowodowały, że banki kontynuowały trwający od kilku lat konsekwentny trend likwidacji placówek

W takich warunkach wzrost zwrotu na kapitale był możliwy dzięki pogłębiającej się różnicy między oprocentowaniem kredytów i depozytów, czyli tzw. luce odsetkowej. Podczas gdy w 2021 r. średnia różnica między oprocentowaniem kredytów i lokat wynosiła ok. 3,2 p.p., to w lipcu 2022 r. – aż 7,6 p.p. W rezultacie średni poziom współczynnika L/D dla sektora (loan-to-deposits – wartość kredytów do wartości depozytów) wyniósł nieco poniżej 60 proc., podczas gdy jeszcze w 2018 r. było to 78 proc.

## Rentowność ROE polskich banków na tle rynku UE

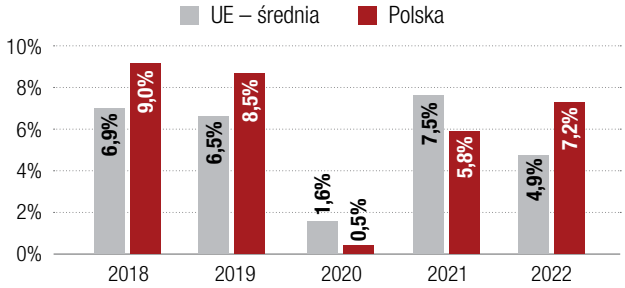


Źródło: Analiza polskiego sektora bankowego, Kearney, 2022

Choć wyniki za rok 2022 były bardzo dobre, bieżąca nadpłynność i daleka od optymalnej struktura portfela aktywów powoduje, że osiągnięcie równie dobrych lub lepszych wyników w roku bieżącym będzie znacznie trudniejsze. W tym kontekście, z czynników dających się prognozować, najważniejszym będzie utrzymująca się wysoka inflacja. O ile wydaje się, że szczyt, a przynajmniej realna perspektywa poziomu „20 proc.", już za nami, o tyle ceny konsumpcyjne będą się najprawdopodobniej charakteryzować dwucyfrową zmiennością jeszcze w roku 2023, a być może także w części 2024. Należy się więc spodziewać, że potencjał do obniżki stóp procentowych prędko się nie pojawi.

## Jak banki reagowały na zmiany?

Wraz z przyśpieszającą inflacją w 2022 r. wzrastały ogólne koszty operacyjne banków. Wzrost dotyczył w zasadzie wszystkich pozycji kosztowych, lecz głównie tych związanych z siecią oddziałów. Koszty utrzymania sieci, napędzane inflacją i presją na wzrost wynagrodzeń spowodowały, że banki kontynuowały trwający od kilku lat konsekwentny trend likwidacji placówek o 7–8 proc. rocznie. Jeszcze w 2018 r. 10 największych banków posiadało łącznie ok. 4,8 tys. oddziałów, zaś na koniec 2022 r. było to niespełna 3,5 tys. placówek. Największe redukcje w 2022 r. przeprowadziły Bank Pekao SA, mBank oraz Bank Millennium, zamykając łącznie ponad 200 oddziałów.

Wraz z zamykaniem oddziałów spadało również zatrudnienie – w skali kraju zredukowano ponad 2 tys. stanowisk w placówkach. Redukcja ta została jednak



eprasa.pl 7562c3db44

niemal w pełni zrównoważona przez wzrost zatrudnienia na stanowiskach centralnych, obserwowany w całym sektorze. Jego głównym motorem był sektor banków spółdzielczych – wśród 10 największych banków jedynie mBank zwiększył poziom zatrudnienia (o ponad 300 osób w skali roku). Ostatecznie poziom zatrudnienia w sektorze bankowym, raportowany przez Komisję Nadzoru Finansowego, nieznacznie wzrósł – do poziomu 143,2 tys. zatrudnionych.

Poza prostymi sposobami na redukcję kosztów polskie banki kontynuowały też projekty optymalizacji i digitalizacji procesów. Wysiłki największych banków skupiały się przede wszystkim na obszarach operacyjnych, związanych z obsługą klienta i zarządzaniem jego cyklem życia. Wiele wdrożeń i usprawnień istniejących systemów CRM (customer relationship management) umożliwiających lepsze rozpoznanie potrzeb klienta odnotowano w PKO BP oraz w Banku Pekao SA, nad kolejnymi usprawnieniami pracują m.in. Bank Millennium i Alior Bank. Banki mocno stawiające na samoobsługę klienta w kanałach zdalnych (mBank, Bank Millennium czy ING) wdrażały kolejne funkcjonalności obsługowe w swoich aplikacjach bankowych, związane m.in. z formalnościami kredytowymi – umożliwiając klientom samodzielne dostarczenie brakujących dokumentów lub podpisów drogą elektroniczną, bez konieczności odwiedzania placówek.

**142,3 tys.**

pracowników było zatrudnionych w 2022 r. w sektorze bankowym według raportów Komisji Nadzoru Finansowego

W 2023 r. banki spodziewają się nadal mocnych wyników odsetkowych, jednak część z nich widzi możliwość powolnego domykania luki, zwłaszcza pod koniec roku. W obliczu możliwego wyczerpywania się tego źródła finansowania większość dużych banków już na początku roku podniosła niektóre opłaty i prowizje. Dotyczyły one przede wszystkim obrotu gotówkowego (wypłaty z oddziałów i bankomatów), którego koszty obsługi wzrosły w zeszłym roku napędzane cenami energii i paliw oraz presją na wzrost wynagrodzeń. Wraz z malejącą siatką oddziałów oraz stale redukowaną liczbą bankomatów (ok. 21,3 tys. na koniec 2022 r.) zmniejsza się liczba punktów z obsługą gotówkową. Nadal jednak koszt ten stanowi według szacunków NBP ok. 1 proc. PKB (czyli ok. 30 mld zł), z czego na sektor bankowy przypada około 50 proc.

> Podstawowym problemem banków jest rosnący poziom kosztów, a utrzymująca się dwucyfrowa inflacja będzie mocno rzutować na poziom kosztów jeszcze co najmniej w tym i nadchodzącym roku

Pozostałe zmiany w taryfach dotyczyły głównie kosztów prowadzenia rachunków oraz podwyższenia progów transakcyjnych zwalniających z tej opłaty. Kilka największych banków zdecydowało się również podnieść koszty prowadzenia kart kredytowych, analogicznie podnosząc minimalny poziom transakcji zwalniających z opłat za prowadzenie lub je redukujących.

## Wyzwania dla sektora bankowego w 2023 r.

Podstawowym problemem banków jest rosnący poziom kosztów. Według przeprowadzonej przez Kearney analizy polskiego sektora bankowego współczynnik C/I (cost-to-income) dla 10 największych banków wynosił w 2022 r. ok. 52 proc. i był znacząco poniżej obserwowanego w Europie średniego poziomu 60 proc. Jednocześnie jednak rezultat ten jest słabszy niż np. dekadę temu (poniżej 50 proc. dla banków komercyjnych), a utrzymująca się dwucyfrowa inflacja będzie mocno rzutować na poziom kosztów jeszcze co najmniej w tym i nadchodzącym roku.

Dodatkowym czynnikiem, z jakim banki muszą się zmierzyć, jest spadający poziom zadowolenia wśród klientów. Według danych z konkursowych ankiet, w szerszej skali potwierdzonych przez niezależne badanie ARC Rynek i Opinia, poziom satysfakcji klientów z usług banków od kilku lat spada. W 2022 r. ARC zanotowało najniższy wskaźnik od początku prowadzenia badań (od 2016 r.). Jako najistotniejsze powody klienci podawali wysoki poziom opłat i prowizji oraz niewystarczającej jakości procesy obsługi. O ile w obliczu spodziewanej malejącej luki odsetkowej ten pierwszy czynnik wydaje się trudny do zaadresowania, o tyle „większa koncentracja na kliencie" jest w agendach zarządów wszystkich banków. Wymienione wcześniej wysiłki na rzecz digitalizacji i optymalizacji procesów są niejako odpowiedzią na te wymagania. Zarówno banki komercyjne, jak i spółdzielcze chętnie inwestują w kanały cyfrowe, widząc, jak zmieniają się oczekiwania nowych pokoleń klientów. Jednocześnie ta nowa



eprasa.pl 7562c3db44

grupa klientów jest mniej lojalna niż poprzednie, ma także do wyboru wachlarz innych, również pozabankowych opcji zarządzania swoimi pieniędzmi. Przed bankami stoi więc wyzwanie sprostania rosnącym wymaganiom klientów, oczekujących „niezauważalnej" obecności w codziennych transakcjach, przy jednoczesnym trzymaniu kosztów w ryzach.

> Banki w coraz większym stopniu będą stawać przed dylematem, jak umiejętnie pogodzić rosnące oczekiwania klientów z dążeniem do efektywności operacyjnej i finansowej

Zdolność do szybkiej adaptacji do oczekiwań klientów zależy od elastyczności systemów informatycznych. Będzie ona w dużym stopniu determinować przyszłe wyniki banków nie tylko w bieżącym roku, lecz i w kolejnych latach. Polski sektor bankowy jest jednym z najnowocześniejszych w Europie, jeśli chodzi o portfel oferowanych produktów finansowych. Nowoczesne sposoby płatności, integracja z usługami publicznymi, wszechstronność obsługi w kanałach cyfrowych, w tym mobilnym, a także rozwiązania z zakresu cyberbezpieczeństwa stawiają polską bankowość wysoko w rankingach innowacyjności. Jednocześnie jednak polskie banki będą wkrótce musiały spłacić zaciągnięty kilka dekad temu „dług technologiczny". Większość z nich prowadzi już dziś zaawansowaną analitykę klientów, w czasie rzeczywistym analizując ich transakcje, zachowania i badając potrzeby. Jednocześnie jednak podstawowe systemy bankowe – księgi głównej, transakcji czy operacji księgowych – często sięgają korzeniami poprzedniego tysiąclecia. W obliczu nagłego, niedającego się przewidzieć zdarzenia, jakim była pandemia COVID-19, banki w imponującym tempie zdołały przystosować swoje procesy do nowych czasów, zwiększając możliwości swoich kanałów cyfrowych. W ten sposób jednak został zaciągnięty „nowy" dług technologiczny, którego utrzymanie na dłuższą metę będzie rosnącym obciążeniem finansowym i operacyjnym.

W bliskiej przyszłości banki w coraz większym stopniu będą stawać przed dylematem, jak umiejętnie pogodzić rosnące oczekiwania klientów z dążeniem do efektywności operacyjnej i finansowej. To, jaką strategię tego „godzenia ognia z wodą" obierze każdy z nich, będzie rzutować na ich pozycję konkurencyjną w najbliższych latach.

## Zasady konkursu – jak wybrać najlepszy bank?

Tradycyjnie konkurs na Najlepszy Bank składał się z dwóch części – analizy danych otrzymanych od banków-uczestników oraz wyników głosowania Kapituły Konkursu.

Aby uzyskać dane do pierwszej części konkursu, posłużyliśmy się ankietą, składającą się ze szczegółowych pytań w kilku kategoriach oceny: od wskaźników finansowych i efektywnościowych, po dane operacyjne dotyczące sprawności procesów w kanałach obsługi i sprzedaży czy też stanu zaawansowania analityki danych. Na podstawie nadesłanych odpowiedzi dokonaliśmy przekrojowej analizy jakości i sprawności banków w poszczególnych obszarach. Drugą część konkursu stanowiła ocena ekspercka dokonana przez członków Kapituły Konkursu. Jak co roku w jej skład weszli m.in. profesorowie polskich uczelni ekonomicznych, członkowie Rady Polityki Pieniężnej, a także redaktorzy „Gazety Bankowej". Ocena w tym etapie bazowała na wiedzy eksperckiej, obserwacji i doświadczeniu z zakresu rynku bankowego.

Na podstawie wcześniejszego doświadczenia i dla porównywalności wyników między edycjami zdecydowaliśmy się utrzymać formułę konkursu i dostosować kryteria oceny do współczesnych uwarunkowań oraz wyzwań rynkowych. Poszerzyliśmy, między innymi, kategorię oceny związaną z technologią i wykorzystaniem danych. Utrzymaliśmy też istotne dla klientów kategorie jakości obsługi i wsparcia.

Zakres obszarowy oceny pozostał jednak niezmieniony i zmieścił się w sześciu kategoriach:

- Sprzedaż i efektywność
- Obsługa
- Customer Experience
- Marketing i Produkt
- Technologia i Bezpieczeństwo
- Sustainability & CSR

## Wyniki konkursu

### * * * Banki komercyjne * * *

W tegorocznej edycji tytuł Najlepszego Banku w kategorii Banki komercyjne otrzymał, podobnie jak w zeszłym roku, Bank Pekao SA. Rezultat ten bank zawdzięcza przede wszystkim wynikom głosowania Kapituły Konkursu, która przyznała mu najwyższą liczbę punktów. W ramach oceny ankietowej bank wyróżnił się wysoką pozycją w kategorii Marketing i Produkt oraz Customer Experience. W tej pierwszej kategorii osiągnął najwyższą lokatę, zdobywając punkty za szeroką ofertę produktów pozabankowych, a także rosnące zaangażowanie w marketing on-line. W kategorii Doświadczenia



eprasa.pl 7562c3db44

klienta przyznaliśmy punkty za relatywnie wysoki poziom rekomendacji klienta mierzony współczynnikiem NPS (Net Promoter Score). Należy jednak zaznaczyć, że współczynnik ten konsekwentnie od paru lat się obniża, co pokazuje, że przed bankiem jest nadal do nadrobienia spora luka do konkurentów. Ponadto Bank Pekao SA osiągnął całkiem dobry wynik w szybkości procesów kredytowych – choć pozostałe banki poczyniły na tym polu zdecydowanie większe postępy.

Drugie miejsce w kategorii Banki komercyjne zajął BNP Paribas Bank Polska. W badaniu ankietowym otrzymał on jeden z najwyższych wyników. Wysoką pozycję i punkty w rankingu uzyskał we wszystkich kategoriach związanych z klientem, co dowodzi skuteczności dostosowania się banku do zeszłorocznych wyzwań. BNP Paribas uzyskał też najwyższą ocenę w kategorii Sustainability & CSR – od kilku lat ten wymiar jest szczególnie bliski bankowi, który jest silnie zaangażowany w troskę o środowisko i sprawy społeczne.

Podium w tej kategorii zamyka Alior Bank, który osiągnął minimalnie niższy wynik od znajdującego się na drugiej lokacie BNP Paribas Bank Polska. Alior Bank otrzymał drugą najwyższą ocenę Kapituły Konkursu. W badaniu ankietowym uzyskał najwyższą ocenę w kategorii Customer Experience. Zdecydował o tym przede wszystkim najlepszy wynik satysfakcji klientów (średni współczynnik NPS dla banku rośnie nieprzerwanie od czterech lat). Bank otrzymał również wysoką pozycję w kategorii Sustainability & CSR, zwłaszcza w aspekcie angażowania się w programy sponsorskie i dotacyjne.

### * * * Banki spółdzielcze * * *

W kategorii Banki spółdzielcze zdecydowanym zwycięzcą okazał się Bank Spółdzielczy w Ostrowi Mazowieckiej, zdobywając najwyższą ocenę Kapituły Konkursu oraz jedną z najlepszych również w badaniu ankietowym. Zdecydowały o tym dwie kategorie – Sprzedaż i Efektywność oraz Obsługa. W zeszłym roku bank charakteryzował się najwyższą dynamiką otwieranych rachunków oraz jednym z lepszych wyników wzrostu sprzedaży kredytów spośród uczestników konkursu. Bank prowadzi też świetną obsługę w kanałach cyfrowych, za co uzyskał najwyższą ocenę w badaniu.

Drugą lokatę zdobył Bank Spółdzielczy w Brodnicy. Należy zaznaczyć, że uzyskał najwyższą ocenę w badaniu ankietowym. Na tle innych banków spółdzielczych odznacza się głównie wysokim współczynnikiem udziału klientów mobile i on-line w ogóle klientów, a także wysokim poziomem obsługi.

Trzecie miejsce wśród banków spółdzielczych zdobył Bank Spółdzielczy w Jaworze. Warto nadmienić, że poza dobrymi wynikami w sprzedaży i obsłudze bank ten uzyskał najwyższy wynik w kategorii Technologia i Bezpieczeństwo, co pokazuje, jak ważną rolę przywiązuje się w nim do tego aspektu działalności.

### * * * Bankowy Menedżer Roku * * *

„Gazeta Bankowa" nagrodziła też najlepszych menedżerów banków. Bankowym Menedżerem Roku 2022 w kategorii Banki komercyjne został Prezes Zarządu Alior Banku Grzegorz Olszewski. W kategorii Banki spółdzielcze zwycięzcami i Bankowymi Menedżerami Roku 2022 zostali Beata Hamkało, Prezes Zarządu Banku Spółdzielczego w Jaworze, oraz Tomasz Styczyński, Prezes Krakowskiego Banku Spółdzielczego. Dodatkowo Kapituła Konkursu postanowiła przyznać wyróżnienie Prezes Zarządu Banku Spółdzielczego w Lubrańcu, Joannie Nowakowskiej. O zwycięstwie laureatów zdecydowały zarówno głosy Kapituły Konkursu, jak i nominacje pozostałych uczestników plebiscytu. Zwycięzcy zostali docenieni za umiejętność zarządzania organizacją i zdolność dostosowania się do zmieniających się szybko warunków rynkowych.

## Podziękowania

Składamy podziękowania wszystkim uczestnikom tegorocznej edycji konkursu. Dziękujemy za udział w badaniu i dostarczenie wysokiej jakości danych do analizy. Dzięki wysokiej frekwencji (banki biorące udział stanowią ponad 70 proc. aktywów sektora bankowego w Polsce) możemy mówić o reprezentatywności wyników i obserwacji, jakie poczyniliśmy podczas badania. Skłonność do wzięcia udziału i podzielenia się danymi wewnętrznymi świadczy też o rosnącej otwartości i transparentności sektora bankowego w Polsce.

Mimo rekordowych wyników odnotowanych w 2022 r. przed sektorem bankowym stoi wiele pytań o najbliższą przyszłość. W otoczeniu wysokich stóp procentowych i kurczącej się luki odsetkowej banki będą zmuszone szukać nowych źródeł przychodów, jednocześnie dbając o swoją klientocentryczność i atrakcyjność oferty. To swoiste pogodzenie „ognia" efektywności z „wodą" oczekiwań klientów oraz umiejętność poruszania się w trudnym środowisku rynkowym zdecyduje o ich przyszłości.

To, w którą stronę i w jakich kierunkach banki będą prowadzić swoje strategie zmian oraz jakie wyniki one przyniosą, będzie w dużym stopniu rzutować na ich przyszłą pozycję konkurencyjną. Efekty tych działań będziemy analizować w przyszłorocznej edycji, do której już teraz serdecznie zapraszamy. ●

Tekst powstał we współpracy z partnerem komercyjnym/65/0223/F



eprasa.pl 7562c3db44

# finanse

Giełda & Waluty & Kredyty

fot. Shutterstock



eprasa.pl 7562c3db44

PIOTR ROSIK

# Waluty surowcowe na dnie

Waluty krajów eksportujących surowce w ciągu ostatnich dwóch lat mocno straciły na wartości w stosunku do dolara amerykańskiego. Czy osłabia to gospodarki tych państw? A może po prostu pojawiła się znakomita okazja inwestycyjna?

Waluty surowcowe – głównie dolar kanadyjski (CAD), australijski (AUD), nowozelandzki (NZD) oraz korona norweska (NOK) – miały fenomenalny 2020 rok ze względu na mocno drożejące surowce wszelkiego typu. Było to zjawisko wywołane pandemią COVID-19. Jednakże dobra passa dla tych walut skończyła się mniej więcej w połowie 2021 roku, czyli ponad dwa lata temu. W ciągu ostatnich 24 miesięcy – wedle stanu na połowę czerwca 2023 br. – dolar kanadyjski stracił do amerykańskiego 9 proc. wartości, australijski nieco ponad 12 proc., nowozelandzki blisko 14 proc., a korona norweska aż 22,5 proc.

Skąd ten mocny, dwuletni już trend spadkowy na walutach surowcowych? Czy stoją za nim tylko spadające ceny surowców, a może coś jeszcze? Co dalej z notowaniami tych walut?

## Winne surowce, Chiny, stopy i mleko

W okresie od czerwca 2021 do czerwca 2023 r. można znaleźć kilka rynkowych czynników, które odpowiadały za słabość walut surowcowych – wskazuje w rozmowie z „Gazetą Bankową" Michał Stajniak, analityk rynku surowców w XTB. – Przede wszystkim kryje się za nimi osłabienie cen surowców. Dodatkowo pojawiła się generalna niepewność gospodarcza, która osłabiała notowania. Kolejnym z czynników jest słabość chińskiej gospodarki odpowiadającej za większość popytu na surowce na rynku globalnym, która była związana z przedłużającymi się ograniczeniami covidowymi. No i wreszcie waluty surowcowe utraciły przewagę związaną z wyższymi stopami procentowymi, co doprowadziło do zmniejszenia liczby transakcji typu carry trade na rynku forex – wylicza Stajniak.

**Notowania NOK/USD, CAD/USD, AUD/USD oraz NZD/USD – 5 lat**

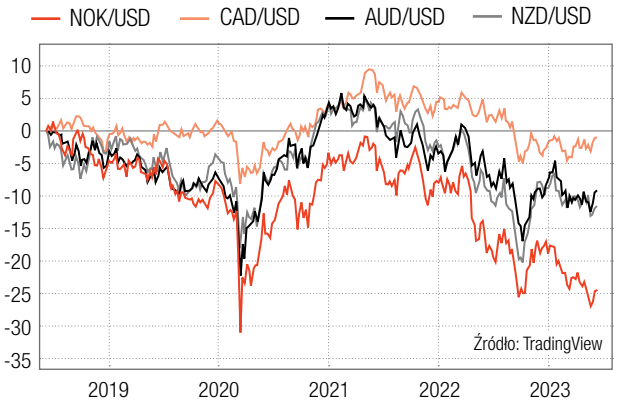




eprasa.pl 7562c3db44

– Koniunktura na rynku surowców nie dawała ostatnio argumentów za większym zainteresowaniem się walutami surowcowymi. Chociaż banki centralne, takie jak choćby australijski, który dwukrotnie ostatnio zaskoczył podwyżkami stóp procentowych, nie odstawały zbytnio od tych z głównych rynków, to jednak rok 2022 był specyficzny i nikt wtedy nie mógł się równać z Fedem – wtóruje Stajniakowi Marek Rogalski, analityk DM BOŚ.

Grzegorz Dróżdż, analityk Conotoxia, usługi inwestycyjnej Cinkciarz.pl, przypomina, że sprzedaż surowców energetycznych stanowi aż 79 proc. eksportu Norwegii, 43 proc. Australii oraz 30 proc. Kanady. – Z tego powodu przeceny ropy i gazu doprowadziły do obniżenia wartości korony norweskiej, dolara australijskiego i dolara kanadyjskiego. W celu ochrony wartości walut banki centralne tych państw, z wyjątkiem banku Kanady, stale podnoszą stopy procentowe – tłumaczy.

Przypomnijmy, że w ciągu dwóch lat również wiele metali mocno potaniało, a ich znaczącymi producentami są Kanada i Australia. Nikiel jest „rodzynkiem", gdyż podrożał o 18 proc. wyceniany w USD. A reszta? Platyna potaniała o 13 proc., podobnie jak srebro. Miedź straciła 17 proc. wartości, ruda żelaza niemal 40 proc., a pallad niebotyczne 52 proc. (stan na 12 czerwca 2023 r.). Brakowało po prostu wielkiego i rosnącego popytu ze światowego przemysłu na te surowce.

## Notowania miedzi, palladu i srebra
(1 czerwca 2021 – 1 czerwca 2023)

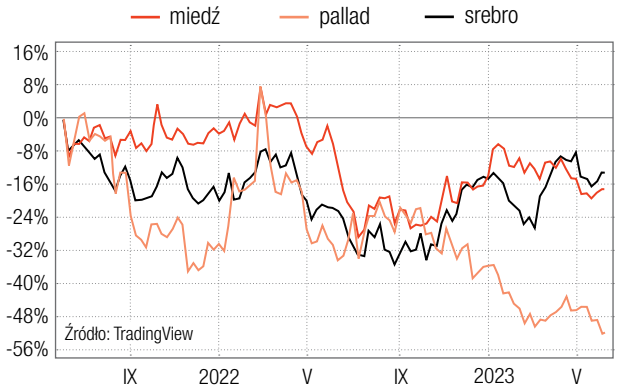


Chiny, które są wciąż de facto fabryką świata, dopiero z początkiem stycznia tego roku tak naprawdę skończyły z polityką zero-COVID i lockdownami, uwalniając gospodarkę, po trzech bardzo marnych kwartałach z rzędu, jeśli chodzi o tempo wzrostu PKB (w II kw. 2022 wyniosło ledwie 0,4 proc. r/r, w III kw. 2022 sięgało 3,9 proc. r/r, a w ostatnim kwartale 2022 roku 2,9 proc. r/r).

Szczególnie interesujące, zdaniem Stajniaka, jest utracenie przez waluty surowcowe przewagi związanej

## Chiny – annualizowane tempo wzrostu PKB

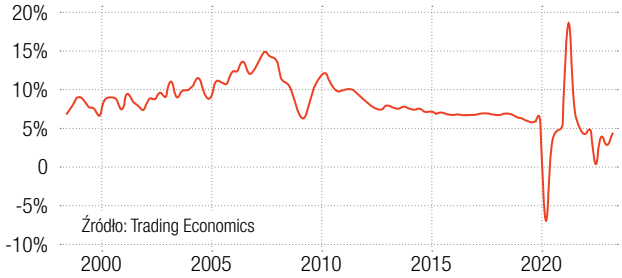


z wysokimi stopami procentowymi. – Warto zauważyć, że waluty surowcowe przez lata charakteryzowały się zwykle wyższymi stopami procentowymi niż stopa dolarowa, co pozwalało na zastosowanie strategii carry trade. Niemniej sytuacja ta odwróciła się od 2014 roku, kiedy oczekiwano pierwszej podwyżki po wielkim kryzysie finansowym w USA. Dolar zaczął wtedy zyskiwać na wartości, a cykl podwyżek w USA w latach 2015–2018 doprowadził do wyprzedaży walut surowcowych, które dodatkowo traciły wtedy na fali wyprzedaży surowców. Następnie podwyżki stóp, które rozpoczęły się w 2021 roku, w zależności od banków, przebiegały pod dyktando banku centralnego Stanów Zjednoczonych – tłumaczy analityk XTB. – Co więcej, obecnie jedynie Nowa Zelandia jest w stanie pochwalić się minimalnie wyższą stopą niż Fed, choć w przeszłości przewaga poziomu stóp w Nowej Zelandii nad stopami procentowymi w USA była znacznie większa. Obecnie stopy w Stanach są wyższe niż stopy w Australii, Norwegii czy Kanadzie, co prowadzi do tego, że transakcje typu carry mogą być wykorzystywane z udziałem dolara, ale względem walut, gdzie stopy procentowe są zdecydowanie niższe – wyjaśnia Stajniak.

## Stopy procentowe w USA i Nowej Zelandii

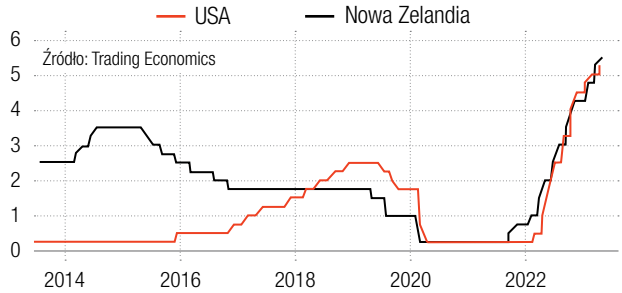


Dość specyficzne czynniki osłabiały w ostatnich kwartałach dolara nowozelandzkiego. – W Nowej Zelandii mówi się prześmiewczo, że mieszka tam więcej



eprasa.pl 7562c3db44

owiec niż ludzi, a głównym towarem eksportowym tego kraju są produkty mleczne, stanowiące aż 30 proc. całego eksportu. Od marca ubiegłego roku rynkowa cena mleka spadła o niemal 40 proc., co wydaje się jednym z czynników znacząco osłabiających krajową walutę – wskazuje Grzegorz Dróżdż, analityk Conotoxia.

Również przyczyny słabości korony norweskiej są skomplikowane i egzotyczne. Poza wymienionymi już, które oddziałują na wszystkie waluty surowcowe, korona norweska to waluta lokalna, dlatego jej płynność jest często mocno ograniczona. Poza tym NOK w ciągu ostatniej dekady straciła w oczach funduszy jako lokata kapitału. W dodatku działania norweskiego banku centralnego sprzyjały w ostatnich latach mocnemu wzrostowi podaży pieniądza. Słaba korona pogłębia deficyt budżetowy kraju, jednak analitycy generalnie uważają, że deprecjacja tej waluty z ostatnich kwartałów nie jest wielkim zagrożeniem dla gospodarki, bo to jedynie korekta rynkowa, która równoważy poziom płac w Norwegii z poziomem za granicą.

## Kiedy zmieni się trend

Co dalej z walutami surowcowymi? Czy trend spadkowy będzie kontynuowany? A może już za chwilę nadejdzie ożywienie, które uniesie ich notowania w górę tak dynamicznie jak w drugiej połowie 2020 roku? Czy obecne poziomy cenowe walut surowcowych czynią z nich okazję inwestycyjną?

### Notowania NOK i CAD na tle ropy Brent

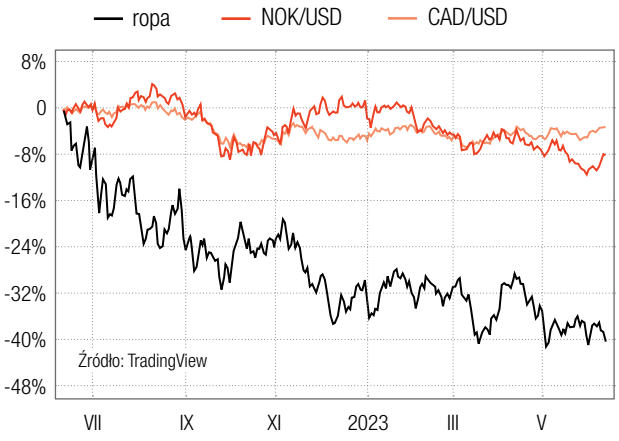


Zdaniem Stajniaka obecnie najbardziej stabilna sytuacja ma miejsce na dolarze kanadyjskim, który notuje dużą korelację z dolarem amerykańskim. – Norweska korona pomimo podobnej korelacji z ropą, jak w przypadku CAD, zachowuje się znacznie gorzej, co miało związek ze słabą sytuacją gospodarczą w tym kraju. Widać tutaj także wpływ niepewności w Europie w związku m.in. z wojną na Ukrainie. Dolar nowozelandzki i kanadyjski pozostają pod presją słabości chińskiej gospodarki – tłumaczy analityk XTB.

> Rynek surowców pozostaje słaby. Inwestorzy spekulują o globalnym spowolnieniu, które być może tylko zostało odwleczone w czasie

Obecne poziomy cenowe walut surowcowych wydają się być niskie – przekonuje Stajniak. – Surowce mogą nadal przez jakiś czas znajdować się pod presją niepewności gospodarczej, ale warto zauważyć, że jesteśmy właśnie teraz w kluczowym momencie dla dolara amerykańskiego. Fed zakończył lub zakończy prawdopodobnie cykl podwyżek w czerwcu, co jest kluczowe dla rynków finansowych. Osłabienie rentowności obligacji powinno wpłynąć na potencjalną słabość dolara w najbliższych miesiącach, co teoretycznie powinno pozwolić na odrobienie strat ze strony walut surowcowych – wskazuje Stajniak. – Z drugiej strony, jeśli świat doświadczyłby mocnej recesji, w takim wypadku waluty surowcowe pozostaną pod presją, natomiast dolar będzie zyskiwał – dodaje analityk XTB.

W opinii Marka Rogalskiego, mimo słabości dolara amerykańskiego od jesieni 2022 r., widać, że skala odbicia walut surowcowych jest nikła. W niektórych przypadkach – jak korona norweska – nie widać go wcale. Dlaczego? – Bo rynek surowców pozostaje słaby. Inwestorzy spekulują o globalnym spowolnieniu, które być może tylko zostało odwleczone w czasie. Kluczowe dla tego rynku będzie zatem nie to, co będą dalej robić banki centralne, ale to, kiedy zmieni się cykl koniunkturalny. Niestety ta zmiana może nie pojawić się prędko, chociaż średnioterminowe korekty na walutach surowcowych mogą dalej się zdarzać – uważa Rogalski.

W dłuższym terminie odwrócenie obecnych trendów spadkowych na walutach surowcowych może wystąpić m.in. w przypadku zakończenia trwającego spowolnienia gospodarczego na globalnych rynkach – przekonuje Grzegorz Dróżdż. – Notowania walut surowcowych mogą nieco odbić po decyzji OPEC o zmniejszeniu produkcji ropy naftowej, ale na dłuższą metę trudno jednak przewidzieć, jak będą się kształtowały ceny surowców. Tymczasem to właśnie one wciąż są kluczowym czynnikiem w prognozach zmian kursów tych walut – uważa Dróżdż. ●


eprasa.pl 7562c3db44

# Lokomotywy zysków

KRZYSZTOF PĄCZKOWSKI

Czołowe spółki z warszawskiego parkietu mogą się pochwalić doskonałymi wynikami finansowymi za I kwartał tego roku. To efekt nie tylko trafnej strategii i skutecznego wdrażania programów inwestycyjnych, lecz także z sukcesem prowadzonych dotąd działań konsolidacyjnych

fot. Shutterstock

Dzięki świetnym wynikom mamy więc na rynku kapitałowym fundamentalnie bardzo mocną grupę przedsiębiorstw reprezentujących indeks blue chipów WIG 20 – co zwiększa zainteresowanie giełdą ze strony inwestorów lokujących kapitał. Z drugiej też strony firmy te są kołem zamachowym polskiej gospodarki, stanowiąc m.in. o bezpieczeństwie finansowym, produkcyjnym, ale też energetycznym i surowcowym kraju.

Prym wiedzie tutaj multienergetyczny koncern PKN Orlen, który zarobił na czysto 9,2 mld zł (rok wcześniej 2,77 mld zł) przy przychodach ze sprzedaży sięgających 110 mld zł [już po uwzględnieniu konsolidacji z Grupą Lotos i PGNiG – przyp. red.]. Spółka prowadzi też wiele bardzo ważnych inwestycji mających na celu dywersyfikację źródeł energii (segment wydobycia ropy i gazu, energia odnawialna, biopaliwa, wodór, małe reaktory SMR) – mających kluczowe znaczenie z punktu widzenia dostępności i zabezpieczenia zasobów dla krajowej gospodarki.

Silny wzrost zysku odnotowała także Grupa PGE (1,72 mld zł w stosunku do 1,02 mld zł przed rokiem). Tu również szczególnie istotne znaczenie mają programy inwestycyjne nakierowane m.in. na szeroki dostęp do odnawialnych źródeł energii. Jednak oprócz firm energetycznych doskonale poradziły sobie także podmioty z sektora finansowo-ubezpieczeniowego.

W przypadku Grupy PZU zysk netto w I kw. sięgnął 1,16 mld zł (wzrost o prawie 31 proc.) – przy rosnących o 6,7 proc. przychodach brutto z ubezpieczeń (łącznie 6,4 mld zł).

Świetnie wypadli też bankowi giganci – PKO BP wypracował na czysto ponad 1,45 mld zł, natomiast Bank Pekao mógł się pochwalić wynikiem na poziomie 1,44 mld zł (zwyżka aż o 60 proc.).



eprasa.pl 7562c3db44

## Rekordowe inwestycje

Jak zauważa Daniel Obajtek, prezes zarządu PKN Orlen, spółka realizuje wiele przełomowych na rynku projektów – a tym samym inwestuje w bezpieczeństwo i przyszłość Polaków. – Przeznaczamy miliardy złotych na realizację strategicznych przedsięwzięć, które pozwolą skutecznie przeprowadzić zieloną transformację, a w efekcie zapewnią polskim rodzinom i przedsiębiorcom stabilne dostawy taniej, pewnej i czystej energii. Jako połączona Grupa Orlen zyskaliśmy solidną bazę do dalszego rozwoju, a wyniki finansowe, które wypracowujemy, umożliwiają nam zwiększenie tempa realizacji założonych wcześniej celów – mówi Daniel Obajtek.

Zwraca także uwagę na nakłady inwestycyjne, które w tym roku wzrosły do rekordowego poziomu 36 mld zł. – W dużej mierze środki finansowe przeznaczymy na rozwój energetyki odnawialnej oraz bezpiecznej małej energetyki jądrowej – tworząc tym samym nowe miejsca pracy i napędzając koniunkturę gospodarczą w kraju – dodaje szef płockiego koncernu.

Tu warto zwrócić uwagę, że jeszcze w lutym Orlen zaktualizował strategię rozwoju do 2030 r. – kładąc szczególnie mocny nacisk na projekty transformacyjne. W efekcie do końca tej dekady nakłady na inwestycje grupy wyniosą w sumie około 320 mld zł. Z tej kwoty prawie 40 proc. (120 mld zł) trafi na zielone inwestycje – m.in. na energetykę wiatrową na morzu i lądzie, fotowoltaikę, biogaz, a także biometan. Wśród priorytetów inwestycyjnych firma wymienia również takie obszary jak biopaliwa, elektromobilność czy zielony wodór.

**9,2 mld zł**

wyniósł w I kwartale br. zysk netto PKN Orlen, co oznacza wzrost o około 330 proc. w stosunku do analogicznego okresu roku 2022

Realizacja tak ambitnych wyzwań możliwa jest m.in. dzięki doskonałej kondycji finansowej koncernu. A to z kolei przede wszystkim zasługa skutecznego zarządzania w ramach realizacji wizjonerskiego projektu budowania silnej, multienergetycznej grupy.

– Wydając miliardy złotych na inwestycje, obniżyliśmy jednocześnie w I kwartale zadłużenie o 9,2 mld zł [w odniesieniu do poprzedniego kwartału – przyp. red.]. Ponadto w efekcie skutecznie realizowanych połączeń Orlenu z Grupą Lotos i PGNiG oraz mocnych fundamentów finansowych utrzymane zostały w naszym przypadku najwyższe w historii oceny ratingowe – podkreśla Daniel Obajtek.

Przypomnijmy, że chodzi o ocenę A3 przyznaną koncernowi przez Agencję Moody's Investors Service i „BBB+", która została podniesiona aż o dwa poziomy przez Agencję Fitch Ratings.

Dobra i stabilna sytuacja finansowa oraz konsekwentna realizacja celów biznesowych we wszystkich – wspomnianych już wyżej obszarach działalności – pozwoliły także zarządowi Orlenu na zarekomendowanie wypłaty dywidendy za 2022 r. na rekordowym poziomie 5,5 zł na akcję (w przyszłości spółka chce też utrzymać progresywną politykę dywidendową). Jednak już przy wspomnianym wyżej wskaźniku wypłaty do kieszeni akcjonariuszy powinny trafić w drugiej połowie tego roku niemal 6,4 mld zł.

## Wyzwania w energetyce

W przypadku Grupy PGE zysk netto w I kwartale 2023 r. również okazał się zdecydowanie wyższy od rezultatu osiągniętego przed rokiem. Choć – jak zaznacza prezes koncernu – potrzeby kapitałowe związane z bogatym programem inwestycyjnym spółki istotnie przekraczają wypracowane profity. – Oczywiście w I kwartale wypracowaliśmy dobre wyniki finansowe, które są realnym rezultatem naszej dotychczasowej pracy, jednak w porównaniu z wyzwaniami inwestycyjnymi związanymi z transformacją energetyczną nie są one wystarczające – mówi Wojciech Dąbrowski, prezes zarządu PGE Polskiej Grupy Energetycznej.

Dodaje też, że w przypadku zysku netto chodzi właśnie o 1,72 mld zł – co jest zbliżoną kwotą, jaką firma przeznaczyła w tym czasie na inwestycje w nowoczesną dystrybucję i odnawialne źródła energii.

– Potrzebujemy dobrych wyników finansowych, które pomogą nam wdrożyć cały szereg projektów inwestycyjnych. Musimy je realizować, jeśli chcemy zbudować nowoczesną, pozbawioną kosztów $CO_2$ polską energetykę – zauważa szef koncernu. Jego zdaniem jest to w interesie zarówno rodzimej gospodarki, jak i wszystkich odbiorców energii.

– Wszystko, co zarabiamy, inwestujemy w rozwój krajowej energetyki. Szczególnie w tym przypadku inwestycje w OZE są gwarantem niskich cen nośników w przyszłości. Warto też wspomnieć, że dzisiaj chroni nas rządowa tarcza, na którą w minionym kwartale PGE przeznaczyło 2,3 mld zł. Docelowo w 2023 r. przekażemy na ten cel 10 mld zł – podkreśla Wojciech Dąbrowski.

A jak wygląda transformacja energetyczna koncernu? Obecnie grupa posiada 24 elektrownie fotowoltaiczne, z których do końca br. łączna moc instalacji (zrealizowanych lub będących na ostatnim etapie budowy) osiągnie około 500 MW. Ponadto PGE produkuje też zieloną energię w 20 farmach wiatrowych w całej Polsce (342 wiatraki o łącznej zainstalowanej mocy 772 MW). Spółka posiada też 29 elektrowni wodnych (moc 96 MW) i cztery elektrownie szczytowo-pompowe (1543 MW). Te ostatnie mogą nie tylko produkować, lecz również magazynować energię elektryczną – wspierając tym samym stabilizację systemu energetycznego kraju.



eprasa.pl 7562c3db44

– Tu trzeba dodać, że energia z OZE nie jest obciążona opłatami za emisję $CO_2$, które z roku na rok są coraz wyższe – podnosząc tym samym koszty wytwarzania. W efekcie zielona zmiana oznacza korzystniejsze ceny energii elektrycznej, nie mówiąc już o bezpieczeństwie i niezależności energetycznej. A te właśnie cele realizujemy dzięki mocom produkcyjnym opartym na wietrze, wodzie i słońcu – mówi prezes PGE.

Zaznacza, że zgodnie z przyjętą strategią do 2030 r. grupa będzie posiadać 3 GW mocy w elektrowniach fotowoltaicznych, 1,7 GW mocy w elektrowniach wiatrowych na lądzie i 2,5 GW w morskich elektrowniach wiatrowych na Bałtyku.

## Ubezpieczeniowy czempion

W trend imponujących wyników finansowych za I kwartał wpisują się także liderzy krajowego sektora ubezpieczeniowego i bankowości. Tu prym wiedzie Grupa PZU, która świetnie poradziła sobie w obecnym otoczeniu gospodarczym – znacznie przekraczając nawet cele strategiczne. – Ten rok rozpoczęliśmy z bardzo dobrymi wynikami zarówno pod względem sprzedaży, jak i rentowności. Zwiększyliśmy przychody z ubezpieczeń o 6,7 proc. w ujęciu rocznym – do 6,4 mld zł. W efekcie umocniliśmy się na pozycji numer jeden z największym udziałem w rynku – ocenia dr hab. Beata Kozłowska-Chyła, prezes PZU.

**Mimo wymagającego otoczenia makroekonomicznego udało się nam stworzyć model biznesowy, który jest odporny na zawirowania gospodarcze, elastyczny i przy tym bardzo efektywny**

dr hab. Beata Kozłowska-Chyła
prezes PZU

Według niej ponownie za dobrą dynamikę przychodów odpowiadały ubezpieczenia majątkowe i pozostałe osobowe – zwłaszcza w segmencie pozakomunikacyjnym, gdzie wzrost sięgnął 16,7 proc. (w przypadku segmentu komunikacyjnego – w ubezpieczeniach autocasco – zwyżka wyniosła odpowiednio 16,5 proc.).

– Osiągnęliśmy przy tym bardzo dobrą rentowność na naszej podstawowej działalności. Wskaźnik mieszany dla ubezpieczeń majątkowych wyniósł 85,7 proc. – dodaje Beata Kozłowska-Chyła.

Tutaj warto również odnotować wzrost przychodów z ubezpieczeń w zagranicznych spółkach Grupy PZU, przede wszystkim na terenie państw bałtyckich. W I kw. zwiększyły się one o 19,4 proc. w odniesieniu do poprzedniego roku.

Jak zauważa prezes ubezpieczeniowego giganta, mimo wymagającego otoczenia makroekonomicznego udało się stworzyć model biznesowy, który jest odporny na zawirowania gospodarcze, elastyczny i przy tym bardzo efektywny. – Dzięki temu jesteśmy w stanie skutecznie wdrażać naszą strategię, która pozwoli Grupie PZU pozostać na pozycji lidera również w przyszłości – mówi Beata Kozłowska-Chyła.

Wskazuje także, że na półmetku strategii „Potencjał i rozwój" na lata 2021–2024 spółka zrealizowała już 55–60 proc. zakładanych inicjatyw strategicznych.

## Banki na topie

W przypadku PKO BP również widoczny jest systematyczny wzrost skali działania, przy rosnących aktywach (na poziomie 444 mld zł) i liczbie klientów sięgających 11,7 mln. Bank umocnił się także na rynku oszczędności osób fizycznych, a jego rynkowy udział sięgnął w I kw. 28,4 proc.

– Solidne i satysfakcjonujące wyniki to przede wszystkim efekt wzrostu dochodów z działalności podstawowej, ale także skutecznej kontroli kosztów i właściwego zarządzania ryzykiem kredytowym – podkreśla Dariusz Szwed, wiceprezes PKO BP, kierujący pracami zarządu. Według niego te właśnie czynniki pozwoliły na skompensowanie efektów wyższego ryzyka prawnego związanego z kredytami frankowymi.

– Szczególnie cieszą poprawiające się systematycznie udziały banku w kluczowych dla nas obszarach – rynku oszczędności, sprzedaży kredytów hipotecznych, oraz kolejne wdrożenia w procesie transformacji cyfrowej. Wyniki w I kwartale potwierdzają więc naszą siłę biznesową, ale pozwalają także na kontynuowanie systematycznego rozwoju i realizację głównych celów strategicznych – mówi Dariusz Szwed.

W podobnym, bardzo optymistycznym tonie wypowiada się Leszek Skiba, prezes Banku Pekao. – W rok 2023 weszliśmy z bardzo dobrymi rezultatami, przy rosnących wolumenach i z rekordem w sprzedaży kont. Oczywiście przed nami, jak i całym sektorem bankowym, wyzwania związane ze spowolnieniem gospodarczym, jednak po raz kolejny udowodniliśmy naszą elastyczność w stosunku do potrzeb klientów oraz biznesową odporność – tłumaczy Leszek Skiba.

Jak dodaje: – Tradycyjnie wielką wagę przywiązujemy do dywersyfikacji modelu biznesowego, jakości portfela oraz mocy naszego bilansu. Dowodem na silną pozycję kapitałową są także plany podzielenia się zyskiem z akcjonariuszami.

Warto wspomnieć, że Bank Pekao zwiększył zysk netto w I kw. aż o kilkadziesiąt procent, a kluczowe znaczenie miała tutaj m.in. poprawa wyniku odsetkowego przy braku obciążenia wyników nietypowymi zdarzeniami. ●



eprasa.pl 7562c3db44

## NBP: banki nie powinny wypłacać dywidendy

Banki powinny rozważyć zatrzymanie istotnej części zysków z 2023 r. i z lat wcześniejszych w celu zabezpieczenia wewnętrznych źródeł kapitału na rozwój akcji kredytowej. Niepewność środowiska prawno-regulacyjnego jest wysoka i nie można wykluczyć wystąpienia znacznych kosztów dla banków. Brak dodatkowego bufora w postaci zatrzymanych zysków mógłby w przypadku materializacji szoków skutkować pojawieniem się znacznych deficytów kapitałowych, z negatywnymi konsekwencjami dla możliwości realizacji planów rozwoju banków i zdolności finansowania gospodarki" – „Raport o stabilności systemu finansowego" Narodowego Banku Polskiego.

## Projekt nowej bankowości cyfrowej dla firm Alior Banku

Alior Bank prowadzi projekt nowej bankowości cyfrowej dla firm – Alior Business i Alior Business Mobile. W tym zakresie nawiązał współpracę z firmą Comarch. Jego realizacja zaplanowana jest na lata 2023–2025.

Nowy system zastąpi bankowość internetową BusinessPro, z której obecnie korzystają głównie małe i średnie przedsiębiorstwa oraz korporacje. Projekt jest efektem założeń nowej strategii rozwoju „Bank na co dzień, bank na przyszłość".

Nowa bankowość internetowa dla klientów biznesowych będzie bazowała na czterech filarach: module self-service, aplikacji mobilnej, nowoczesnym serwisie bankowości internetowej oraz zintegrowanych narzędziach klasy ERP. Ekosystem nowej bankowości cyfrowej dla firm wyróżniać będą najnowsze standardy w zakresie bezpieczeństwa aplikacji oraz intuicyjny interfejs. Dodatkowo rozwiązanie zapewni zgodność z najnowocześniejszymi technologiami i architekturą mikroserwisów, co znacznie skróci czas np. wprowadzania nowych rozwiązań dla klientów biznesowych.

Alior Bank planuje rozpocząć migrację pierwszych klientów biznesowych z systemu BusinessPro do nowej bankowości internetowej Alior Business w II kwartale 2024 r.

*Źródło: Alior Bank*

## Złota seria kolekcjonerska NBP

20 czerwca 2023 r. Narodowy Bank Polski wprowadził do obiegu złotą monetę kolekcjonerską „Banknot o nominale 10 zł", która inauguruje serię „Polskie banknoty obiegowe".

Moneta o nominale 10 zł jest wykonana ze złota o próbie 999,9, ma kształt prostokąta i masę 31,10 grama. Jej nakład emisyjny wynosi do 1,5 tys. sztuk, a cena sprzedaży – 10,5 tys. zł. Na monecie odwzorowano współczesny banknot obiegowy o nominale 10 zł z serii „Władcy polscy". Na rewersie, w środkowej części, w ozdobnym medalionie widnieje portret księcia Mieszka I (na zdjęciu).

Banknoty obiegowe z serii „Władcy polscy" zostały wprowadzone do obiegu 1 stycznia 1995 r., kiedy nastąpiła denominacja złotego. Serię banknotów z wizerunkami polskich monarchów zaprojektował Andrzej Heidrich (1928–2019). Ten wybitny artysta grafik rozpoczął współpracę z Narodowym Bankiem Polskim w 1960 r.

*Źródło: Materiały prasowe NBP*

## 42 proc.

**wzrósł rok do roku wynik finansowy netto banków w okresie styczeń–kwiecień 2023 r., wynosząc 13 mld zł po wzroście o 3,9 mld zł. Wzrost wyniku netto marzec do kwietnia 2023 r. wyniósł 47,3 proc.**

*Źródło: KNF*

## Innowacyjny portal rekrutacyjny

Portal Crowd Hunter (https://www.crowdhunter.io/) odpowiada na potrzebę udrożnienia przepływu informacji na rynku pracy, zmienia tradycyjny model rekrutacji poprzez wprowadzenie funkcjonalności umożliwiających szeroką współpracę pomiędzy pracodawcami, agencjami zatrudnienia i samymi kandydatami. Platforma wprowadza nowe na polskim rynku podejście do rekrutacji, które opiera się na mechanizmach crowdstaffingu. Zdecydowanie obniża koszty pozyskania pracowników oraz jednocześnie zwiększa szanse na przyśpieszenie procesu rekrutacji.

Platforma została zbudowana w sposób umożliwiający współpracę między pracodawcami i Agencjami bez względu na kraj prowadzonej działalności, co ułatwia zatrudnianie polskich ekspertów, specjalistów przez firmy zagraniczne.

*Źródło: Materiały prasowe*

fot. Shutterstock; mat. prasowe

Oprac. Sek



eprasa.pl 7562c3db44

**PROF. GRZEGORZ SZULCZEWSKI**
profesor SGH w Warszawie,
członek Zespołu Etyki Biznesu przy
Towarzystwie Naukowym Prakseologii

# Zielony prezes

Bank Światowy przemalowany został na zielono, a to za sprawą nominacji nowego prezesa. Prezydent Joe Biden mający największy wpływ na jego powołanie zadecydował, że będzie nim Ajay Banga. Poprzednik mianowany jeszcze przez Donalda Trumpa w jednym z wywiadów miał wątpliwości co do tego, że klimat może ulec zmianie przez działanie człowieka, i po serii krytyk prasowych złożył rezygnację rok przed upływem kadencji. Jak widać, już nikt z kręgu bankowych top menedżerów nie może mieć nawet cienia wątpliwości co do zmian klimatycznych. Mające mieć katastrofalne skutki ocieplenie klimatyczne, do którego przyczynia się człowiek, według niektórych socjologów stało się kamieniem węgielnym światowej świeckiej religii. Termin religia bowiem pochodzi od słowa więź, a w tym przypadku rzesze społeczności światowej łączy idea walki ze zmianami klimatycznymi, by odwrócić widmo apokaliptycznej zagłady ludzkości. Przekłada się ona, jak to wyraźnie widać po zmianie kursu Banku Światowego, na możliwości zdobywania kredytów przez rządy i przedsiębiorców.

Nowy prezes Banku jak nikt inny wydaje się powołany do wspierania walki ze zmianami klimatycznymi. Sam prezydent Joe Biden powiedział, że Ajay Banga „jest szczególnie przygotowany do kierowania Bankiem Światowym w krytycznym momencie historii, w jakim się znaleźliśmy". Warto zatem bliżej się przyjrzeć tej postaci.

Jak przyznaje sam Banga, często jest przeszukiwany na lotniskach, co odbiera z dystansem do siebie i poczuciem humoru, mówiąc, że jego nowe hobby stanowią rozmowy ze służbami specjalnymi. Z pochodzenia jest Hindusem i wyznawcą sikhizmu, zatem nosi turban, długą brodę, a jego strój wygląda bardzo skromnie.

Sikhizm to bardzo ciekawa religia, głosi od początku równość płci, nieuznawanie kastowego podziału społeczeństw i – co równie ważne – tolerancję religijną. Uznaje bowiem, że każdy może mieć swój sposób oddawania czci bogom. Swoim wyznawcom nakazuje szereg zachowań, w tym zdecydowaną potrzebę przestrzegania trzech głównych zasad moralnych: uczciwej pracy, pobożności i miłosierdzia. Wyznawcy tej religii, a jest ich na świecie ponad 25 milionów, w większości są wegetarianami.

Bank Światowy nie jest normalnym bankiem, raczej instytucją kredytowo-polityczną udzielającą pożyczek długoterminowych o preferencyjnym oprocentowaniu pod określonymi – nie tylko finansowymi, lecz również politycznymi – warunkami, jakie mają spełniać jego beneficjenci. Prezes Banku powinien z jednej strony mieć doświadczenie i zdolności pozyskiwania prywatnych funduszy do realizacji programów banku, z drugiej – być przekonanym o słuszności misji kierowanej przez siebie instytucji. Do tej pory sprowadzała się ona do wskazania kredytobiorcom, by rozwijali sektor prywatny, często za wszelką cenę, umacniali demokratyczny system rządów i walczyli z korupcją. Obecnie Bank Światowy ma się angażować przede wszystkim w działalność kredytową na rzecz silnego wsparcia transformacji energetycznej.

Ajay Banga to pierwszy w historii prezes World Bank, który nie pochodzi z kręgów rządowych, tylko posiada doświadczenie zdobyte w prywatnych firmach finansowych. Wszedł w realizację zadań niejako z marszu, gdyż przed objęciem prezesury był doradcą funduszu General Atlantic, który zainwestował 800 mln dolarów w krajach rozwijających się, wspierając przechodzenie na przyjazne środowisku technologie. Wcześniej, od roku 2010, był dyrektorem generalnym Mastercard i przez 11 lat realizował konsekwentnie program integracji finansowej, umożliwiający dostęp do usług finansowych dla wykluczonych grup, szczególnie w krajach słabiej rozwiniętych. Jeden z jego wieloletnich współpracowników mówi o nim: „Ajaya Bangę cechuje, po pierwsze, umiejętność dostrzegania właściwych powiązań. Same liczby bowiem nie wystarczą. Chodzi o dostrzeganie poszczególnych części i łączenie ich w całość".

Kariera Ajaya Bangi dowodzi, że w obsadzaniu najwyższych stanowisk w świecie finansów wraca zasada: ważne jest nie to, jak wyglądasz i skąd pochodzisz, ale co robisz i jak wykonujesz swoją pracę. ●

REKLAMA/21/0323/F



eprasa.pl 7562c3db44

GAZETA BANKOWA

NAJSTARSZY MAGAZYN EKONOMICZNY W POLSCE

# ZAMÓW PRENUMERATĘ I OSZCZĘDZAJ!

**TYLKO dla stałych czytelników**
ceny niższe niż
w kiosku nawet do **20%**

**ZAPŁAĆ MNIEJ ZA ROCZNĄ PRENUMERATĘ!**

**WIĘCEJ INFORMACJI** www.gb.pl/prenumerata

Autopromocja

**ZAMÓWIENIA PRENUMERATY MOŻNA SKŁADAĆ:**

► przez internet: **gb.pl/prenumerata** ► telefonicznie: **22 616 36 00** ► e-mailem: **prenumerata@fratria.pl**

eprasa.pl 7562c3db44

Energa | GRUPA ORLEN
Obrót

Wizualizacja
profili zużycia

# Zarządzaj efektywnie zużyciem energii w swojej firmie.

Zdalny dostęp do danych pomiarowych w trybie czasu rzeczywistego, rejestracja danych historycznych profili zużycia online, a także wykonywanie cyklicznych raportów wskazujących potencjalne możliwości poprawy efektywności energetycznej.

Ograniczanie dodatkowych kosztów spowodowanych np. przekroczeniem mocy umownej.

Zmniejszenie kosztów związanych z koniecznością codziennego odczytywania liczników energii.

Zwiększenie świadomości zarządzania mediami energetycznymi poprzez znajomość precyzyjnych profili zużycia.

Pomoc w doborze i optymalizacji taryfy.

Nowoczesne i skuteczne narzędzie, służące do efektywnego zarządzania mediami energetycznymi.

eprasa.pl 7562c3db44